

NAUCZYCIELSKI KLUB LITERACKI
BIAŁYSTOK



NAJPROŚCIEJ



ISSN 1898-228X

2 / 104 / 2014

▣ **POEZJA.**

- **WIERSZE ZE SPOTKAŃ I KONKURSÓW:** Apoloniusz Ciołkiewicz (str. 3). Grażyna Cyłwik (str. 3). Marek Dobrowolski (str. 4). Krystyna Gudel (str. 4-6). Regina Kantarska-Koper (str. 7). Barbara Lachowicz (str. 7-8). Leonida Orabczuk (str. 8). Joanna Pisarska (str. 9). Ewa Danuta Stupkiewicz (str. 9). Regina Świtoń (str. 9-10).
- Joanna Pisarska. *Dedykacje na wakacje*. [Wiersze]. (Str. 11-16).
- Edmund Borzemski (str. 17-18). Alina Rzepecka (str. 19-22). Ryszard Wasilewski (str. 22-23).
- Tadeusz Józef Maryniak. [Wiersze nie tylko satyryczne]. (Str. 24-26).
- Wacław Płonka. [Wiersze dla dzieci]. (Str. 27-30).

▣ **PROZA.** Tadeusz Ruffiński. *Zabuże*. [Opowiadanie]. (Str. 31-36).

▣ **SATYRA.** Kazimierz Słomiński. *Fraszki (2014); Smaki miłości (fraszki); Fraszk do cytatów z wierszy Elżbiety Daniszewskiej*. (Str. 37-40).

▣ **RECENZJE.** Joanna Tołoczko. *Pokonać lęk*. Rec.: Ewa Danuta Stupkiewicz. *Pokonać lęk*. Białystok 2013. (Str. 41). Joanna Tołoczko. *Kraina tęczą malowana*. Białystok 2013. (Str. 42). Krystyna Gudel. *Wiersze pełne barw i dźwięków*. Rec.: Regina Świtoń. *Promyczek*. Knyszyn 2013. (Str. 42-43). Daniela Długosz-Penca. *O tych, co za burtą i nie tylko*. Rec.: Edmund Borzemski. *Człowiek za burtą*. Kraków 2014. (Str. 43-44). Halina Krukowska. *Od słowa do Słowa*. Wstęp w: Regina Kantarska-Koper, Dorota Łabanowska, Joanna Pisarska. *Przez mrok przez błękit*. Białystok 2014. (Str. 44-45). Ilona Gołębiowska. *CDN...* Rec.: Leonarda Szubzda. *CDN...* Kraków 2013. (Str. 45-47). Leonarda Szubzda. *Chwile zatrzymane światłem i słowem...* Rec.: Anna Ulman. *Etiuda na dwie myśli*. Białystok 2014. (Str. 48).

▣ Marianna Szulborska. *Spotkanie i konfrontacje literackie „Ciągłe czekamy” w dniu 30 maja 2014 roku w Knyszynie*. (Str. 49-50).

▣ **NOTKI.** Oprac. K. S. (Str. 51-60).

▣ **KSIAŻKI.** Oprac. K. S. (Str. 60-63).

▣ **SATYRA.** Apoloniusz Ciołkiewicz. *Żywot człowieka pobożnego*. [Wiersz satyryczny]. (Str. 64).

Autorzy tekstów zamieszczonych w 2/104/2014 numerze „Najprościej” w układzie alfabetycznym:

Edmund Borzemski (Korfantów), **Apoloniusz Ciołkiewicz** (Białystok), **Grażyna Cyłwik** (Białystok), **Daniela Długosz-Penca** (Prudnik), **Marek Dobrowolski** (Białystok), **Ilona Gołębiowska** (Warszawa), **Krystyna Gudel** (Suchowola), **Regina Kantarska-Koper** (Białystok), **Halina Krukowska** (Białystok), **Barbara Lachowicz** (Białystok), **Tadeusz Józef Maryniak** (Warszawa), **Leonida Orabczuk** (Hajnówka), **Joanna Pisarska** (Białystok), **Wacław Płonka** (Alwernia), **Tadeusz Ruffiński** (Białystok), **Alina Rzepecka** (Bydgoszcz), **Kazimierz Słomiński** (Białystok), **Ewa Danuta Stupkiewicz** (Białystok), **Leonarda Szubzda** (Sokółka), **Marianna Szulborska** (Białystok), **Regina Świtoń** (Knyszyn), **Joanna Tołoczko** (Białystok), **Ryszard Wasilewski** (Łask).

Wybór tekstów, opracowanie i przygotowanie do druku: **KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI**.
Wydawca: **Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku (15-004, Białystok, ul. Sienkiewicza 46)**.
Druk: **światłokopia ZO ZNP**. Nakład 115 egz. Honorariów nie płacimy.
Numer dostępny w całości na portalu internetowym: <http://migielicz.pl>

WIERSZE ZE SPOTKAŃ I KONKURSÓW

Apoloniusz Ciołkiewicz

LEŚNYM SZLAKIEM

Idziemy sobie leśnym szlakiem,
bo dziś pragnienie mamy takie,
by sprawdzić, czy coś tam się chwieje
i gdzie wiatr siedzi, gdy nie wieje...

Wiemy też, co powolność znaczy,
bo każdy ślimak się ślimaczy,
gdy idzie, swój dźwigając domek,
poziom słodczy u poziomek
zbadać i czekać, czy malinom
soki czasami w dół nie spłyną...

I z czubków drzew, jak z górnych półek
wciąż wyliczanka trwa kukulek.
„Kuku” i „kuku”! Jednym słowem
coś niby teksty hip-hopowe...

Tam dąb dostojnie rosochaty,
tu świerk do ziemi gnie łopaty,
a wiatr? Poleciał w stronę leszczyn
i tam cichutko sobie trzeszczy.
Wracać musimy. Puste ręce,
lecz za to wrażeń mamy więcej...

Wracamy, a tu jakimś cudem
pod każdym grzybem – krasnoludek!
Teraz powiedziec chyba czas,
że przez bajkowy szliśmy las.

Apoloniusz Ciołkiewicz

Grażyna Cylwik

* * *

uciekam od siebie
słowo moje w podróży
niedościgłe marzenie tnie powietrze
szuka znajomej twarzy
odbitej w lustrze czasu
skrzydłami motyla
zaprasza na ukwieconą łąkę

siadam na ławeczkę wspomnień
z miętową herbatą
tęskni letni wieczór
czas nie czekał
patrzył kpiąco
na krok niepewny w drodze

* * *

czas w szufladzie życia
zamyka codzienność
do ziemi pępowiną przywiązana
skrawki bitew rozdaję

snuje się marzenie o drzwiach
wielkiego świata
ulotne jak dym
w poświęcie zamieniam w miraże

duszek przysiadł na poduszce
dzień chowa pazur

słowo wodospadem kreślę
śpij mówi cicho skrzyp podłogi
znów trzeba będzie wstać
jutro przeżyć

z wiersza Wojciecha Bellona
„Dom mój gdy wracam po północy...”

Grażyna Cylwik

Marek Dobrowolski

* * *

moją ścieżkę oświetla księżyc chętnie pomagają mu gwiazdy chociaż
wolę gdy nie ma ich wcale i jest zupełnie ciemno stąkam wtedy bez
dźwięku i bez cienia za to w kłębowisku zapachów o tu przebiegły sarny
dalej dziki te bezceremonialnie wszystko tratuja i ryja nie lubię dzików

a teraz czuję wyraźnie ten charakterystyczny śmierdzący zapach człowieka
tego to dopiero nie lubię wróg wielki i szkodnik powyrywał tu grzyby
dorodne pachnące prawdziwki właśnie wtedy ludzie kradną je z lasu
tylko na rudą kitę po co w naszej norze żaden najstarszy lis tego nie wie

o a tu grzebały ptaki szukały nasion muszę zapamiętać to miejsce
jutro zakradnę się w dzień lubię ptaki najlepiej kurczęta he he
dalej ścieżka prowadzi na skraj lasu gryzoni tu moc szczególnie nornic

już je czuję zaczaję się poczekam albo rozgrzebię norę łup łatwy
i smaczny potem może pójdę dalej do kurnika lubię kury he he
ovej co to boli ściska powietrza skąd tu wnyki... na mojej ścieżce

Marek Dobrowolski

Krystyna Gudel

BIEBRZAŃSKA TRWOGA

Jeszcze wczoraj w korycie swoim uwięziona.
Z uporem naciskały nieproszone strugi.
Meandry, znienacka wypełnione po brzegi,
zaczęły znikać. Srebrzysta toń uwolniona.

Niemal po horyzont zawładnęła doliną.
Bezmiar żywiołu przeraża, napawa trwogą.
Powracający wędrowcy znaleźć nie mogą
przystani. Muszą odpocząć, zanim ominą

bezkresne lustro, a w nim błękitu odcienie,
pełgające fale ognistego zachodu.
Łąd zajęty. Gdzież odnajdą na gniazda ziemię?

Wycieńczone podróżą czy nie pomrą z głodu?
Bawi się przestrzenią rzeka rozzuchwalona.
Słysząc krzyk żałosny przed Majestatem Pana.

POWROTY

Dzisiaj odczytałam pierwszy znak. Powracają.
Korowody, rzesze krzykliwe spięte kluczem.
Niemy dotąd krajobraz ożywiony ruchem
i echem rozhoworu. One oznajmiają.

Jeszcze na dobre nie zamieniły miejsc pory
roku, jeszcze się złości przemrożona ziemia.
– Czym je przywitam, nakarmię? – drży z oburzenia.
Jeszcze w pościeli białej kapryśne wieczory,

noce, a im w głowie harce, flirty, zaloty.
Gdybym tak mogła z wami żeglować pod niebem,
śpiewać żurawim głosem, rozumieć kłopoty,

nasycić duszę wolnością, jak Pańskim chlebem.
Och, wy, włóczęgi, władcy podniebnej przestrzeni!
Gdzież mi, nielotce, do was, wędrowni pielgrzymi.

MISTERIUM WIOSENNEGO LASU

Chłód panoszy się zawzięcie. Poranki mgliste.
Na pierwszych pajęczynach srebrzyste oddechy
nocy. Zieleń w nienazwanych odcieniach. Czysta.
W lejach historią znaczonych słońca uśmiechy.

Harmoniczny rytm czarnego drwala i wilgi
filuterny zaśpiew. Oratorium wśród koron.
Na skraju nawoływania niebieskoskrzydłych,
krzyk. Najdziwniejsze koncerty zieloną porą.

W nieopierzonym brzeźniaku muzyk dogrywa
piano. Cisza oddycha zapachem żywicy.
Echo kukułczej gadki ledwie się odzywa,

milkną opowieści sójki, sroka nie krzyczy.
Jak zrozumieć misterium wiosennego lasu?
Potęga! Niezwykłość! – odrodzonego czasu.

PODLASKIE MADONNY

Przydrożne panny, młode, oszałamiające.
Pióropusze, welony, pierzaste woale.
Wyścig pyłkolubnych. Brzęczące aureole.
W sercu korony pocałunek składa słońce.

Nadzwyczaj obrodziła biel, nienazwany róż.
Przechodzień kapie się w słodkawej woni, kradnie
aromat. Pragnie zatrzymać, zanim opadnie
ostatni kwiat, zadrży ziemia od wiosennych burz.

Perlisty dywan grząski, można się zanurzyć.
Jeszcze nie zdążyły młodością się nacieszyć,
a już lato z jesienią zaczyna się burzyć.

Wzywa do dojrzałości, każe się pospieszyć.
Ech, wy! Strażniczki przydroży, białe madonny.
Rozkoszny chłód dla zmęczonych, olejki wonne.

EPITAFIUM DLA DWORU W GRODZISKU

Rozgryzany zębem czasu trwa uczepiony
resztek nadziei. Samotny pośród obecnych.
Kiedyś słuchał z ochotą historii przedwiecznych,
lecz zamilkły. Nagle zachodem rozjaśniony

ożył. Wnet wodzirej rozpoczyna wielki bal.
Tańczą damy w czerwieni, młódki ślą uśmiechy.
Służba w podskokach, pełno gwaru i uciechy.
Tylko włodarz zapatrzony w szarzejącą dal.

Wkrótce jasność omdlewa, gasną lampiony dnia.
Wyziera kobaltowy odcień samotności.
Mur tylko w nadmiarze sieni nadpalonej ma

ślady zatargów z czasem. Bezbronną roślinność
przygarnęło wnętrze. Owocuje kalina,
czarny bez. Czas obecny historię przeklina.

K r y s t y n a G u d e l

Regina Kantarska – Koper

PRZEJŚCIE

to był jedyny taki czas od stworzenia człowieka
gdy świat na chwilę zamarł zatrzymał się w pędzie
cisza otuliła planetę
ustały wojny kłótnie i niesnaski
złe namiętności zasnęły jak ukłute wrzecionem
paszcze srebrnych ekranów przestały ujadać
dobro spotężniało zawładnęło ludźmi

to był jedyny taki dzień

kwiecień 2005 – luty 2014

Regina Kantarska – Koper

Barbara Lachowicz

LEŚNYM SZLAKIEM

To
była architektura światła,
a smak zieleni rozmazywał się w świetle,
tak przyrządzona ziemia pachniała pod stopami.
Zmieszana z igliwem cisza i pustkowie układały się w głowie.
Odcienie uwielbienia, troski i pokory pomykały ku celowi podróży.
Do wytchnienia.

A
ona płynęła cicho,
potokiem sekund dziwnego zegara
obecna w rytuale przemijania cieni i słońca.

Szarość
wchodziła w noc, pod kapelusz nieba, opuszczony aż na korony drzew,
woal zagarniał krzewy i mchy, aż usnęła wszelka filozofia, dziejstwo tej drogi i tej chwili
zmieniało się w przeszłość i przyszłość. Niebo przybrało postać lasu. Stąd można wstąpić do
wieczności drzew.

Tu
Chcę
Zmartwychwstać.

ROZMOWA Z MATKĄ

*Janowi Pawłowi II
z okazji uznania Jego świętości, 2014 r.*

Wiem
Że mnie kochasz w przestworzach wyobraźni
Uzdrowiasz zapachem róż – świętości urodzajem
I kiełkujących nadziei

Można przejść na wskroś przez matczyne serce
Rysując ostrzem krzyża bólu ślad
Który nie zagoi się nigdy
Jak rozorana blizna bezradności

Lekcja cierpienia nie hartuje rany

Krwia pachnie pamięć i trwoni się życie
Twarz rysuje się bruzdami trosk

Kiedy przyszło zamilknąć wołają za mnie
Moje słowa
O Dobrej Nowinie z Jezusowego kościoła dusz

Nie rozgrzebujcie jego ran

Słowa wgryzą się w skały i obudzą ugory
I nic nie zginie w dziobach czarnych ptaków
Wskresisz Matko
Nasiona słów ukochanych przez serca

Uzdrowisz zapachem róż – miłości urodzajem

Barbara Lachowicz

Leonida Orabczuk

JESZCZE NIE WIECZÓR

Jeszcze nie wieczór, nie noc,
To tylko zmierzch zapada,
Zapukaj do moich drzwi,
Jak dobry nastrój, jak ballada.

Jeszcze nie wieczór, nie noc,
To tylko słońko zachodzi,
Zapukaj do moich drzwi,
Nie słuchaj jak wicher zawodzi.

A jeśli nawet jest wieczór, jest noc,
A jeśli gwiazdy na niebie,
Zapukaj do moich drzwi,
Ten dom wciąż czeka na Ciebie.

Leonida Orabczuk

Joanna Pisarska

ŚLADY NA ŚNIEGU

*Dalekie wybrzeża ciszy
zaczynają się tuż za progiem.*
Karol Wojtyła

drży biel sutanny naprzeciw szczytów
oblanych światłem jak w dniu stworzenia
gdy słyszeć szmer powiewu
białopiórego Ducha

i Ty też skrzydlaty
piszesz serdecznym atramentem
cały zanurzony w światło
a na bieli krwawy ścieg się pisze
znak stygmatu
który nie opuści Cię już do końca

odtąd będziemy wodzić palcem po każdym
słowie

w drodze do źródeł
skrytych głęboko przed światem
choć tak bliskich
jak tylko potrafi być
życie

Joanna Pisarska

Ewa Danuta Stupkiewicz

ŻYCIE Z MIARKĄ NADZIEI...

cały czas chcę więcej
i nie daję o sobie zapomnieć

cały czas kroczę do przodu
choć pod górę lub omijam przeszkody

ogromne

chcę też słyszeć i w to wierzyć
do końca
że opływa łaską nawet kamień

i choć krople mogą drażnić długo jego piętno
to powstanie choćby rysa

znamię

Ewa Danuta Stupkiewicz

Regina Świtoń

* * *

*Czekamy na coś, co nie chce się zdarzyć,
lękamy się czegoś, co się zdarzyć może...*
Elżbieta Daniszewska

przesunęły się dni *jak paciorki różańca*

widzę Twój dom rodzinny
uśmiechnięty ogródkiem kwiatowym
młodość w rumieńcach marzeń
rozwianych wichrami wojny

widzę Cię przyduszoną w ziemiance
jak pośród huku i trzasku
dziecię tulisz w ramionach

ale przyszło Ci żyć
pośród *lęku o jutro, nocy*
nieprzespanych do świtu

widzę Cię pochyloną nad pługiem
od wschodu do zachodu
siejesz, kosisz, zbierasz, bo
tak już było pisane, aby nie zaznać głodu

i widzę Cię wśród zaszczytów
medale, dyplomy, sława
dom pełen bliskich, a potem
bez nikogo

mówiłaś: nie odchodź, poczekaj
tyle mi słów wyrzec trzeba!

zachód przygast i zorzą się zarumienił
widzę Ciebie
za bramą nieba

*Cytaty: Elżbieta Daniszewska,
ks. Jan Twardowski*

SONET WIOSENNY

Obłoki, szarością brzemienne, w widnokręgach
gęstnieją, sieką deszczem. Burzą się i giną.
Słońce mruga, połyskuje złotą łysiną,
imię zimy zaciera. A na białych wstęgach

rozbija się echem dzierlatki ton radosny.
Ziemia unosi powiekę, jawą szczęśliwa.
Znad mórz dalekich, gnany tęsknotą, przybywa
bociek z uwerturą do oratorium wiosny.

Jak potok rozszepłany nurtami tworzenia
natura kipi. Rozpływa się żywą księgą,
czarem, poezją, nutą wyrwaną ze świtu,

a człowiek chłonie oczyma piękno rozkwitu
czując, jakby sam naraz stawał się potęgą
w tej misternej koloraturze odrodzenia.

Regina Świtoń

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. Knyszyn. Nr 3 (120). Marzec 2014. Wiersz: R. Świtoń. *Sonet wiosenny*.

„Sami o sobie”. Magazyn Informacyjno-Kulturalny. Suchowola. Nr 1/2014. Wiersze: K. Gudel. *Biebrzańska trwoga; Epitafium dla dworu w Grodzisku*.

Konkurs „Natura moich okolic”. Zielona Góra, kwiecień 2014. Wiersze: K. Gudel. *Powroty; Misterium wiosennego lasu; Podlaskie madonny*.

Turniej jednego wiersza 13.04.2014; temat: WIERSZ DEDYKOWANY JANOWI PAWŁOWI II. Wiersze: R. Kantarska-Koper. *Przejście*; B. Lachowicz. *Rozmowa z Matką*; J. Pisarska. *Ślady na śniegu*; E. D. Stupkiewicz. *Życie z miarką nadziei...*

Turniej jednego wiersza 18.05.2014; temat: LEŚNYM SZLAKIEM. Wiersze: A. Ciołkiewicz. *Leśnym szlakiem*; M. Dobrowolski. *** *moją ścieżkę oświetla księżyc...*; B. Lachowicz. *Leśnym szlakiem*.

Spotkanie i konfrontacje literackie „Ciągłe czekamy...” poświęcone pamięci Elżbiety Daniszewskiej. Knyszyn 30.05.2014. Wiersze: G. Cylwik. *** *uciekam od siebie...*; L. Orabczuk. *Jeszcze nie wieczór*; R. Świtoń. *** *przesunęły się dni...*

Joanna Pisarska

DEDYKACJE NA WAKACJE

Spacer w deszczu

Grażynie Cylwik

drżą w słońcu krople
jak słowa
które nas przemieniają

Półdzika

Asi Dawidziuk

jeśli zechcesz
popłyniesz strużką wspomnienia

jak zapach porannej herbaty
z przydrożnych ziół
nagrzanych słońcem

nie pochwyca cię ulice
w beton w szkło

twój kształt jest w drzewie
z miodopłynną barcią

w gałęziach
przed świtem

Ławeczka

Krysi Gudel

entliczek pentliczek pobawimy się w dom
będziesz mamą o słuchających oczach
przyniesiesz mi w fartuchu światło
i łzę

ele mele dudki gospodarz będzie robotny
wzniesie pośrodku izby wielkie ognisko
ogrzeje dłonie na przyszłość
i przeszłość

patataj patataj pojedziemy w podróż dookoła
stołu

schowasz mnie do kieszeni
wyjdę i narodzę się

na nowo

Twardo po ziemi

Irenie Grabowieckiej

wznosi się skała wysoko
nad granią przetacza się wiatr
szumią regle
pozostawione w dole

wspinasz się z głową zadartą ku słońcu
pchełka naprzeciw piargu
rozległego jak wszechświat

a jednak góra kłania ci się
kładzie zagłębienia pod stopy
i trawy przychodzą
jeść ci z ręki

bo mocarna się stajesz

większa niż każda przełęcz
którą przekraczasz
rozgarniając dłońmi
biedronki

Niewypowiedziane

Reni Kantarskiej-Koper

wysyłasz bukiet róż i już tęsknisz
bo kwiaty to i tak tylko nikły odbłask

pragnienia które unosi się teraz
nad Kanałem La Manche w powietrzu
tak pełnym polifonii jak tylko może być
serce kobiety które nie zapomniało jeszcze

porywów młodości

Gloria

Reni Kantarskiej-Koper

przed tronem jest już tylko pieśń
miłości i prawdy
skrzydlata pieśń chwały Baranka

płynie wciąż świeża i jasna
zawsze wzwyż mocniej i głębiej

polifonia wszystkich rejestrów
czysta jak woda ze źródła

zbiera najpiękniejsze słowa szeptu nuty
w jeden potężny nurt
porywa

niesie mnie do końca

Przejście

Dorocie Łabanowskiej

o zmierzchu budzisz mnie wstań
obuj się na drogę
przeprowadzę cię przez noc
która już stoi u drzwi
gęsta jak farba do impasto

i taka jesteś zwiewna
biała dama esencja koloru
siostra księżycowej poświaty

kładziesz czerń na zaprawę
mocno szybko grubym włosiem

pospiesz się już świta
obraz nabiera barw
dłonie coraz bardziej przezroczyste

On nadchodzi

O poranku

Jasi Puchalskiej-Ryniejskiej

baranki które dotarły do źródła
trwają zanurzone w świeżość
i błękit

a my wciąż pielgrzymujemy
by do nich dołączyć

obmyć się w świetle
i pić moc
nieskończoności

której na imię
Miłość

Późne maliny

Leonardzie Szubździe

są miejsca w których cień
zaprasza na równi ze światłem

świty i zmierzchy
znaczone odległością oceanu

domy w których pamięć
rozrasta się z każdym odejściem

a w ogrodzie krzew
o owocach słodkich
jak krople
wspomnień

Modlitwa przed drogą

Mariannie Szulborskiej

Panie Ty jesteś przewodnikiem
wszystkich moich podróży
prowadź mnie
w światło
każdego nowego
dnia

Wygnanie z raju

Reni Świtoń

powietrze nasycone wonią ogrodu upaja
w liliach resztki porannej rosy
łapią ostatnie chwile snu

wczorajszy śmiech unosi się echem nad
trawami
tańczy wśród motyli

nowy dzień szuka nas na próżno
pomiędzy jabłoniami i krzewami hortensji

teraz kiedy jest tyle wspomnień
jeszcze trudniej odchodzić

Obrazek z hortensją

Reni Świtoń

podaruję ci kwiat w którym zamieszkas
Calineczko z najpiękniejszego snu
drobnymi dłońmi zaczarujesz mi dni
nie spadnę

i tak upłynął wieczór i poranek
kolejny dzień stworzenia świata

a ty coraz bardziej wiotka
podpierasz drzewo w środku ogrodu
o białych kwiatach

19 lipca

Joannie Tołoczko

szukałam cię sarna zraniona o świetle
znacząc ślad dzikimi storczykami
które wkładałam w dłonie
odchodzących dzieci

noc wokół zamiast dnia
księżyc barwi mi włosy
nie ma miłości

ale rozstały się cienie
i pieśń zapaliła oczy
gdy klęczałeś opatrując mnie
mirrą

tak po prostu

za późno

Ogród

Zosi Wróblewskiej

wokół zima a we mnie
zamieszkała wiosna
ze ścieżką i trawą

i kiedy śnieg zakrywa już mnie
deszcz zamazuje
a mróz unieruchamia

wędruję niewidzialna
ponad sznurem aut
tajemniczą ścieżką pośród trawy

przez ogród który noszę w sobie
jakby nie było
szarości

Modlitwa wśród szczytów

*Stajemy mocno wsparci
o Twej miłości granit
Apoloniusz Ciołkiewicz*

Proszę Cię
byś mnie chronił

przed złem jakie niesie świat

ja trzcina
i pisklę
i motyl

Ty skała
i orzeł
i wiatr

Zmierzch

*spójrz
niebo już krwawi
Stanisław Dąbrowski*

przytul moją dłoń mocno
aż się tak wrzeźbi w twarz jak słowo

które się z płuc wydobywa i krwi
oplatającej wąskimi strużkami
geometrię wewnętrznego uniwersum

będę musiała oślepnąć pod nim
pokonana ostrzem oddechu

a ty drzysz jak na lodowej połaci
wilk skulony
gwiazdy cię tylko słuchają
tak samo nieme

choć gotowe rodzić światy
gorące jak milczenie

Zejdźcie w doliny

*ktos już tam był - tropił - śledził trajektorie
śrucin
Stanisław Dąbrowski*

przykucamy w trawie
zające o szaropiórej turzycy

łagodnej pod palcami
jak powrót do kraju dzieciństwa
w którym piasek jest zawsze ciepły
a zioła pachną południem

drży strzał w wystawionych czujnie słuchach
w twoich oczach noc
nie bój się mówisz to tylko góry
idą nas przykryć

więc patrz na mnie kiedy będę umierała
w ślinie i krwi
szukając światła

Cisza wieczoru

*w zasięgu lampy
obietnice jak ćmy*
Zofia Maria Dembińska

zasnęłaś nad książką
nie napisaną jeszcze
do końca

by przeprowadziła cię
przez tajemnicę nocy

w radość poranka

Bez trzymania

*a myśli nasze wznoszą się
gdzieś wyżej
gdzieś dalej*
Marek Dobrowolski

czerwiec
mrówka na żdźble
ponad taflą wody

zróbmy to mówisz
wybierzmy się w podróż

międzygalaktyczną

po żdźble
nad otchłanią
samotności

Wędrowcy

Dzisiejsze niebo ma tyle w sobie jaskrawości
Józefa Drozdowska

szukać po drogach i poza drogami
jak w kartach księgi otwieranej cierpliwie
dzień po dniu

i przez te karty wędrować uparcie
odkrywając historię
w zwyczajności

która ma moc
stać się odblaskiem nieba

Chwila jasności

*odkrywam Cię
w niepojętych przestrzeniach*
Roman Kowalewicz

jest taka cisza
poza nocą i dniem
w której zachwyty
odnajduje się bez szukania

przyjdź Panie
jak zapach jaśminu
na skraju snu

napełnij naczynie
i rozpal światło

Mosty

słońce jak nowe – mocno świeci
Barbara Lachowicz

po tej i tamtej stronie
pogoda by stanąć
pośrodku mostu

spotkać się w słońcu

Przed nocą

*cicha wieczorna modlitwa
osiada wśród wierzchołków drzew*
Edward Lipiński

wejdź Panie na wieczorną rozmowę
dwojga przyjaciół

rozradujemy się wspólnie
swoim szczęściem
i zapłaczymy

nad smutnym światem
któremu trzeba dodać otuchy

już od jutra

Niedzielny poranek

*Dzień
z martwychwstał z grobu*
Grzegorz Nazaruk

z przebitymi dłońmi
Miłość przychodzi

uczynić nas
światłem

Krawędź Tatr

*tamten drażniący głos
jak ten dokonany wszechświat*
Irena Słomińska

jest tak białe że nie widać drogi
można jedynie kluczyć wśród tysięcznych
odbić

w których wciąż nowy kolejny świt
wiruje razem z całą galaktyką

szukałam znaków rozpoznawczych
mrużyłam oczy kiedy natrafiały
na zbyt ostre widmo
wokół góry wyrastały ze śpiewem

w równoległym świecie też ciągle jest zima
tylko ty pomiędzy ziemią a światłem
rozpościerasz skrzydła

Wieczór

*kochaj mnie rozdartą na niebo
i świat*
Irena Słomińska

to tylko ręce
choć obejmują mnie jak wszechświat
który rozszerza się i kurczy
chwytając oddech pomiędzy kolejnymi
zachodami
w purpurze i turkusach niedościgniony
wymykasz się arkanom pojęć
gdy w twoich dłoniach przepoczwarzam się
i rosnę

to tylko słowa
choć rodzą słońce do kolejnego obiegu
wokół pluszowych nocy
kłutych kaszlem
z krtani chorej na samotność
gdy sytość i głód stają się tym samym
a złoto świeci przez zamknięte powieki

to tylko oczy
choć zapalam się w nich
na następną wieczność

Odkrycie

Kobieta bez wad byłaby istotą wadliwą.
Kazimierz Słomiński

zaprawdę kobieta jest dziełem
najdoskonalszym

kiedy pojawia się na pograniczu
tego co znane
byś mógł przekroczyć wraz z nią

inny świt

Zaułek

*Nalóg powrotów
do miejsc
utraconych*
Ewa Danuta Stupkiewicz

kamienne mury i łuki
z rzeczywistości odległej
jak niedokończone życie

w którym ty i ja
i czerwień cegły
zmieszana z czerwienią spódnicy

próbujemy przenieść sen
na drugą stronę

Joanna Pisarska

BURZA

Z łuku zmierzchu
czarne strzały jaskółek
przebijają powietrze.

Niebo uderzone
pięścią grzmotu
pęka.

Krople deszczu łoskotem
przerywają milczenie.

Przytulam twarz
do policzka szyby.

Liczę zygzaki
błyskawic.

11.11.2013

WIGILIA 2013

Nasze myśli
wpisane
w biel opłatka,
kolorowe lampki
rozświetlają pamięć.

Przywołani
Dziadek i Babcia
siedzą
na pustych krzesłach.

Za ich plecami aniołowie
skrzydła mają rozłożone
jak Pegaz
unoszący w gwiazdy
Perseusza i Andromedę.

Otwieram oczy –
to tylko
sen.

SĄD OSTATECZNY

Na Sądzie Ostatecznym
popatrz na mnie,
Panie,
okiem Mistrza
Sprawiedliwego.
Rozlicz mnie
z życia.

Ja
złożę Ci pokłon,
jak uczynili to
trzej królowie.
Lecz nie przyniosę Ci
niczego
oprócz moich
grzechów.

CORAZ WYRAŹNIEJ

Jeszcze wczoraj
oswajałem
dzikie ptaki
metafor.
Z dłoni wyobraźni
wierszem
wzlatywały w przestrzeń.

Teraz leżą przemarznięte,
prawie martwe,
na śniegu
zapomnianej kartki.

A ja – stąpając
po cienkim lodzie
czasu,
coraz wyraźniej
słyszę jego trzask.

ONA

Kiedy bierze nas
pod ramię,
zazwyczaj jesteśmy
zaskoczeni.

Nie pyta, czy może –
po prostu nam towarzyszy,
a bliźni z respektem
cofają się o pół,
a czasem o dwa kroki.

Ona zaś powoli i dostojnie
idzie obok –
wpatrzona w nas tak,
jakbyśmy byli
jedyną miłością
jej życia.

Wiedzie nas do domu,
w którym mieszka.
Tam przez krótką chwilę
pochyla się nad nami,
aż bierze nas w ramiona.

Bliźni też się pochylają
i płaczą,
bo wiedzą,
że z jej ramion
nie ma już powrotu.

NAJTRUDNIEJSZA PODRÓŻ

Coś ty taki
smutny –
zapytał mnie pewien człowiek.
– Wybieram się
w podróż –
odrzekłem.
– Nie martw się –
pocieszył. –
Ze wszystkich podróży
które w życiu
odbywamy,
najtrudniejsza jest
nie ta ostatnia,
z której się nie wraca,
lecz ta, z której wrócić
nie ma do kogo.

MIT

W marzeniach
podglądam Ciebie
kapiącą się w stawie.

Za karę
zamieniasz mnie
w jelenia.

Co dzień
zagryzają mnie psy
moich marzeń.

WSPOMNIENIE I

Pamięci Wiesława Malickiego

Lubiłem
te nasze wspólne
milczenia o poezji
i podróże w chmury,
z których obaj
powracaliśmy wierszem.

Wczoraj
dowiedziałem się,
że nie powrócisz z chmur –
zwinąłeś w sobie skrzydła,
dołączyłeś, jak mawiał Zygmunt,
do potarganych aniołów.

Jeszcze słyszę
Twój głos:
nie chcę was
martwić,
ale cholernie dobrze
było mi z wami.

Teraz będzie Ci
o niebo lepiej
niż nam.

Edmund Borzemski

Wiersze z tomiku: Edmund Borzemski.
Człowiek za burtą. Kraków 2014.

Alina Rzepecka

4.20

dzień jeszcze nieskaleczony kłamstwem
ma kolor dziękczynnej modlitwy
słowa szukają znaczeń
barwy nasycenia

wtuleni w siebie
doświadczamy wieczności
skazanej na śmierć w pamięci budzika

5.15

sny
już godzą się na zapomnienie

jeszcze tylko na skrawkach jaźni
zapisują koronkowe schematy
dzięki którym kiedyś
rozpoznamy ukradkowe gesty
porzucone słowa
zdziwieni że przecież
to już było

mandala pulsuje harmonią

5.40

Małgosi

pierwszy łyk kawy nie smakuje
odwracasz twarz
by nie drażnić lustra
wczorajsza rozmowa
dłuższa niż życie
osiada rosą na policzkach

poeci śpią

wszystkie źródła zatruto
strach pochłonął światła
teraz przejmuje władzę
zaciska pętlę

poeci wstają za późno

7.00

Jędrkowi

tresowany od lat świergot budzika
tnie przedzę snu
upycham ją w kieszeniach
z nadzieją że pomoże
utkać nadchodzące

poranna krzątania
kanapki – herbata – witaminy
dzieci wciąż za małe na nie-troskę

ulotna pewność
na zwyczajny dzień
lekceważy wczorajsze prognozy

wysokim obcasom
nie trzeba przypinać skrzydeł

8.00

moim uczniom

nieujarzmiony gwar dziecięcych głosów
zamienia się w magiczny strumień
płynący do źródła

znam go od zawsze
wchodzili w niego co rano moi rodzice
potem starsze rodzeństwo
odkąd stał się moim udziałem
fascynacja nurtem
zastąpiła mi oddech

jestem kroplą
we mnie
tysiące dziecinnych tęczy

jestem kroplą
ze mnie
niechby choć jedno ugaszone pragnienie

9.40

moim synom

właściwie nie wiem
jak przekroczyłam granicę
między dzieciństwem a macierzyństwem

oczekiwanie
splątane z radością i niepokojem
którego nie chcę pamiętać
wydało pierwszy krzyk

wszystko się zmieniło
słyszę przez sen
widzę w mroku
odróżniam nierozpoznawalne

wieczorem tulę się do kołysanek
by nie myśleć o tym
że dorośnięcie przede mną

11.40

kawa na dworcu
ma smak oczekiwania
dlatego mężczyźni
piją dużymi łykami
zbyt często spoglądając na zegarek
pomiędzy jedną a drugą
rozmową przez telefon
w roztargnieniu słodzą drugi raz

kawa na dworcu
ma smak oczekiwania
dlatego dziewczęta
parzą usta
znacząc brzeg kubka zmysłową obietnicą
ukrytą w dysharmonii fusów

kawa na dworcu
ma smak oczekiwania
dlatego kobiety
delektują się jej gębą
z pobłażliwym uśmiechem wrózek
pozostawiając na dnie filiżanki
jeden łyk nieskończoności

15.00

moja podróż na golgotę
nigdy się nie kończy
za mało kocham
zbyt często upadam

nie umiem wybierać
rzucam kamieniem
wystarczyłoby rzucić światło

tłum bezimiennych wietrzy sensację
przyjmują zakłady

stracę głowę czy tylko twarz

16.00

uwięzieni w ulicznym korku
nie rozumiemy
że oto został nam ofiarowany
czas

targani bezsilnością
nie widzimy błękitu ani zieleni
tylko metaliczne blaski
karoserii duszących się aut

monolog radia
narzuca priorytety
rozwadnia sens

żadne z lusterek
nie odbija twarzy

17.15

w pulsującym ekranie wieczoru
rozmieniony na kłamstwo i krzyk
przeglądał się mój Bóg

nie poznałam go
zajęta przepychaniem marzeń
przez ucho igielne dnia
choć na obraz i podobieństwo moje
wyciągał ręce w oczekiwaniu cudu

za kurtyną nocy
akt wiary
trwał w milczeniu

18.30

bratu

tamtej jesieni
pochłonięta dzierganiem
kolejnego swetra dla ciebie
nie bałam się krzyku opon
na mokrej ulicy
a mgły nie nazywałam całunem

może gdybyś wtedy nie odszedł
lubiłabym listopady

20.00

wnuczce Filipkowi

w wiadomościach z ostatniej chwili
przemilczano twój pierwszy krzyk
oraz to że oś ziemi drgnęła nieznacznie
przechylając w stronę nieskończoności
moją głowę

jeszcze nie wiesz jaką moc ma słowo
ssiesz życie kroplami
i zapachem przenikasz do rzeczywistości

kiedyś nawleciesz mi igłę
żebyśmy mogła naprawić rozprutą kieszeń

opowiem ci wtedy
jak słowo stało się miłością

23.00

klękam na skraju dnia
i pytam co u Ciebie
modlitwa
jak nić napięta do granic
łączy z Twoim miłosierdziem
i uświadamia kruchość porannych
postanowień

nie czas na łzy
zbieram siły i próbuję
jeszcze raz
jeszcze dziś
jeszcze nie wszystko stracone

23.55

pod szklanym kloszem
sekwencje słów
których znaczenia sama nie jestem pewna
jeszcze próbuję dać świadectwo zgodności
umysłu słowa i działania
jeszcze raz wzruszam ramionami

klosz pęka
ból nie pozwala oddychać
zaciskam powieki usta i pięści
może jutro nie wszędzie słońce

00.05

Wiktorowi

nie umiałam wierzyć tak
by w smudze światła
przeczuć plamę krwi na asfalcie

pęknięta noc
na zawsze zmieniła sny

odtąd już tylko
dni bez imienia
dłonie bez dotyku
mrok bez nocy

odtąd już tylko
płomyk zamiast oddechu

i tylko wiary we mnie
wciąż za mało

2.10

czekałam na ciebie
ze wschodem
w zaciśniętych dłoniach
kroki zebrane z szelestów
niedopałki z parapetu

demony
konały spłoszone brzaskiem

pod powieką
kryształły słone od złych przeczuć
topniały posłusznie

3.00

przez dno pustego kieliszka
nie widać ani nieba ani ziemi

mężczyzna
znużony strategią łowów
doskonali miarowość oddechu
milczy telefon
opustoszał ekran
noc szorstką ciszą
tłumi siłę psalmu

pod niedomknięte powieki
wpełzają demony
zawijają gordyjskie węzły
na kosmykach
bezimiennych jeszcze obaw
piętrzą niespełnienia
kaleczą nadzieje

Alina Rzepecka

Wiersze z tomiku: Alina Rzepecka.
Oswajanie snów. Bydgoszcz 2014, str. 8-24.

Ryszard Wasilewski

* * *

*Miłość potrafi znaleźć drogę tam,
gdzie nie ma nawet ścieżki.*

Eurypides

gdy w nas zaledwie
wyżęta uczoność
dziecko się zanieśie
tylko głuchym płaczem
a nam przecież dano
i poznanie
i miłość
aby płacz
i słowa
nie tłukły się po ścianach

bo chełpliwa rzeczowość
jest wędrówką w szarość

a To co w nas wrzące
otwiera ogrody
potęguje sytość
i rosną nam ręce
olbrzymiejają kroki
od siebie
i do siebie wzajem
żeby być pragnieniem
brzegami i nurtem
zawrotem głowy
w spadaniu i wzlotach
bez pytania
co dalej
To się po prostu odnawia
i wie

dojrzałość

Dawniej, gdy było w nas zielono,
majowa była nawet jesień –
teraz idziemy, czasem stromo,
wśród zawirowań i uniesień.

Niekiedy księżyc spadnie w stopy
i wtedy jest najlepsza pora,
by znaleźć pewne, wspólne tropy.
Dzisiaj mądrzejsi już o wczoraj.

Szarość złamana w nas pastelem
i poza nami wiersz jest niemy.
Raz w poprzek dni, raz ponad celem,

pod rękę, wsparci, nadal chcemy
wędrować wciąż po słońca śladzie,
jak młode pędy w starym sadzie.

pragnienie

może jesteś w zasięgu ręki
lecz pustka tańczy
w nagich ramionach
a ciężkie dłonie
spragnione domknięcia
szukają najmniejszego ruchu
ciepła
by oddać każdy szczegół
w twoje
beziemienne ręce
i mieć do przebycia
choć zatarte ścieżki

ze śladami stóp
w obie strony
i wchłonięte echa

nie wielkich słów

ale słów ważnych

nastroje

w zamgloną pamięć
minionego lata
jeszcze próbują
wytłumaczyć się z siebie
podają jak na dłoni
swoje lęki
odsiewają sprawy wielkie
od tych codziennych
i zdrapują z siebie
podrabiane twarze

a w ich okna
sączy się jesień
nad parkiem
gaśnie już muzyka
i wiatry zmaciły
pajęczne sieci
które jeszcze prężą się
tłumią
przenikają
wśród drzew
gdzie rdzawy liść
się błąka

zostały jeszcze strzępy ciepła
szczelnie okryte
nasypem mgieł
które już nie mogą
wspinać się wyżej

a potem cisza
szorstka jak beton
wypełnia dom
tylko oczu
nie można zmusić do milczenia

Ryszard Wasilewski

Tadeusz Józef Maryniak

POETA SIĘ NIE JEST...

„Poetą się nie jest,
poetą się bywa”.
W tych słowach Norwida
Prawda jest żywa.

Raz muzę poezji
Przytulił do siebie
I taki już myśli,
Że w siódmym jest niebie.

Dopiero gdy Pegaz
Kopnie go w ciemę,
Z obłoków poezji
Spada na ziemię.

1974 r.

BAL NA DZIKIM ZACHODZIE

I. AFISZ

„Dziś dancing wielki
W hotelu „Pod żółtym gilem”.
Atrakcja i taniec wszelki.
I walka z rudym Billem!

Muzyka, kobiety, wino
Przy dźwiękach jazzu popłyną.

Kto chce niech czyta,
Kto chce niech wierzy,
Dzisiaj na dancing
Przyjdą gangsterzy.
Piękne kobiety,
Po prostu wampy.
Kotyliny, serpentyny,
Neonowe lampy!

Przyjdźcie kociaki,
Przyjdźcie bażanty,
Loteria, sensacja,
Drogocenne fanty!”

II. DANCING

Powietrze płonie,
Muzyka gra,
W gangsterskim gronie
Spór trwa.

Tańczą kociaki,
Płoną neony,
Kłębią się w kurzu
Z różem nylony.

Wtem huk powietrze
Rozdarł na dwoje.
Walczą gangsterzy,
Walczą kowboje.

Gdzie jesteś Mary,
Gdzie jesteś złotko,
Gdzieś się podziała
Moja pieśzcotko!

Bill szalony
Ryczy jak lew.
Gasną neony,
Płynię krew.

W krzyk dziki kobiet
W dym, w jazzu granie,
Wplata się nagle
Czyjeś szlochanie.

To Mary płacze,
To Mary łka,
Gramofon jęczy,
Gramofon gra.

Na płycie tańczy
Naga dziewczyna,
Sensacja, atrakcja,
Bal się zaczyna.

Namiętne usta,
Czarna brew,
Kwitnie rozpusta,
Słychać śpiew.

„Tom Długi kochał dziewczę młode,
Artystkę z Hollywood.
W szynkach podziwiał jej urodę,
Kształty jej biodr i ud.

Tom Długi był kowbojem,
Przemierzał prerie wzdłuż.
Miał on naftowe źródła,
Węglowych mnóstwo złóż.

To wszystko przepił w szynku,
Te skarby, złota w bród,
Dziś tańczy na dancingu
W przepięknym Hollywood”.

Kłębą się ludzkie ciała
W rytmie dżajf,
Wtem zgraja zawołała,
Niech żyje life!

III. FINAŁ

W spojrzaniach żar,
W ustach trucizna,
Do drżących par
Dzień się umizga.

Suknie rozpięte,
Obnażone członki,
Wabią przynętę,
Różowe koronki.

Wampy w negliżu,
Przekleństwa w ustach.
Niech żyje życie!
Niech kwitnie rozpusta!

1953 r.

NAGROBEK KOMPOZYTORA

Umarły dźwięki na strunie,
Odszedłeś miły zwiastunie.
Na ciele pokrytym kirem
Złożyli twoją lirę.
Tu leżysz spokojny, natchniony,
Spiżowe nie zbudzą cię dzwony.
W niebiosach grają anieli
Dmą w flety twoich piszczeli.

1954 r.

ZEMSTA

Pod wpływem wielkiej siły twórczej
Tworzę dzieła nieśmiertelne,
Które przetrwają wieki całe,
Chociaż pokryte będą kurzem
Minionych epok długich er.
Po latach tysiąc, może milion,
Jakiś uczony wyjdzie na żer.
Odgrzebie dzieła me z lamusa,
Zacznie wertować żółte karty,
Będzie się dziwił, że dzikusa
Odkrył pamiętnik. Dziwne zwroty?
Rzeknie, podrapie się po głowie,
Potem pograży się w zadumie,
Bo moich wierszy nie zrozumie.
Tak będzie myślał, czytał będzie
Po tysiąc razy moje dzieła.
W końcu zrozumie biedaczysko,
Kiedy go śmierć napędzi w sieci,
Że jego praca próżną była,
Bo tajemnicy dzieł nie odkrył.
A szkoda, gdyby nie mogła,
To by się męczył on w nadziei,
Że jego pracę świat oceni.
Po nim studiować będzie krocie,
Uczonych wielkich w krwawym pocie.
Będą zawistne wiedli spory
O moim stylu, mym słownictwie.
Aż w końcu pomrą po kolei,
Przekleństwa kryjąc w swoich sercach.

1955 r.

O PEGEERZE GÓRNOLOTNIE

Pegeer wiosna, dajmy na to,
Czeremcha kwitnie, kwitnie bez.
Jabłoń otrząsa kwiatów biel.
Wieczorem w oknach błyszczą światło,
Na polach wtedy ciemno jest.
Bierzesz kochaną swą dziewczyne,
Idziesz łąkami, gdzie kaczeńce,
Gdzie trawa piszczy, gdzie w gęstwinie
Skowronek śpi lub chrabąszcz brzęczy.
Idziesz posłuchać żabich chórów,
Wracasz zmęczony z pianiem kurów.
Na siano padasz, wnet usypiasz.
Śni ci się rzeka, łąny zbóż.
Na niebie widzisz Wielki Wóz,
A przy nim zaprzęg, dwa rumaki,
Rozwiane grzywy, piana w pyskach.

Skaczesz na wóz, rumaki pędzą
Po mlecznej drodze wyboistej,
Koła turkoczą, dzwonki brzęczą.
Ty gnasz jak Helios po wszechświecie,
Przynaglasz batem konie ręce.
Co za przyjemność, wy nie wiecie,
Ile emocji w takiej jeździe
Ku najciemniejszej z wszystkich gwiazdzie.
Oriona mijasz, dreszcz ciało przenika,
Chwytasz ten warkocz, który Berenika
Rzuciła w kosmos z bólu i rozterki.
Wyżej uśmiechem wabi cię Kasjope,
Warkocz zostawiasz, mkniesz do niej
galopem.

Ona rumiana, wesoła i drżąca,
Swawolnym ruchem przywołuje ciebie,
Tam Andromeda puszy się i dąsa
I promieniami miota w wieszczym gniewie.
A ty w furgonie siedzisz trochę błądy,
Boś właśnie mijał jesienne Plejady,
Widok wspaniały olśnił twoje oczy,
Chciałeś zaczekać, lecz nie było rady,
Bo wóz szalony dalej się potoczył,
Nowe na niebie zataczając tory.
A przed oczyma inne gwiazdozbiory,
Jeszcze wspanialsze, jak w dawnej legendzie.
Wielka przyjemność jechać w takim pędzie,
Ileż emocji, ileż to atrakcji,
Lecz to nie było przewidziane w akcji.

Lutnio, dlaczego wiesz na manowce?
Mnie, który nie chce mieć szwanku
w karierze,
Który chce śpiewać wspanialej i głośniej
O naszym pięknym, cichym pegeerze.

1955 r.

POMNIKÓW NIE CHCĘ

O lutnio moja, czemu brzęczysz?
Czyż nie stroiłem ciebie rano?
Ciekawy jestem, czym uwieńczysz
Mój trud i młodość zmarnowaną?

Nie chcę wyróżnień, laurów nie chcę.
Na diabła mi krytyków krzyki.
Mój rozum jedna myśl dziś łechce,
Bo mają stawiać mi pomniki.

Pomników nie chcę, mówię szczerze.
Wystarczy kamień w pegeerze!
Wystarczy jęk płaczącej wierzby

Lub szum koralu jarzębiny!
Na moim grobie nie chcę rzeźby:
Z marmuru, z gipsu, ani z gliny!

1955 r.

KSIEŻYC

Ubrany z wiatru w lekki płaszcz
na przekór typom ciemnym,
szedłem ulicą pełną gwiazd
w wieczór szalony, jesienny.

Kot czarny drogę przebiegł mi,
kiedy skręcałem w lewo.
Stróż krzyknął za mną trzy razy,
trzy razy powtórzyło echo.

Na piętrze ktoś nucił pieśń,
pieśń o samotnej dziewczynie,
a z nieba drogi mlecznej pleśń
spływała po pajęczynie.

Księżyc osrebrzył moją twarz,
przeklęty satelita
pokazał zęby, błądy kpiarz,
z uśmiechem mnie przywitał.

Witam kochanka, którego los
nie szczędzi – rzekł z przekąsem,
a metaliczny jego głos
wychodził z ust bez dziąseł.

Chciałem przystanąć i mu rzec,
mylisz się przyjacielu.
Jestem poetą, w tym jest rzecz,
dlatego błądzę bez celu.

Poszedłem dalej, klnąc jak szewc
na srebrne bóstwo w obłokach.
Na nocy czerń, na gwiazd rój
I na czarnego kota.

1956 r.

Tadeusz Józef Maryniak

Z tomiku: Tadeusz Józef Maryniak. *Fatum. Wiersze nie tylko satyryczne 1953-2013.* Warszawa 2014.

SMUTNY PAROWÓZ

Stoi parowóz na bocznym torze,
Chciałby pociągnąć, lecz już nie może...
Bo ten parowóz jest bardzo stary –
Para uchodzi z niego przez szpary.

Kiedyś to ciągnął i sto wagonów:
Z węglem, z kopalni do naszych domów,
Z huty zaś druty, żelazne sztaby –
Tak bezustannie, bez żadnej laby.

Teraz, gdy siły go opuściły –
Elekrowozy go zastąpiły,
Lokomotywy, co palą ropę,
A nasz parowóz zamknięto w szopę.

Tylko mechanik, tak jak on stary,
Czasem mu przetrze szmatką zegary,
Pocieszając go: – Tak to się dzieje,
Kiedyś i młodzież się zestarzeje.

I ten, co na prąd i ta – na olej,
Kiedyś i na nich przyjdzie też kolej.
Zgłosi się kiedyś z muzeum spec –
Każe do szopy też ich tu zwlec.

NA LEKCJI GEOGRAFII

Skąd się wzięła w lesie struga? –
Czyżby strug ją tam wystrugał?
Kto odpowie na pytanie,
Szóstkę ode mnie dostanie.
Oj, zapadła cisza wielka –
Milczy Kasia i Adelka...
Największe w klasie kujony
Nie wiedzą skąd płynie strumyk.
Ale... patrzcie no maluszki,
Jasiu podnosi paluszki
I odpowiada bez pudła:
„Struga wzięła się ze źródła”.
– Tylko Jasiu tak potrafi,
Bo jest dobry z geografii.

RADOSNA KRAINA

Pewien król w swojej krainie
Niestychanie z tego słynie,
Że po całodziennym trudzie
Wypowiada wojnę nudzie.

Każdy wieczór tam ciekawy:
Gra orkiestra, są zabawy...
Sam król w cyrku, w swej koronie
Tresuje ogromne słonie.

Pośród wesołych okrzyków
Trwają występy magików.
O twój uśmiech, choćby marny,
Walczą też – zabawne kłowny.

Co noc w muszli koncertowej
Słuchasz muzyki rockowej –
Młodzież skacze jak małpeczki
I popija piwo z beczki.

W królewskiej sportowej hali
Z wielką pompą, w pełnej gali
Odbywa się bal sportowców,
Polityków i naukowców.

Tańczą tancerki, tancerze,
A to wszystko stąd się bierze,
Zdradzić sekret ja wam muszę –
Król ma artystyczną duszę...

LEŚNA OPOWIEŚĆ

Nakryty rudym swym kapeluszem,
Kozłak tak dumał: – Ukryć się muszę.
Nie dam się przecież złapać grzybiarзом,
Co już od rana po lesie łążą.

W malinek gąszczu ja się dziś schronię –
Głowę przed nożem może obronię...
Wśród malin miejsca jednak nie było –
Parę maślaków go uprzedziło.
Grzecznie zapukał, ale maślaki
Kazały wynieść mu się gdzieś w krzaki.

Pomyślał kozłak (daję wam słowo,
Że myślał bardzo już gorączkowo):
Trza mi w borówek iść zagajniki,
Lecz tam ukryły się borowiki
I gdy się zbliżył, podniosły krzyki,
Że swego miejsca nie dzielą z nikim!

Zdenerwowany, strwożony srodze,
Przykucnął kozak na jednej nodze,
Załośnie westchnął: – Jestem zgubiony...
Gdy nagle spadł nań listek czerwony,
Maskując tak go (czas to pokaże),
Że nie dostrzegli go... ci grzybiarze.

Tak to przypadkiem (sam byłem świadkiem)
Umknął z nagonki – wnet został dziadkiem
I uczył wnucząt całe gromadki,
Jak do koszyka uniknąć wpadki.

ŁOWY

Gdzieś pod krzakiem, w leśnej
Głuszy spał zając, chowając uszy.
Wtem się groźny wilk zakrada:
„Zjeść zająca mi wypada –
Podczołgam się, no i z bliska
Złapię go za te uszyska...”
Lecz bez nerwów, dzieci – spoko,
Zając spał na jedno oko.
I gdy drugim spostrzegł wilka,
Wystarczyła jedna chwilka,
Żeby zając był daleko –
Aż za siódmą górą, rzeką...
Wszak zające – sami wiecie,
Szybkie są jak nikt na świecie.
A wilkowi?... Zrzedła mina,
W pysku mu została ślina.
Wilk pomyślał: „Nie ma rady,
Trzeba tropić inne ślady.
Może głuszcze lub przepiórki? –
Mają takie smaczne skórki...”
I tą myślą pocieszony,
Poszedł na obiad proszony.

ZAPROSZENIE

Zaprosił raz robił tłusty
Ślimaka na liść kapusty.
„Chcę Cię gościć – przyjdź za chwilę,
Zanim stanę się motylem”.
Taki liścik mu na łąkę
Wysłał przez małą biedronkę.
Lecz ślimaki swoje domki
Wciąż przenoszą pośród łąki –
Stąd biedroneczka błędziła,
Nim zaproszenie wręczyła.

A czas leci... drogie dzieci.

Przejrzał ślimak zaproszenie –
Uznał, że jest w wielkiej cenie.
Wszak kapusta dla ślimaka
To jest uczta... i to jaka!
Potem dzielnie nogą szastał,
Lecz robiła już nie zastał.
Choć się z zaproszenia cieszył,
To nie zdążył, nie przyśpieszył.
Cóż – ślimaki na tym świecie
Chodzą wolno – chyba wiecie?...

A czas leci... drogie dzieci.

Stąd też zamiast głów kapusty
Zastał ślimak zagon pusty.
Motylek – gdzieś na wycieczce,
A kapusta – dawno w beczce...

KŁÓTNIA

W domowej spiżarni, nie wiadomo czemu,
Pokłócił się kompot ze słoikiem dżemu.
Zaczął kłótnię kompot: „Jestem młody, świeży,
Mnie się w szafce górna półeczka należy”.
Dżem zaprotestował: „Obniż swoje loty,
Bo będziesz miał ze mną nie lada kłopoty”.
I warknął na kompot: „Jestem koncentratem!
Ty słodzona wodo – nie będziesz mi bratem.
Wiem ja doskonale – pamięć mym atutem,
Że cię posłodzono jakimś substytutem...
Nie były to cukru kryształki białego,
Tylko marny słodzik, więc nie krzycz kolego”.
Atmosfera bardzo stała się niemiła –
Kompot skił ze złości, dżem zaś pleśń chwyciła.
Zwaśnionych sąsiadów mądra gospodyni
Pogodziła w końcu... w korytku dla świni.

OŚWIADCZYN

Rzekła wrona do gawrona:
– Wymarzony mój gawronie,
Chcę być twoją. – Odparł: „O nie!”
– W takim razie mój gawronie
Już się tobie nie odkłonię! –
Prawie z płaczem wykrakała
I ze złością odleciała.
Prawdopodobnie u kruka
Pocieszenia teraz szuka.
No a gawron? – Siadł na ławce
Przy milutkiej, ślicznej kawce
I, jak sroka nam donosi –
Na wesele się zanosii...

ŚWIŃSKIE KAPRYSY

Świnię raz ogarnął gniew –
Ależ brzydki ten nasz chlew!
Odarł knur jej: – Cóż ja wskóram?
Chlew nie pałac, tylko dziura.
Zresztą patrz – domeczek kurny
Też troszeczkę jest obskurny,
A kury w tymże kurniku
Żyją nie podnosząc krzyku.
Ale świnia: – Mój ty panie! –
Ja chcę chodzić po dywanie,
No a spać, jak wszystkie panie –
W pokoiku, na tapczanie...
– Nie myśl o luksusach, słodka,
Chodź, przejdziemy się do błotka,
Jak się w błotku zrelaksujesz,
Zaraz lepiej się poczujesz.
Jak powiedział, tak zrobili,
A gdy z bajorka wrócili,
Minał cały ten gniew świnie –
Widać było po jej mince.

CZTERY PIESKI

Cztery pieski – każdy rudy,
Poszły spać do swojej budy.
W kłębuszek się ciasny zbiły –
Całą noc im sny się śniły.
Pewnie byłoby wam miło
Wiedzieć, co się pieskom śniło?

Pierwszemu się mama śniła –
We śnie... mlekiem go karmiła,
A on, zgłodniały pudelek,
Pił to mleczko przez cumelek.

O czym śnił pieseczek drugi? –
Śnił mu się sznur kiełbas długi,
Że sprzedawał tę kiełbasę
I zbił na niej wielką kasę...

Marzył zaś pieseczek trzeci,
Że się bawił pośród dzieci.
A gdy zabawy ustały,
Wszystkie dzieci go głąskały.

Czwarty, z długimi nogami,
Śnił, że ścigał się z chartami,
Przeskakiwał w biegu płoty
I że wygrał medal złoty.

Takie to sny miały pieski
Z podwórka małej Tereski.
To już koniec tej bajeczki –
Obudziły się pieseczki,
Wymiotły z miski śniadanie...
Pora przeciwwić szczekanie!

SPRZECZKA

Sprzeczkę są na całym świecie,
A ta była w alfabecie.
Pokłóciło się „Zet” z „A”,
Czemu „A” być pierwsze ma?
Czuję do „A” wielką złość –
„A” umiaru nie ma dość.
Sekunduje mu w tym „Be” –
Jemu też drugiemu źle.
Tak się przecież nie da żyć –
Ciągłe w życiu drugim być.
„Ce” się na alfabet wściekło
I do rzymskich cyfr uciekło.
Za nim „De” też podążyło,
„I” oraz „eL” z sobą wzięło.
„eF” fuknęło: „X”, „V” – wiem,
To też cyfry, wspólnie z „eM”.
„eM”, o ile mi się zdaje –
Czasem, zdrajca, „Wu” udaje.
W tym celu – panie, panowie
Potrafi stanąć na głowie.
„Wu” wrzasnęło: „eM” wynocha,
Bo cię tutaj nikt nie kocha!
„Żet” zachnęło się: Chwileczkę,
Mam ja na „Wu” czarną teczkę.
Na to „eN” warknęło: – Niechże
„Żet” paskudnie tutaj nie łże.
„O”, „Pe”, „eR”, „eS” oraz „Te”
Poparło wywody te.
„Ka” zakłęło bardzo szpetnie...
Jak? – Już chyba wiecie świetnie,
„Jot” jęknęło: – Co do joty,
Wszyscy będą mieć kłopoty...
Tak – trzy po trzy i po cztery
Wyklócały się litery.
Na to wszystko wpadł literat
I z tych waśni bardzo nierad,
Długopisem, jeszcze w biegu,
Ustawił je do szeregu.
Stoją teraz w równym szyku
W tym właśnie oto wierszyku.

ZNERWICOWANY PAJĄK

Śmiał się raz pająk z pająka:
„Ależ pan się strasznie jąka...”
Papapanie – pająk rzecze:
Jjaa się z teegoo ńnie wyyleeczę.
Nniby ssspookojnie w tym lleesie,
Aa jja ććciągłe żyję w stresie.
Boo... bo chraabąszszczowe dździeci
Wciąż zzzryywają moje śśśsieci.
A jjaak sieecii są zerwane,
Ttto mmaam żżyciee pprzechlaapane.
Ii ssstąd też tee mmmoje nneerwy,
I żżże jjjąkam się bbbez przeeerwy.

STARA ŻABA

Jedna żaba, stara żaba
Tak gadała: „Jestem słaba,
Potrzebny mi młody mąż,
Co by mi pomagał wciąż.
Młody mąż – śliczny ropuszek,
Który mi nałapie muszek,
Będzie nosił za mną kosze,
Bo dźwigania ja nie znoszę...
Żeby tulił mnie i głaskał,
Gdy coś powiem – żeby klaskał,
A gdy przyjdzie mi ochota –
Zatańczył ze mną fokstrota.
Jeszcze... aby mnie nie zdradzał
I we wszystkim wciąż dogadzał.
A ponieważ jestem stara,
Niech się młodzież bardzo stara,
Bo na jedno me kumknięcie
Mam u starszych panów wzięcie.
Jestem żabą doświadczoną –
Będę bardzo dobrą żoną.
Zresztą... o ile znam życie,
Wiem, że o mnie już marzycie”.

Może teraz ktoś odpowie –
Ma ta żaba dobrze w głowie?

KROPECZKA

Zgubiła kropkę mała biedronka,
Gdy wygrzewała raz się do słonka.
„Gdzie ta kropeczka, gdzie jest do diabła?!
Czyżby mi w trawę na łące wpadła?...
Może ją ukradł ten sztukmistrz żuczek,
Znany ze swoich złodziejskich sztuczek?”
Rzecz dla biedronki bardzo niemiła –

„Jak ja się będę teraz nosiła? –
Pewnie, gdy wyjdę tak na ulicę,
Pękna ze śmiechu – zwłaszcza te mszyce...
Gdzie ta kropeczka, gdzie jest u licha?”
Rozpacza biedna, z początku z cicha,
A potem głośniejsz, prawie że z płaczem:
„Czy mą kropeczkę jeszcze zobaczę?”
– Moja ślicznotko, szkoda szukania –
Ja ci kropeczkę dam z końca zdania.
Więc gdy skończycie czytać strofeczki,
Nie zdziwcie się, że brak jest kropeczki.
Bo tę kropeczkę – miał na karteczce,
Namalowałem na biedroneczce

WYCIECZKA

Wybrała się pewna krowa
Na wycieczkę do Krakowa.
Nie na Wawel – co to, to nie!
Krowa skręciła na Błonie.
Bo dla krów to prosta sprawa –
Lubią miejsca, gdzie jest trawa.

Wróciła krowa do domuuu
I nie mówiąc nic nikomuuu,
Tak wycieczkę przeżuwała,
Aż stała się rzecz wspaniała...
Mianowicie ta wycieczka
Zmieniła się w wiadro mleczka.

WICHURA

Wyleciała skądś wichura,
Przeraźliwie śpiewa:
„Powyrywam wszystkie krzaki
I połamię drzewa...”
Któż wypuścił cię złońnico
Z zakazanej puszki?
Pewnie trolle lub chochliki –
Twe przyboczne duszki...
A wichura, na odchodne
Wiejąc „Do widzenia...”
Powiedziała: „To nie duszki –
Układy ciśnienia”.

Wacław Płonka

Wiersze ze zbioru: Wacław Płonka. *Stara żaba. Wiersze i zagadki dla dzieci*. Alwernia 2008.

ZABUŻE

W Zabuzu byłem kilka razy – trzy, a może i cztery. W każdym bądź razie szczegóły dwóch pierwszych pobytów najlepiej zachowały się w mej pamięci. Pierwszy raz pojechaliśmy całą Rodziną – Tata, Mama, siostra Hania i ja. Krótki to był wyjazd, chyba na dwa dni. Na starych, pożółkłych zdjęciach widać, jak pływamy w kajaku, jak kapiemy się na przybrzeżnej płyciźnie. Dopiero teraz uzmysłowiłem sobie, że to chyba był nasz jedyny wspólny wyjazd. Dlaczego, nie wiem. Może praca Taty tak go absorbowała, że nie miał czasu, bowiem rzeczywiście całe dni spędzał w siedleckim biurze.

Drugi raz pojechałem sam, a Mama z Siostrą miały dołączyć później, tak gdzieś po tygodniu. Pojechałem rowerem! Z Siedlec do Zabuzza nie jest daleko. To około 70 km, przez Mordy, Łosice, Sarnaki. Początkowo wygodna szosa z czasem przechodzi w brukowany trakt, aby w końcu zmienić się w rozjeżdżoną przez furmanki polną drogę. Po pięciu godzinach jakoś dojechałem na miejsce, ale przez kilka następnych dni nie mogłem wręcz patrzeć na rower, a i z siadaniem na krzesła były kłopoty. Wraciałem w sposób łączony, to jest rowerem do Sarnak, a dalej pociągami.

Przepraszam, piszę o wyjazdach do Zabuzza, a przecież nie powiedziałem, co to takiego jest to Zabuzze. Gdy przymknę oczy, widzę długą, wysadzoną drzewami, brukowaną aleję i bielejącą na jej końcu sylwetkę murowanego dworku. Tak, tak – dziewiętnastowiecznego dworku, z paradnym podjazdem, łukowatymi oknami i czymś w rodzaju wieżyczki, której stożkowaty dach wystawał ponad okoliczne drzewa.

Budynek w tamtych czasach lepiej było podziwiać z pewnej odległości. Z bliska jest gorzej, bowiem ujawniają się wieloletnie zaniedbania. Na białych ścianach widać szare zacieki, z tarasu nad szczytowym wejściem sypie się tynk, podłoga w pokojach nierówna i ze szparami, okna nie domykają się. O dawnej świetności mogą świadczyć resztki kwiatowych klombów, zdziczałe krzaki róż i kilkanaście egzotycznych drzew. Zabudowania gospodarcze też nie wyglądają lepiej. W dawnej stajni walają się resztki starych mebli, kuchennych sprzętów, desek i bezpostaciowego śmiecia. Na podwórku zwalony stos drewna opałowego, koziołek do piłowania i ogromny pień z równie wielką siekierą. Ten widok utrwalił się tak dobrze, ponieważ pamiętam, iż codziennie ćwiczyłem rąbanie drzew do kuchennego pieca. Napisałem, że dworek sprawiał wrażenie zaniedbanego. No cóż, siedlecka Dyrekcja Lasów, w końcówce lat pięćdziesiątych, postanowiła zorganizować tam Ośrodek Wczasowy. Kto był przedwojennym właścicielem dworku i jakie były jego powojenne losy – przykro mi, ale nie wiem. W każdym bądź razie wygląd budynków świadczył, że nie obchodzono się z nimi najlepiej.

Jesienią i wiosną zrobiono pobieżny remont, zabezpieczono dachy, zatrudniono kucharkę – panią Adelę i pomoc kuchenną. A latem zorganizowano pierwsze, próbne wczasy dla pracowników i ich rodzin. Właśnie teraz opisuję wspomnienia z tego pierwszego lata. I to, co teraz powiem, jest szczerą prawdą – to były wspaniałe wczasy. Dla mnie te wszystkie mankamenty były nieważne! To, że nie było ciepłej wody, że była tylko jedna ubikacja, że z kuchennego pieca dymiło się, a zapach przypalonego mleka czuć było w całym budynku, że żelazne łóżko w pokoju strasznie skrzypiało i piszczało, że... Mógłbym tak wymieniać i wymieniać te wszystkie braki, gdyby miały one jakiegokolwiek znaczenie. To były drobiazgi, rzekłbym, dodatkowe atrakcje. Dla mnie najważniejsza była bezpośrednia bliskość Bugu. Dla mnie, wychowanego z dala od rzeki – trudno bowiem uznać łochowski Liwiec i siedlecką Muchawkę za prawdziwe rzeki, Bug zaimponował mi i zachwyił od pierwszego spojrzenia!

Bug pomiędzy białoruską granicą a Mielnikiem był w owym czasie (i zapewne jest obecnie) najpiękniejszym odcinkiem tej prawdziwej, potężnej rzeki. Gdy spojrzeć z góry, jego koryto przypomina rzucony bezładnie na ziemię i fantastycznie powyginany, oksydowany, metalowy łańcuch. Rzeka przewija się pomiędzy ciemnymi połaciami lasów, żółtymi łachami piasku i pasiakami nadbrzeżnych pól i łąk. Niebieska wstęga wody miejscami zwęża się, przeciska

między wzgórzami, aby po chwili rozlać się szeroko, rozdzielić na kilka ramion opływających zielone wyspy i jasne plamy mielizn.

Zabużański dworek stoi na wysokiej lewej skarpie. Z okna pokoju, w którym zostałem zakwaterowany, widać fragment rzeki z porośniętą krzakami wyspą, niski, wschodni brzeg i ciągnące się aż po horyzont łąki ze stadami krów i koni. Gdy wychyłę się nieco i spojrzę w lewo, to pomiędzy drzewami mogę zobaczyć wznoszące się ku górze zabudowania Mielnika z jasną sylwetką kościoła i potężnym masywem Góry Zamkowej. Gdy popatrzę w prawo, wzrok tonie w kędzierzawej zieleni nadbrzeżnych drzew, pomiędzy którymi tylko miejscami prześwituje błękit rzeki.

A teraz chodźmy nad wodę. Wystarczy wyjść z budynku i zejść, najpierw po betonowych schodach, a potem stromą ścieżką, na brzeg rzeki. Niewielki pasek żwiru, przywiązana do korzeni łódka i deska oparta o wbity w dno słupek – to cały zabużański port. Dwa sklejkowe kajaki leżą na skarpie, a jeszcze jedną łódką, której łańcuch zwisa z korzeni, ktoś z wczasowiczów popłynął na ryby. My też popłyniemy, ale trochę później. Teraz podejźmy kilkaset metrów, w dół rzeki, wąską, wydeptaną przez wędkarzy ścieżką i zobaczymy, dlaczego od dłuższego czasu ktoś przeciągle woła „Przewóz!!!”

Po chwili zza krzaków wyłania się szerokie, rozjeżdżone przez wozy wcięcie w nadbrzeżnej skarpie, solidny słup skośnie wbity w ziemię i zamocowana do niego, biegnąca w poprzek nurtu stalowa lina. I oczywiście grupka ludzi: mężczyzna z rowerem, kobiety z koszami, staruszka w zapasce i przywiązaną na plecach bańką oraz kilkoro dzieci. Najwyraźniej wybierają się na targ do Mielnika. Jeszcze jeden chóralny okrzyk „Przewóz!!!!” i na przeciwległym brzegu, gdzie jest podobny zjazd, słup z liną i szara, leżąca na wodzie platforma promu, pojawia się przewoźnik. Długą tyczką odpycha prom i po kilku minutach przybija do naszego brzegu. Tym razem nie skorzystamy z możliwości przedostania się do Mielnika, bowiem od dworku słychać metaliczne dzwonięcie. To Adela sygnalizuje, że obiad gotowy.

Na gałęzi drzewa, przed wejściem, wisi spory kawałek kolejowej szyny oraz młotek i właśnie dźwięki tego specyficznego „tam-tamu” zwołują wczasowiczów na posiłki. Godzina obiadu jest oczywiście ustalona, ale Adela lubi, aby dawnym, dworskim zwyczajem, zawiadamiać, że kartofle już „dochodzą” i do stołu nakryto.

Adela, jak sama mówi, służyła kiedyś u Państwa, więc umie gotować i po miastowemu i po chłopsku. Muszę przyznać, że do dziś pamiętam specyficzny smak i zapach zawiesistych zup, suto omaszczonych kartofli i słynnego rarytasu – nadziewanych mięsem kartaczy. Kartacze, a właściwie podłużne kluchy, na Litwie zwane zeppelinami, nie wiem, dlaczego przez wczasowiczów zostały nazwane „szczurami”. Nadzienie, prawdopodobnie z baraniny, przyprawione ziołami, całość suto okraszona skwareczkami z cebulką – pycha. Śniadania i kolacje jakoś mniej utrwaliły się w mojej pamięci, ale jak przez mgłę przypominam sobie pieczony przez Adelę razowy chleb na liściach chrzanu. Jak już zacząłem pisać o jedzeniu, to warto wspomnieć, iż na wspólne posiłki zbieraliśmy się w dość dużej sali obok kuchni. W soboty i niedziele, gdy przyjeżdżało więcej gości, było nas jakieś 15 do 20 osób. Nikomu nie przeszkadzało, że siadaliśmy na drewnianych ławkach, przy kiwających się stołach na krzyżakach, że naczynia i sztućce skompletowano z kilku serwisów. Ważne było, że każdy mógł dostać dolewkę, a dla „dyżurnego”, który rąbał drzewo, Adela zawsze miała jakąś smakowitą dokładkę. Po przyjeździe Mamy i Siostry postanowiliśmy uzupełnić posiłki o zakupywane w okolicy mleko, jajka i czasami wiejskie sery. Dopiero tutaj poznałem obowiązujący na Podlasiu zwyczaj kupowania jajek na pary. Te poranne, piesze wyprawy do wsi Zabuze i wieczorne spływy do Klepaczy z powodzeniem zastępowały obecne ćwiczenia joggingu.

Żeby zakończyć tematy związane z budynkiem, warto teraz wspomnieć o pokojach mieszkalnych. Były to niewielkie pomieszczenia, dwu-, trzy- lub czteroosobowe o nader skromnym wyposażeniu. Metalowe łóżka z piszczącymi sprężynami, stolik, parę krzesel, biurowa szafa, blaszana miednica i także emaliowane wiadro. Któregoś dnia, jeszcze przed przyjazdem Mamy z Siostrą, z kilku desek zbiłem gustowny „stojak” umywalkowy. Było tam miejsce na wiadro, miskę na odpowiedniej wysokości, mydelniczkę oraz wieszak na ręcznik. Bardzo byłem dumny z tego mebla, tym bardziej, że zaakceptowali go inni wczasowicze i dotrwał do następnego roku. Za garderobę służyło kilka wbitych w ścianę gwoździ, a osobiste rzeczy leżały w walizce pod łóżkiem. Ktoś powie, że to ascetyczny prymityw – zgadzam się, ale przecież większość czasu spędzaliśmy

nad rzeką lub na rzece. Pokój służył wyłącznie do spania i jako schronienie w czasie burzy. A była takowa burza.

Któregoś dnia po śniadaniu z Siostrą i jej koleżanką poszliśmy na spacer do pobliskiego lasu. Od rana coś wisiało w powietrzu – słońce miało dziwną, mleczną szarą barwę, nad rzeką leżała warstwa siwej mgły, a woda przypominała gęsty olej. Drzewa stały nieruchomo i tylko osikowe listki dygotały nerwowo, a w zbożu, obok drogi, co jakiś czas przesuwały się łagodne wiatrowe fale. Na szczęście nie odeszliśmy zbyt daleko, gdy zza lasu wychyła ciemnogrnatowa, prawie czarna chmura. Kłębiąc się w gigantycznych bąblach, rozszerzała się, błyskawicznie pędząc w naszą stronę. Zaczęliśmy uciekać. Po chwili dopadł nas wiatr, obsypał liśćmi, drobnymi gałązkami i przyniósł pierwszą falę grubych, jeszcze ciepłych kropli deszczu. Byliśmy już niedaleko od domu, gdy zrobiło się całkiem czarno, a z góry sypnęła nawała gradowych kulek. Ślizgając się w nagle powstałych kałużach, wpadliśmy pod dach wraz z pierwszym uderzeniem gromu. Z trudem zamknęliśmy szarpane wiatrem drzwi. To było niesamowite! Zdawało się, że cały budynek dygocze i ugina się pod falami nawałnicy. Przez okno widać, jak pioruny, raz za razem, wałą w nadbrzeżne drzewa, a w spienionej, rozfalowanej wodzie przemykają ciemne kształty potrzaskanych pni, przewrócona łódka i kłęby porwanego z pól siana. Burza nie trwała długo, może pół godziny. Czarne chmury pociągnęły na wschód, gdzieś w kierunku Białorusi, a nad Mielnikiem pojawiła się tęcza. Gdy wyszliśmy przed dom, okazało się, że zniszczenia nie były tak wielkie. Ot kilka połamanych gałęzi, przewrócona do rzeki stara topola (jej pień przydał się w następnych dniach jako doskonałe stanowisko wędkarskie). Niepocieszona była tylko Adela, bowiem wichura poniosła gdzieś jej świeżo wyprane obrusy.

Napisałem, że w Zabużu najważniejsza jest rzeka. Rzeczywiście, gdy nie musiałem rąbać drzewa lub pójść na rodzinny spacer, cały dzień spędzałem na wodzie. Zapraszam więc do łódki!

Zabużańska łódka, pychówka to coś bardzo specjalnego! Długa na 4, a może 5 metrów, wąska – w środkowej części szeroka na niecały metr. Zrobiona z solidnych desek, uszczelnianych smołą i lepikiem, z dziobem okutym blachą. Z przodu i z tyłu niewielkie ławeczki, na środku nieco szersza z mieszczącą się pod spodem skrzynką na przybory wędkarskie. Wiosło długie, ponad dwumetrowe, wyciosane z jednego kawałka drewna. Na górze niewielki, poprzeczny chwyt, na dole wąska, długa łopata zakończona metalowym okuciem z dwoma kilkucentymetrowymi szpicami. Dodatkowo na dnie łodzi leży długi drąg – o jego zastosowaniu opowiem później. Taką łódką pod prąd lub w poprzek rzeki można pływać tylko na stojąco, podobnie jak wenecki gondolier. Gdy płyniemy z prądem, można usiąść na tylnej ławeczce, a wiosła używać podobnie jak w kanadyjce.

Długo trwało, zanim poznałem tajniki wiosłowania. To naprawdę skomplikowana czynność. Najpierw muszę przeciwyczyć utrzymanie równowagi na chyboczącej się łodzi. Oczywiście, najlepiej robić to przy brzegu i na płyciźnie, z łodzią uwiązaną na łańcuchu. Po pierwsze, trzeba przejść się kilkanaście razy z dziobu na rufę, stanąć na ławeczkach, pokołysać się na burtach. Potem to samo ćwiczenie, ale z wiosłem lub z długą tyczką, połączone z odpychaniem się od dna rzeki.

Po godzinie takiej zabawy postanawiam odwiązać łódkę i spróbować tych samych ćwiczeń, ale na płynącej wodzie. To dopiero frajda! Łódka kołysze się na boki, prąd niesie na środek rzeki, wiatr spycha w bok, wpadam na mieliznę lub wikłam się w gałęziach zatopionego drzewa. Próbuje wiosłować, ale to jeszcze pogarsza sytuację, bowiem wiosło, którym odpychałem się od piaszczystego dna, nagle trafia na głębinę, łódka przechyla się gwałtownie i nabiera kilka wiader wody. Siadam na ławce i bezwolnie dryfuję z prądem. Dobrze, że wiatr spycha mnie do właściwego brzegu. Do przystani wracam brodząc w przybrzeżnej płyciźnie i ciągnąc łódkę na łańcuchu. Co potem? Potem wybieram wodę czerpakiem i zaczynam próby od nowa! Na trzeci dzień już mogę wypłynąć na środek Bugu i ćwiczyć ósemki wokół wbitych w dno wiech sygnalizacyjnych.

Co to jest wiecha? W tych czasach dla oznaczenia bezpiecznej trasy na rzece stosowano system wbitych w dno kilkumetrowych tyczek. Jedne były gładkie, niekiedy pomalowane na czerwony kolor, na szczycie drugich, zielonych zamocowany był pęk słomy lub trzciny. Teraz już nie pamiętam, które oznaczały prawy lub lewy kierunek toru wodnego. Dla mojego pływania nie miało to większego znaczenia, bowiem łódka miała niewielkie zanurzenie. Pamiętam jedynie, że w trakcie mego pobytu, a szczególnie po burzy wbijano wiechy w inne miejsca. Bug to żywa, kapryśna rzeka. Z dnia na dzień potrafi usypać nową piaszczystą wyspę lub porwać kilkumetrowy fragment nadbrzeżnej skarpy wraz z drzewami.

Z moją nauką pływania jest coraz lepiej. Umiem usunąć wodę z łódki, stając w rozkroku na obu burtach i wychlapując ją rytmicznymi przechyłami. Potrafię już popłynąć pod prąd do odległych o trzy kilometry Serpelic, mogę wyłowić unoszoną nurtem butelkę, a nawet przewieźć na drugi brzeg kilka osób. Naprawdę, dwa lub trzy razy służyłem za przewoźnika ludzi, którzy przez dłuższy czas bezskutecznie czekali na prom. Zarobiłem kilka jajek, ser i parę złotych. Nauczyłem się rozpoznawać po kolorze wody i charakterystycznych zmianach jej falowania te miejsca, gdzie kryją się niebezpieczeństwa. Woda w Bugu jest nieprzezroczysta, a szczególnie mętna po deszczach, gdy z nurtem płynie splukana z brzegów ziemia i resztki roślin. Wtedy, parę centymetrów poniżej lustra wody, nic nie widać. A do wywrotki wystarczy, że rozpedzona łódka wpadnie na polodowcowy gład lub pień zatopionego drzewa. Kłopotliwe może być niespodziewane wjechanie na podwodną mieliznę. Oj, jak trudno zepchnąć łódź z takiej pułapki! Wiosło grzęźnie w ruchomym piasku i zanim je wyciągnę, prąd wody cofa łódkę. Można wyjść do wody, ale wtedy nogi zapadają się prawie do kolan, a odciążona łódka, zanim się zorientujemy, może niespodziewanie odpłynąć. Może też zdarzyć się, że wiosło zakleszczy się pomiędzy konarami zatopionego drzewa i wyrwie się z rąk wiosłarza. Doświadczalnie i na własnej skórze poznałem większość takowych pułapek i potrafię je rozpoznać. Tak więc mogę i Was przewieźć – chodźmy do łódki i popłyniemy, dziś w kierunku Serpelic, a jutro może do Mielnika.

W łódce jest miejsce dla trzech, najwyżej czterech osób, raczej chudych i niebojących się wody. Wody, zarówno tej, która przelewa się pod listwami podłogi, jak i tej, która faluje dookoła, parę centymetrów poniżej burt. Płynięcie tak obciążoną puchówką, szczególnie pod prąd, to dla wiosłarza bardzo trudne wyzwanie. Tym razem jest nas trójka: Mama, Siostra i ja – chyba dam radę?

Na wszelki wypadek zabieramy dwa kapoki, czerpak do wybierania wody, zabieramy też bańkę na mleko i koszyk na jajka. Wypływamy po południu, a właściwie pod wieczór, tak, aby do Klepaczewa dobić już po dojeniu krów. Kiedy jest pora dojenia, wiemy dokładnie, bowiem na przeciwległym, mielnickim wygonie o tej porze też pojawiają się kobiety z wiadrami i stołeczkami.

Ten odcinek Bugu jest przepiękny. Rzeka przebija się przez morenowe wzgórza i podmokłe dolinki, wśród ciągle zmieniających się krajobrazów. Wysoka skarpa, pełna jaskółczych gniazd, ze zwalonymi pniami sosen, po kilkuset metrach zmienia się w niską, bagnistą łąkę, ta z kolei przechodzi w piaszczystą, żółtą plażę pokrytą srebrzystymi liśćmi podbiału. Co jakiś czas mijamy wyspy, te duże, porośnięte łożyną i karłowatymi wierzbami, i te małe, piaszczyste, ledwo wystające ponad wodę, popstrzone ptasimi odchodami. Gdy na obu brzegach pojawia się wysoki, sosnowy las, muszą uważać. Koryto rzeki zwęża się, a na powierzchni wody pojawiają się lejkowate wiry. Coraz silniejszy prąd stara się zepchnąć łódkę, a to na ledwo widoczny pień zatopionego drzewa, a to na żyrową przykosę, lub wepchnąć pod zwisające nad wodą krzaki. Najlepiej będzie, gdy dobieję do brzegu i zrobię sobie odpoczynek. A potem, potem to prędzej będzie, gdy przywiążę łódkę do drzewa i po zakupy pójdziemy pieszo. Jednak płynięcie pod prąd, na tym zwężeniu, z trzema osobami, to jak na moje siły zbyt dużo. A powrót, powrót to już sama przyjemność. Mogę rozsiaść się wygodnie na tylnej ławeczce, z wiosła zrobić ster, a woda sama zanieśie do domu.

Piękny jest taki letni wieczór nad Bugiem. Zachodzące słońce kładzie na wodzie długie miedziano-złote smugi. Z nadbrzeżnego wygonu dobiega głuchy tętent i rżenie koni. Gdzieś daleko porykuje krowa, chyba zapomniano ją wydoić? W zatoczkach zaczyna się żabie koncertowanie, a na nurcie coraz więcej kótek i srebrzystych błysków – to rybia drobnica poluje na komary.

Po powrocie do dworku zastaje nas wiadomość, że jutro wieczorem w Mielniku będzie wyświetlany amerykański film. Oczywiście, nie można stracić takiej okazji – popłyniemy!

Nazajutrz, po podwieczorku, zbiera się cała wczasowa młodzież. Zabieramy latarki, długie portki i cieplesze koszule, wszak wrócimy po 22-giej. Do łódki pakuje się piątka, Siostra z koleżanką, ja z Andrzejem, kolegą ze szkoły i jeszcze jeden młodzieniec, który przyjechał na weekend. Łódka jest obciążona maksymalnie, jej burty ledwie parę centymetrów wystają ponad lustro wody. Dobrze, że wieczór jest spokojny i nie ma fali. Wiosłować też trzeba bardzo ostrożnie, aby nagłym ruchem nie przechylić łodzi lub nie wjechać na jakąś przeszkodę. Najpierw płyniemy środkiem, aby nie zaczepić o linę promu, potem musimy uważać na kamienną ostrogę schodzącą kilkanaście metrów z prawego brzegu, a potem to już tylko dobić do płycizny gdzie sterczą pale i kilka miejscowych łódek. Zaczepiamy łańcuchem naszą krypę, wiosło, na wszelki wypadek,

zabieramy ze sobą i idziemy do kina. Oczywiście, nie pamiętam, jaki to był film, dobrze natomiast utkwiły w mej pamięci problemy z powrotną drogą. Do łódki dotarliśmy przy świetle latarek, bowiem Mielnik w tym czasie nie miał żadnego oświetlenia ulic, a księżyc schował się za chmurami. Jakoś udaje się nam odbić od brzegu i na płyciźnie posuwać w kierunku Zabuża, ale gdy wypływamy na środek nurtu, sytuacja staje się kłopotliwa. Prąd jest na tyle silny, że pomimo wiosłowania łódka nie posuwa się do przodu, a wręcz zaczyna się cofać. Na domiar złego zrywa się przeciwny wiatr i coraz wyższe fale wlewają się do środka. Nie ma rady, trzeba jakoś dopłynąć do naszego brzegu! Dziewczyny czerpakiem wybierają wodę, Andrzej pomaga, odpychając się żerdzią. Powoli, powoli zbliżamy się do ciemnej linii drzew, ale tu nowy problem – mielizna. Do brzegu może z dziesięć metrów, a łódka zaryła się w piachu. Rzucam hasło: – Panowie, wysiadamy! Trudno, nie ma czasu, aby zdejmować trampki, tym bardziej, że zaczyna padać. Woda – na szczęście ciepła, jak nagrzana. Popychamy łódkę, do brzegu już niedaleko, może z pięć metrów i nagle robi się głęboko, do pasa. Trzymamy się burty, jeszcze parę kroków i już brzeg, już można się chwycić za korzenie drzew. Panienki, świecąc latarkami wysiadają. Oczywiście, dalej pójdą nadbrzeżną ścieżką, a my we trójkę postaramy się jakoś dociągnąć łódkę do domu.

W sumie łódkę zostawiliśmy przywiązaną do promu. Pływanie po Bugu pod prąd ciemną nocą w czasie deszczu i w mokrym ubraniu – to doprawdy żadna frajda!

A do Mielnika popłynęliśmy kilka dni później, dwoma kajakami. Dziwna to miejscowość. Pierwsze, co rzuca się w oczy, to wszechobecny biały kolor. Białe są drzewa, białe dachy i parapety domów, nawet malwy wyglądają jak obsypane mąką. Najbardziej białe są wozy, którymi transportuje się kredę z kopalni do przetwórnii. Gdy wiatr wieje od strony odkrywki, ten kredowy pył jest wszędzie i ma się wrażenie, że mieszkańcy także są „przypudrowani”. Na kilku podwórkach widać porozkładane na deskach szarobiałe gomółki. To tzw. glinka, która suszy się na słońcu. Pamiętam takie gomółki z Łochowa. Przed świętami, a szczególnie przed Wielkanocą, kupowało się na targu bryły glinki w celu pobielenia kuchni i sionki, a niekiedy nawet zewnętrznych ścian chaty. Jak robi się kredę szkolną, nie widzieliśmy, kopalni także nie zobaczyliśmy, bowiem otaczał ją wysoki płot i skutecznie odstraszał tuman niesionego wiatrem białego pyłu. Gdy nadchodził wiatr, Mielnik był naprawdę biały! Czerwone natomiast były ruiny kościoła na Zamkowym Wzgórzu. Ktoś z miejscowych opowiadał nam, że w podziemiach kościoła i zamkowych fundamentach są skarby. Musimy to zobaczyć!

Jakoś udaje się nam przeleźć przez ogrodzenie i wejść na kościelny dziedziniec. Ruiny są imponujące. Widać resztki frontowej wieży i zapadnięte łuki sklepienia. Z dachu zostały tylko walające się wokół resztki krokwi i potłuczone dachówki. Częściowo stoją ściany boczne z wnękami dawnych ołtarzy. Wszędzie pełno pokruszonych cegieł, opadłego tynku i wszechobecnych krzaków. Pod ścianami i w posadzce widnieją jakieś jamy. Zaglądamy do takiej, w której zachowały się pozostałości kamiennych schodów. Schodzimy ostrożnie, bowiem wszędzie pełno potraskanych cegieł, gałęzi, nawianych liści i rozmaitych śmieci. Nie mamy latarek, ale w półmroku widać zapadniętą wnękę, a w kącie, pod rumowiskiem, kawałki desek i białawe kule. Gdy podchodzimy bliżej, okazuje się, że to ludzkie czaszki. Bez słowa zawracamy! Potem już nigdy nie poszliśmy na Wzgórze. Zresztą do Mielnika też nie pływaliliśmy – nie było po co, a miejscowy sklepik nie był atrakcyjny.

Teraz pora opowiedzieć o rybach i o moich wędkarskich przygodach. No cóż, muszę Was rozczarować. Nie miałem wędki, a na pożyczoną gruntówkę złapałem parę płotek, które podarowałem miejscowemu kotu. Prawdziwym wędkarzem i tym, który nauczył mnie pływać puchówką, był współpracownik Taty pan Czesław. To prawdziwy zawodowiec. Gdy my szliśmy na śniadanie, on już wracał znad rzeki z wiaderkiem pełnym ryb. On to właśnie zaanektował jedną z dwóch łódek. Zawsze pełno w niej było rybich łusek oraz kawałków chleba i kartofli. Codziennie wieczorem robił wielkie kule z gliny oraz rozmaitej przynęty i rozrzucał je w sobie tylko wiadomych miejscach. Kilka razy zabrał mnie ze sobą, jako pomoc w polowaniu na szczupaki i sandacze. Zarzucał wtedy spinning z metalową rybką, a ja miałem po cichu wiosłować i sterować łodzią tak, aby nie zniosło nas na mieliznę lub w krzaki. Któregoś razu postanowił zapolować na suma. Jako przynęta miały służyć węgorzyce.

Po południu płyniemy łodzią w kierunku Mielnika, gdzie na lewym brzegu jest płytka, mulista zatoczka. Do łódki pan Czesław zabrał ze sobą dwie blaszane miski i wiaderko. Na miejscu

okazuje się, że trzeba zdjąć portki, wleźć w gęsty, czarny szlam i sięgając jak najgłębiej, nabrać do miski możliwie duże kawały błota. Następnie rękoma przebiera się to błoto w poszukiwaniu długich, ciemnozielonych z jasnym brzuchem „robaków”, czyli owych węgorzyc. Paskudne jest to zajęcie. Szlam cuchnie, swędzą oblepione błotem nogi, komary i bąki gryzą na potęgę, bowiem nijak opędzać się czarnymi rękoma. Robaki mają po kilkanaście centymetrów długości, są twarde, sprężyste i przypominają miniaturowe węże.

Dopiero niedawno sprawdziłem w Wikipedii, że owe węgorzyce to w rzeczywistości minogi rzeczne i że przed wojną były uważane za wspaniałą przekąskę do czegoś mocniejszego, a obecnie są pod ochroną gatunkową.

Co prawda nocne polowanie na sumy, z węgorzycową przynętą, skończyło się niepowodzeniem, ale następnego dnia okonie brały doskonale.

Z nadbużańskich ciekawostek zapamiętałem jeszcze jedną osobliwość. Na brzegach rzeki, szczególnie w pobliżu Mielnika, można było znaleźć stopy pustych muszli szczeżui. Wyglądały, że leżą tam od dłuższego czasu, zbielewały na słońcu, poprzerastane trawą. Ktoś z miejscowych wyjaśnił, że dawniej, a szczególnie w trudnych wojennych i powojennych latach gotowano owe małże jako paszę dla świń i że niektórzy gospodarze robią tak nadal.

No cóż, chyba pora kończyć. Rozpisałem się na całego. Nawet nie przypuszczałem, że aż tyle wspomnień pojawi się na hasło „Zabuże”.

W latach osiemdziesiątych płynąłem, wraz z kolegami, kajakami po Bugu. Zaczynaliśmy w Mielniku, więc korzystając z okazji postanowiłem odwiedzić zabużański dworek. Popłynąłem szybko, aby nie opóźnić wycieczki, ale równie szybko wróciłem. Gdy wdrapałem się na skarpe, okazało się, że budynek jest otoczony płotem z gęstej siatki, że trwa remont, a duża tablica surowo zabrania wstępu na teren prywatny. Potem już nigdy losy nie zaprowadziły mnie do mego młodzieżowego „Raju”.

Dzisiaj zajrzałem do internetu. Dworek jest, a jakże – obecnie nosi nazwę „Dwór w Zabużu”! Odnowiony i zmodernizowany, nawet basen widać na reklamówce i luksusowe wnętrza, i SPA, i wellness (cokolwiek by to znaczyło). Ale nie sądzę, aby dziś można było zajadać się kartaczami Adeli, łowić węgorzyce, szukać mielnickich skarbów i przeżyć opisane powyżej przygody. A może jest jeszcze lepiej???

Marzec 2014 r.

Tadeusz Ruffiński

Kazimierz Słomiński

F R A S Z K I
(2014)

MIEJSCE NA ZIEMI

Każdy dla siebie niech znaleźć zdoła.
Może się znajdzie i dla anioła.

MIERNOTA

Niech nikt nie wierzy, że zmierzyć da się,
bo niewymierna jest w swojej masie.

UPODOBANIA

Manny z nieba bym nie jadał,
bo za kaszką nie przepadam.

O TRAWIENIU MARNOŚCI

Tyle marności przezabawnych!
I jak tu nie być marnotrawnym?

W POLSKIM SPORCIE

Tylko bieda
jest na medal.

PO ŚLUBIE

Małżeństwo nie musi być ideałem,
wystarczy sakramencko doskonałe.

LUDZIE WPŁYWOWI

Rzeka pełna mleka
gdzieś tam na nich czeka.
Płyną sobie, płyną,
by się ocknąć w ściekach.

BUJNE KSZTAŁTY

Zbyt bujne kształty tak ja oceniam,
że to nie kształty, lecz odkształcenia.

O KSIĘGACH

Nie każda księga szacunek budzi,
co chce mądrzejszą bywać od ludzi.

BABSKA LUSTRACJA

Patrzy w lusterko taka bestyja
i nie rozumie, czym jej odbija.

TAKA FATALNA

Mówili, że fatalna, a ona
była zaledwie niedopieszczona.

INTELIGENCJA

Rozumnych skłania do zapytania
o iloraz jej nadużywania.

O IDEI

Źle, gdy idea końca świata
upadnie na głowę wariata.

O HUMORZE

Choć rzeczywistość wciąż robi nam jaja,
humor najlepiej humory rozbija.

ZŁA BAJKA

Kiepsko jest w krainie czarów,
gdzie dołuje góra naród.

PRZYSŁOWIE

Choćbyś nawet był niegłupi,
nie przebijesz głową dupy.

O FORTUNIE

Koło fortuny sterczeć się nie pałę,
na wszelki wypadek wolę być dalej.

PORZĄDEK

Młyny boże mielą powoli,
zaś szybko wszystko się partoli.

O FAKTACH

Wymowa faktów – totalna klęska,
gdy zaciągają coś z cudzoziemska.

EUROPA BEZ GRANIC

Nawet w uroczym twoim zakątku
ma być bez granic – czci i rozsądku.

KIEPSKI LITERAT

Nie połapie się od razu,
że ma słowo bez wyrazu.

NUMEREK

Choć dupa zalet ma cały szereg,
wykręcić może niejedyn numer.

BYĆ CZY MIEĆ?

A mnie właśnie się podoba,
by mieć czelność bycia sobą.

W LITERATURZE

A z aforyzmem ciągle jest bieda,
bo jak to takie myślące sprzedać?

OMEGA

Na końcu zawsze się pałęta –
ostatnia taka i nadęta.

SKLEROZA

Skleroza cichcem przychodzi do mnie,
żebym zapomniał znów się zapomnieć.

DROGA DO NIEBA

Droga do nieba prosta byłaby,
lecz na niej myto pobiera diabeł.

NAWET W SZTUCE

Jaki kierunek bardzo się ceni?
Ten do właściwej kieszeni.

O GRZECHU

Po to są sercowe sprawy,
żeby nie był zbyt dupawy.

WRÓŻBITA

Wróżba z fusów już mnie nuży,
chyba z chemii se powrózę.

W NASZEJ DEMOKRACJI

Nawet prawo
zachowuje się głupawo.

ZAKRĘT

Zakręt historii? Ciągłe z nim bieda,
bo się odkręcić potem już nie da.

BIEDA

Nienormalna nawet bieda,
gdy się ustrój złu zaprzeda.

POŁÓWKA

Taki półdupek – choć to połówka –
bardziej przyjemny jest od półgłówka.

PRZYCHYLNOŚĆ PIEKIEŁ

W przychylności piekieł wierzyć nie warto,
bo nic, co ludzkie, nieobce czartu.

STOPA

Zdradliwa bywa stopa życiowa –
zamiast nas nosić, lubi stopować.

O MILCZENIU

Milczenie często jest takim złotem,
przy którym można wyjść na idiotę.

MATERIALIŚCI

Pomimo wielu swych fanaberii
nie mogą nawet ożywić materii.

MORALNOŚĆ

Przed ślubem grzech, po ślubie obowiązek.
I to się wszystko z moralnością wiąże?

OBRAZ W RAMACH

Jakiś obraz nędzy i rozpacz
w ramach demokracji już majączy.

ZWARIOWANE DZIEJE

Postęp narodu
nogami do przodu.

O KLEPANIU

Kowalem losu jest niejeden,
życie go uczy klepać biedę.

O PRZERABIANIU

Niejeden takim jest półgłówkiem,
co zło przerabiać chce na złotówkę.

SZÓSTY ZMYŚŁ

Kiepski jest każdy, kto go nie docenia,
bo szóste jest od cudzołożenia.

W KOMÓRKACH

Uzbierało się myśli na starość
w tych komórkach robionych na szaro.

NIEDOBRY PTASZEK

Latał sobie ptaszek w górze
i narobił raz na różę.

RÓŻA

Kwitnie różyczka, jak mi się widzi,
zaróżowiona – i się nie wstydzi.

DO RÓŻY

Różyczko, różyczko, z kwiatów tyś jedyną,
z płatków twych różanych chciałbym spijać
wino.

O PEWNEJ MUZIE

Pewna Muza, dosyć znana,
była kasą podkasana,
przez tę kasę to i teraz
do rosołu się rozbiera.

AFORYZM

Który się ostanie
moim skromnym zdaniem?

NIE TYLKO W LITERATURZE

Od kiedy biznes diabli nadali,
ciągle na fali jest bzdurrealizm.

STOPA

Stopa życiowa? Dobrze byłoby,
gdyby zechciała wdepnąć w dobrobyt.

CYRK

Nowy cyrk, lecz stare przedstawienie
na politycznej leci arenie.

KOŁO FORTUNY

Koło fortuny z tego jest znane,
że wielu przy nim wykołowanych.

MIŁOŚĆ

Miłość jest ślepa – a to oznacza,
że przy potrzebie swoje wymaca.

GŁUPOTA

Głupota nie zależy od wieku,
ale od tego, co tkwi w człowieku.

PORZĄDEK

Porządek tego świata
jest dosyć tajemniczy,
bo niebo trzeba kochać,
lecz z diabłem zyski liczyć.

POECI

Ach, ci poeci z tą łaską bożą –
nie zawsze wiedzą, że mówią prozą.

ŚWIĘTO KOBIEC

Gdy przychodzi święto kobiet,
każdy chłop jest dobry sobie.

O NIEDOMÓWIENIACH

Nadmiar niedomówień,
tak przynajmniej myślę,
to się u nas bierze
głównie z niedomyśleń.

PANDEMONIUM

Pandemonium z tego znane,
że nie każdy demon panem.

HORYZONT

Od ziemi po niebiosa
zakreślłam czubkiem nosa.

SMAKI MIŁOŚCI (FRASZKI)

* * *

Smaki miłości trzeba doceniać,
żeby się ustrzec w nich zniesmaczenia.

* * *

Smaki miłości – takie i siakie,
lecz trudno przy niej obejść się smakiem.

* * *

Smaków miłości się narobiło,
by degustować chciało się miłość.

* * *

Smaki miłości – nie byle jakie,
bo i oralna ma swoje smaki.

* * *

Smaki miłości sprawić są w stanie,
że masz apetyt na szczytowanie.

* * *

Smaki miłości – dobre, że ho, ho!
Kiedy smakuje słodko, słodziej, mdło.

* * *

Smaki miłości – moc przyjemności,
kiedy duszyczka zbyt nie pości.

* * *

Smaki miłości ten zna niezgorzej,
kto przy oralnej językiem orze.

* * *

Smaki miłości – tej dla zabawy –
miewają czasem posmak gorzkawy.

* * *

Smaki miłości poznasz z nawiązką,
kiedy w grę wejdzie miłość do związku.

* * *

Smaki miłości z posmakiem nieba?
Lecz potem miłość tę strawić trzeba.

* * *

Smaki miłości? To samo zdrowie,
gdy szczęścia trochę ma przy tym człowiek.

* * *

Smaki miłości? Jak je doprawić,
kiedy w odwodzie zazdrość i zawiść?

* * *
Smaki miłości niech degustują
nawet i tacy, co w d... gustują.

* * *
Smaki miłości u takiej jednej
niech degustuje, kto niewybredny.

* * *
Smaki miłości – źródło podniety,
kiedy na rozkosz rośnie apetyt.

* * *
Smaki miłości trzewiami chłonę,
taki już jestem nienasycony.

* * *
Smaki miłości? Żadna radocha,
gdy każdy siebie samego kocha.

* * *
Smaki miłości czulej, głębiej
każą się sycić wciąż jej urokiem.

* * *
Smaki miłości bliźniego z bliźnią...
Niech Bóg każdemu da choć raz liznąć.

FRASZKI DO CYTATÓW Z WIERSZY ELŻBIETY DANISZEWSKIEJ

* * *
Czas pisze nam historii karty
i w karty te igrają czarty.
(„Ciągłe czekamy”, 1997, str. 22)

* * *
Jakiej nam dzisiaj poezji potrzeba...
Odrobiny nieba na kromce chleba.
(„Przed zachodem”, 1999, str. 36)

* * *
Najwięcej tęsknot przychodzi w jesieni,
gdy liść spadając jeszcze się rumieni.
(„Przed zachodem”, 1999, str. 50)

* * *
Nietatwo
ukryć się w ciszy,
żeby głos serca
kochającego
usłyszeć.
(„Ciągłe czekamy”, 1997, str. 18)

* * *
Opustoszała stara wiejska chata,
choć ściana wschodnia to nie koniec świata.
(„Przed zachodem”, 1999, str. 9)

* * *
Poprzez łąki
i przez pola
idzie nasza
chłopska dola.
A dziś cudów
jest bez liku,
idzie kryska
na rolników.
(„Mój dom rodzinny”, 1984, str. 31)

* * *
Przed nami jutro nieznanne,
nowe kłopoty i troski,
niech więc przyniesie nam ranek
choć odrobinę radości.
(„Ciągłe czekamy”, 1997, str. 16)

* * *
przemierzam
ten ziemski padół
niebo nęci w górę
ziemia spycha na dół
(„Ciągłe czekamy”, 1997, str. 9)

* * *
Rozeszły się nasze ścieżki
w różne strony,
został świątek na rozstajach
z lekka przygarbiony.
(„Przed zachodem”, 1999, str. 59)

* * *
Skończył się mój dzień
zwyczajny jak inne,
myśli snują się po głowie
Bogu ducha winne.
(„Ciągłe czekamy”, 1997, str. 15)

Kazimierz Słomiński

POKONAĆ LĘK

W 2013 r. Wydawnictwo Prymat wydało autorski tomik wierszy Ewy Danuty Stupkiewicz „Pokonać lęk”. Korektę wykonała Irena Grabowiecka. Ozdobą książki są fotografie wschodów i zachodów słońca, wielobarwność liści i drzew – autorstwa samej poetki. Tworzą one niepowtarzalny klimat i wnoszą obrazy, kształty, kolory w ten intymny świat jej utworów. Możemy wyobrazić sobie, że przechadzamy się w tych miejscach i to my, sami, podziwiamy i oglądamy te cuda przyrody.

Ewa okazuje się być nie tylko znakomitą poetką, ale też fotografem, który potrafi z wrażliwością i precyzją kadrować zdjęcia, wybierać ujęcia, łapać chwile ulotne i wrażenia, także te wzrokowe. Paletę swoich możliwości fotograficznych pokazała nam także podczas wrześniowego wieczoru autorskiego w Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego w Białymstoku, gdzie były one tłem i ozdobą sal wystawowych podczas promocji tegoż tomiku.

Ciekawe ujęcia nakładających się na siebie obrazów, jakby wpływających jeden z drugiego, robiły wrażenie i zaciekawiały. Paleta barw uspakajała, a kształty drzew czy krzewów momentami przypominały postaci z wyciągniętymi dłońmi, gdzieś w nieznanym kierunku. Zdjęcia emanowały tajemniczością, niedopowiedzeniami, poetyckością ujęć. Nie przesłaniały obrazu świata, tylko uzupełniały poetyckie spojrzenia autorki.

Ewa Danuta Stupkiewicz już w słowach do czytelnika, na początku tomiku, wskazuje na podobieństwo istoty naszego życia do drzew, a mianowicie tajemnice prawdy ukrywające się w walce o przetrwanie, wzrastanie i obumieranie, które nas nie ominie – piękno i okrucieństwo, dobro i zło, harmonię i porządek, powtarzalność, zależność od bytu, zakorzenienie. Wie, że jak drzewa lubimy się przytulać, obejmować, aby się wzmacniać i koić ból. Dodatkowy efekt tym wynurzeniom nadaje sama natura – symfonia wiatru i głosów przyrody, słońce, kolory, kształty. Pozostaje nam tylko zachwycać się tym wszystkim dookoła i otwierać na wrażenia, emocje, uczucia, refleksje. Jedną z nich, według mnie – genialną – przytoczę tu jako dowód trafności słów autorki: *Moje miejsce na ziemi (...) dojrzewa / miarą człowieczeństwa* (z pierwszego wiersza).

Tomik składa się z kilku rozdziałów, w których zamieszczono po kilka lub kilkanaście utworów. W pierwszym z nich pt. „Moje miejsce na ziemi” odnajdziemy wiersze pokazujące życie wrażliwej kobiety w kontakcie z naturą – kwiatami, słońcem, wiatrem, deszczem, pajęczynami etc. W drugim – „Alejkami parku niosę marzenia” – brzmią jakby erotyki, których tło stanowi przyroda – jedyny świadek miłości i przeżyć, przyjaciel i powiernik. W kolejnym – „Podaruję uśmiech chmurom” – poetka mówi o zmienności pór roku i życia, wspomina miejsca bliskie jej sercu (np. Kazimierz Dolny) i odległe pejzaże, budowle – np. Paryża (wieża Eiffla). „Żal chwil, których nam nigdy nie dano” – to rozdział pełen bólu, żalu i rozczarowania tym, czego nie dał jej los – a o czym marzyła – o szczęściu i miłości... I tylko Bogu może się wyzalić, wymodlić, prosić Go o te łaski. Dalsze – dla kontrastu w rozdziale „Na skraju chmury żywioły” – są jakby opisem otrzymanego już daru, na który przecież zasługuje. Atmosfera przenosi ją zarazem w inny świat doznań i odległe krainy oraz manifestuje się wręcz romantycznymi uniesieniami, jak np. w wierszu „Zabawa w Boga”.

Warto wziąć do ręki ten tomik i wejść w świat poetycki tej białostockiej poetki – Ewy Danuty Stupkiewicz, by uczyć się od niej spojrzenia na życie, miłość i otaczającą rzeczywistość.

Białystok, 24 września 2013 r.

Joanna Tołoczko

Ewa Danuta Stupkiewicz. *Pokonać lęk*. Wydawnictwo Prymat, Białystok 2013.

Joanna Tołoczko

KRAINA TĘCZĄ MALOWANA

Książka „Kraina tęczę malowana” Ewy Danuty Stupkiewicz – to barwna podróż wraz z dziećmi w świat ich wyobraźni, który autorka zna od dawna, gdyż od trzydziestu lat pracuje z najmłodszymi w przedszkolu. Aż żal, że poprzednie pokolenia berbeciów nie mogły mieć jej w swoich domach, bibliotekach lub możliwości słuchania tych tekstów do snu.

Poetka zna zawartość kieszeni i szafek przedszkolaków. Pokazuje ulubione zabawki oraz sposoby ich leczenia. Potrafi dostrzec urodę gałkankowej laleczki i usłyszeć rozmowę na dnie fartuszka. Wie, jak ważne w życiu dziecka są krasnoludki – te przytulanki, i te tajemnicze jak anioły. Udziela dobrych rad na różne bajkowe tematy, ale także przypomina o roli i znaczeniu babci oraz dziadka w życiu wnuków. Cieszy radością obchodzenia świąt i spotkań z Mikołajem. Wspomina ojcowskie zalety i pomysły. Uczy pisać do niego listy z wakacji. Układa zagadki wiosenne i rebusy. Odkrywa zgadywanki rysunkowe oraz zachwycą wszystkich porami roku z ich odmiennością i czarem. Zagląda w podwodny świat, gdzie raki i ryby oraz inne nieboraki *zaraziły się raz grypką*. Na Dzień Mamy pisze życzenia pełne wdzięczności i miłości, patrząc na nią oczyma dziecka. Zachęca do wykonania dla niej laurki z tej okazji i nie tylko. Podkreśla wagę i rolę rozmów między dorosłymi oraz dziećmi, a w porze obiadowej poleca spożywanie smacznym i zdrowym potraw, tak że ślinka sama cieknie na myśl o nich. Oswajają dzieci z echem w lesie i w górach. Pozwala zauważyć babie lato. Potem podaje instrukcję wykonania jesiennych ludzików i cieszy ich filuterną urodą. Opisuje pożegnanie starszaków i zachęca do odbycia drogi w kolejnych etapach życia oraz wyjaśnia potrzebę poznawania świata i jego historii. Wyjaśnia tajemnicę elektryczności. Czaruje dawnymi i nowoczesnymi instrumentami, także tymi, które grają nutkami rozpiętymi na połach fraków i rękawach u stracha na wróble.

W tym, co robi, jest perfekcyjna i genialna, niepowtarzalna. Dodatkowym walorem książki „Kraina tęczę malowana” są autorskie – tęczowe rysunki komputerowe, które zapierają dech w piersiach i odkrywają inny wymiar rzeczywistości – będąc jednocześnie tłem wystawy do promocji tego kolorowego dzieła.

Białystok, 1 października 2013 r.

Joanna Tołoczko

Ewa Danuta Stupkiewicz. *Kraina tęczę malowana*. Wydawnictwo Prymat, Białystok 2013.

Krystyna Gudel

WIERSZE PEŁNE BARW I DŹWIĘKÓW

„Promyczek” to kolejna książeczka poetycka Reginy Świtoń. Zawiera ponad pięćdziesiąt wierszy i kilka rysunków czarno-białych. Tomik skierowany jest do dzieci, ale, śmiem twierdzić, do czytania przez dorosłych.

Niemniej jednak mały słuchacz, bądź czytelnik bawi się wierszami, wnioskuje, komentuje: „Owady chcą grać w berka z pogodą” („Zabawa w berka”, s. 35). Wyraża z troską: „Trochę mnie przeraziło, że je ssaki, bo na przykład mały szczeniak z tatą idzie, a tu sowa bierze go w pysk. Gdyby to był mój, to bym płakał. Wolę, kiedy śpią, boję się ich” („Nie bój się puszczyka”, s. 17) Autorka poprzez opis lub nazwanie sytuacji tworzy nastrój, przekazuje wiedzę, ale też zostawia

niedosyt. Odbiorca zadaje pytania, oczekuje odpowiedzi albo sam jej poszukuje, stąd ważna rola słowniczka zamieszczonego na końcu książeczki. Dziecko, zachęczone wierszowanymi ciekawostkami, sięga też do innych źródeł.

Z wierszy płynie nauka, morał lub przesłanie; *Każdy jest taki, / jak go natura stworzyła!* („Ciekawska sroka”, s. 9), prawoślaz na drogi oddechowe („Dlaczego wiatr kocha łąkę”, s. 12), *Jeść trzeba, ale z umiarem!* („Obżartuch”, s. 24), *Prawdziwa dama nie kradnie* („Sroka”, s. 31), *Czystości nigdy za wiele!* („Czyścioszka”, s. 47).

Młodego odbiorcę zachęciłyby barwne ilustracje, może nawet więcej ich powinno być, wiersze mogłyby być zapisane większą czcionką (kłania się w tym miejscu strona finansowa.)

Mimo to jest to niemalże mała encyklopedia przyrody, bo autorka wymienia nazwy kilkudziesięciu ptaków, ssaków, owadów, w poetycki sposób je identyfikuje. W wierszach pachną kwiaty łąkowe, ogrodowe i te znad stawu, wybrzmiewają głosy zięby, skowronka, drozda, pleszki, jaskółki, słowika, szpaka, wróbla, echo wiatru, traw, jawią się barwne obrazy łąki, lasu, ogrodu, sadu, co nadaje poglądowy charakter, a to z kolei jest doskonałym materiałem do nauki.

Stwierdzam więc z całą odpowiedzialnością, że książeczka mogłaby się znaleźć w kanonie lektur szkolnych, albo chociaż część wierszy zamieszczonych w podręcznikach klas najmłodszych. Tylko jaki sposób znaleźć, aby wiersze Reginy Świtoń mogły zaistnieć w szkole?

K r y s t y n a G u d e l

Regina Świtoń. *Promyczek*. Knyszyńskie Towarzystwo Regionalne im. Zygmunta Augusta, Knyszyn 2013.

D a n i e l a D ł u g o s z – P e n c a

O TYCH, CO ZA BURTĄ I NIE TYLKO

Co pewien czas mamy okazję zbliżyć się do Edmunda Borzemskiego przez wydawane przez niego tomiki wierszy. Znany w kręgu naszych piszących, obecny na konkursach, spotkaniach literackich, w almanachach wydawanych przez Konfraternię Poetów w Krakowie, jest autorem dziewięciu tomików. Zupełnie nowy, jakby na powitanie wiosny, ukazał się kolejny tomik tego poety pt. „Człowiek za burtą”.

Mimo iż tytuł jest wieloznaczny, a wobec zawartych wierszy wręcz symboliczny, to jego treść, rozpięta w przestrzeni egzystencjalno-filozoficznej, dotyczy bardzo osobistych przemyśleń, doświadczeń na linii poeta i inni. A któż to są ci inni? Ich realne istnienie podpowiadają takie rozdziały tomiku jak „Choć nie trzymamy się za ręce” – poświęcony przyjaźni, trudnej miłości i „tańczącej wyobraźni”. W takich częściach jak „Trzask cienkiego lodu” przewija się temat matki poety, ale też cierpienia, trudnych wspomnień i powrotu do dzieciństwa – wcale nie sielskiego. Natomiast „Adresy liryczne” utrwaliły pamięć zmarłych przyjaciół: Wiesława Malickiego, Zygmunta Dmochowskiego, Stanisława Szelwacha, Mirka Raczkowskiego, którzy ubogacali życie poety. Także w tym tomiku przewija się wspomnienie babci, nie po raz pierwszy. Na szczególną uwagę zasługuje wiersz „Wierność”, który jest głęboką refleksją nad sensem życia, zwłaszcza wtedy, gdy ono się rozpada i zbyt szybko przemija, a człowiek czuje się jak pasażer za burtą. Myślę, że te odczucia dotyczą nie tylko poetów.

Nader urokliwe i pełne energii są wiersze „Fiordingi” i „Canis familiaris”, które w specyficznym literackim sposobie wyrażają piękno i wierność zwierząt, zwłaszcza udomowionych. Ten temat często dominował w twórczości E. Borzemskiego. Zaskakujące zdają się być takie tytuły jak „Światło bezimienne”, „Zapomniane ogrody” i „Ech, historio...” Nieczęsto bowiem Edmund odnosił się do historii we wcześniejszych wierszach, chociaż z wykształcenia jest magistrem

historii, a mieszkał przez wiele lat i pracował w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach. Można więc mówić o młodości wśród krzyży nie tylko z Europy. Dopiero teraz, niejako z oddalenia, wrócił do owych wydarzeń historycznych. „Zapomniane ogrody” wydobywają rozważania podmiotu lirycznego nad sprawami wiary i duchowości, gdyż człowiek to nie tylko istota fizyczna. Bez duchowości staje się nierozpoznawalny i to znalazło się w tekstach wierszy: „Do psalmu psalm”, „Droga”, „Sąd ostateczny”. Kiedy bardziej wczytujemy się w teksty „Człowieka za burtą”, to czuje się pogłębioną niejako kontynuację poprzednich dokonań. Jest też kilka nowych metafor, porównań, prawie aforyzmów i określeń bardzo indywidualnych, które dodają uroku tekstom, które chce się czytać i poszerzać duchowe refleksje. Prawie pięćdziesiąt wierszy, w zminimalizowanej formie, jest łatwe do czytania, zwłaszcza przez wyrazisty druk.

Na mnie, obok tematyki utworów, szczególne wrażenie wywarły grafiki Wojtka Kowalczyka – bardzo precyzyjne, wręcz wypieszczone subtelną kreską, trafnymi symbolami, zwłaszcza te, w których dominują pióra, ptaki, akcesoria codzienności i wiatr w zdynamizowanych kartkach. A jest tych grafik tyle, ile części tematycznych tomiku. Największe wrażenie robi jednak okładka, gdzie człowiek zespolony jest z naturą – krzesłem obrosłym bluszczem. Bardzo symptomatyczna jest ta grafika, zwłaszcza w kontekście sytuacji poety, coraz mocniej wtopionego w konieczną stabilizację bytu.

Redakcja tytułu i kompozycja zbioru autorstwa Harrego Dudy po raz kolejny spełnia oczekiwania poety i czytelników, a Konfraternia Poetów w Krakowie zadbała o ciekawą szatę edytorską, która zainteresuje sympatyków i przyjaciół Edwarda Borzemeskiego.

Daniela Długosz-Penca

Edmund Borzemeski. *Człowiek za burtą*. Oficyna Konfraterni Poetów – 1986, Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2014.

Halina Krukowska

OD SŁOWA DO SŁOWA

Wiersze zawarte w tomiku „Przez mrok przez błękit” jak najbardziej godne są miana poezji. A słowo „poezja” jest słowem niezwykle zobowiązującym. Autorki swoją twórczością potwierdziły, że są głęboko świadome jego ludzkiej i Boskiej powagi. Nie uprawiają takiego sobie, lekkiego wierszowania ani nie wysuwają na plan pierwszy swoich tekstów tylko celów estetycznych, dandysowskich, czyli nie piszą poezji, która podziwia samą siebie i od razu staje się poezją fałszywą.

Z satysfakcją podkreślam, że nowy tomik poetycki z serii „Kajety Starobojarskie” przynosi czytelnikom niezwykle ważne, głębinowe przesłanie duchowe. Niektóre liryki Joanny Pisarskiej, co trzeba podkreślić, zostały napisane wprost z inspiracji Ducha Świętego. Mam na myśli jej liryk „Przejście”, wyrażający w niezwykle, nowych w stosunku do tradycji obrazach doświadczenie mistyczne z jego paradoksalną logiką, według której szczyt ciemnej nocy jest szczytem Światła. W takie głębie mistyczne prowadzi poetka swoją bohaterkę – duszę ludzką. Drugi wiersz Pisarskiej „Gloria” słusznie został umieszczony jako finalny akord tomiku. Została w nim wyrażona tajemnica Boskiej afirmacji, szczyt ludzkiej kontemplacji Boga. Wszystkie liryki religijne Joanny Pisarskiej zakorzenione w Piśmie Świętym zadziwiają swoją głęboką intuicją teologiczną. Autorka zanurza się w tajemnicę Słowa, Początku, w tajemnicę Genesis z Ducha, jakby zdradzał jej je sam Bóg. Taką wagę ontologiczną mają jej głębokie komentarze liryczne.

Kiedy się czyta wiersze trzech poetek, to przypomina się wyznanie św. Augustyna: *Stworzyłeś nas Panie dla siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie*. Motyw

takiej tęsknoty powraca uporczywie w niektórych lirykach tomiku. Mam tu na myśli wiersze Reginy Kantarskiej-Koper „Bóg – moje pragnienie” i Doroty Łabanowskiej „Ty który jesteś”, w którym poetka na początku umieściła wers: *oczekuję Ciebie który od wieków Jesteś*. Teksty Łabanowskiej nie są też wolne od trudnych pytań kierowanych do Boga, np. *oddycham chaosem pytań / kim jestem w Bożej kuźni*.

Obok wierszy skierowanych swoją intencją poetycką do sfer górnych, Boskich, mamy w tomiku szereg takich, które dotyczą ziemskiego losu człowieka. Znamienny jest tytuł pierwszego wiersza tomiku „Wyznanie” Reginy Kantarskiej-Koper. Otwiera go refleksja: *nie umiem pomieścić się w ramach / wszelkie granice tłamszą / uwierają*. Dla poezji nie jest właściwy czas linearny, czas zegarów, ona jest wyblyskiem czasu pionowego. Tylko taki czas otwiera nieogarnione przestrzenie, jest wiatrem przepoczwarzającym się w skrzydła Pegaza i pozwala ogarnąć *wszechświat jednym rzutem oka (...)* *szczyty i otchłanie*. To z tych nieskończonych, Pascalowskich przestrzeni poetka czerpie barwy swojej poezji, jej muzykę. I w ten romantyczny sposób podrabia dzieło Boga. Jak wynika z tego wiersza, poezja jest przekroczeniem najbardziej bolesnego doświadczenia człowieczego losu, czyli tłamszenia, uwierania przez wszelkie granice.

W tomiku „Przez mrok przez błękit” zwraca uwagę zainteresowanie poetek tak poważnym tematem, jak stwórczy akt Boga. Inaczej niż Joanna Pisarska spojrzała na ten genezyjski początek Regina Kantarska-Koper. Postawiła szereg pytań o randze ontologicznej: *co było na początku – / próżnia? / bezmiar możliwości?*, a może bezmiar Boskiej mnogości z miłości podarowany człowiekowi. Poetka siłą rzeczy nie może udzielić odpowiedzi na te pytania. Wszak jedno wie na pewno, wszystko uległo zniszczeniu, skażeniu, upadkowi. Niejeden wątek o zmarnotrawionym człowieczeństwie znajdujemy w tym tomiku. Wymienię jeszcze wiersze Kantarskiej: „***ptasie duety budzą dzień...” i „Myślą, mową, uczynkiem...” oraz „*** my – z dwudziestego pierwszego wieku”. Trudno w krótkiej notatce oddać bogactwo znaczeniowe tomiku. Zostały w nim poddane bardzo głębokiej refleksji poetyckiej najbardziej istotne doświadczenia ludzkiego życia. Jest to poezja służąca ludziom, wynosząca ich szlachetną tęsknotę za wcieleniem wartości najwyższych, duchowych, ale dająca także wyraz ich różnym upadkom. W tym zawiera się uniwersalne przesłanie tomiku. Wielkim jego walorem jest język, który idzie za słowem mówionym. Jako przykład wymienię wiersz Reginy Kantarskiej, zaczynający się od wersu *Uważaj na słowa. One niebezpiecznie / nieprzewidywalne...* Należy podziwiać poetkę za niezwykłą umiejętność wykorzystania słów codziennych i podnoszenie ich do godności słów poetyckich.

Wszystkie wiersze stanowiące tomik są poezją prawdziwą, naturalną, jak naturalny jest ludzki odruch poznawania. Jest to poezja szlachetnie prosta, nie ma w niej nic wydumanego, idzie ona prostolinijnie za rytmem wewnętrznym każdej poetki. Zawarte w tomiku liryki mają swoje źródło w poetyckim natchnieniu i jest to ich największy walor.

Prof. Halina Krukowska

Wstęp w: Regina Kantarska-Koper, Dorota Łabanowska, Joanna Pisarska. *Przez mrok przez błękit*. Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP [Kajety Starobojarskie – nr 8].

Ilona Gołębiewska

CDN...

Odnajdujemy w poezji coś z prawdy własnego serca – słowa Anny Kamieńskiej są przyczynkiem do rozważań nad znaczeniem poezji w życiu poety jak i osób, które czytają poezję. Skłaniają do podjęcia dyskusji nad treściami zawartymi w poezji, która jest formą słownego wyrazu myśli i uczuć poety. Mówi się niekiedy, że przeczytać czyjeś wiersze to znaczy tyle samo, co

zajrzeć do jego duszy. Każdy poeta otwiera swoją duszę, uczucia, emocje dla innych. Ich interpretacja może odbywać się na wiele różnorodnych sposobów, ponieważ każdy człowiek inaczej odbiera poezję. Wynika to przede wszystkim z faktu, że odbiór poezji zależy od charakteru, mentalności i wrażliwości czytelnika. Jedno jest jednak pewne – tomik poezji nigdy nie jest zbiorem przypadkowo zebranych wierszy. Co prawda, niektóre z nich są jedynie poprawną kompozycją literacką, napisaną zgodnie z kanonem przyjętych zasad pisowni. Z kolei inne stają się czytelnikowi niezwykle bliskie, pozwalają na odnalezienie w nich własnych uczuć i emocji. Dlatego tak się dzieje? Poezja jest „lustrem poety”, w którym się przegląda i widzi swoje własne reakcje na otaczający go świat, stany emocjonalne, twórczy zapał, a przede wszystkim prawdę własnego serca. Taką prawdę możemy odnaleźć w tomiku poezji „cdn...” autorstwa Leonardy Szubzdy, wydanego w 2013 r. nakładem krakowskiego wydawnictwa „Miniatura”.

Na tomik poezji „cdn...” składa się osiemnaście wierszy, które w pierwszej chwili można uznać za odrębne wiersze, nie nawiązujące nawzajem do siebie. Jednak jest to chwilowe wrażenie. Pierwszych osiem wierszy rzeczywiście można uznać za samodzielne utwory, które podejmują odmienne tematy. Jednak wiersze od dziewiątego do osiemnastego tworzą pewną ciągłą historię. Autorka zastosowała ciekawy zabieg – każdy ostatni wers wiersza jest zarazem pierwszym wersem wiersza kolejnego.

Już w pierwszym wierszu Poetka odpowiada na pytanie, czym jest dla niej akt tworzenia i jakie niesie on skutki zarówno dla niej jak i dla odbiorców jej poezji:

*Tworzyć znaczy
z nieodgadnionej duszy
wydobyć tajemnice
zakląć je
uskrzydlić
nauczyć latania (...)*

*spotkać samego siebie
nieznanego
jak doskonałość
ziarnka piasku*

(„*** Tworzyć znaczy...”, s. 5)

Można w nieskończoność wymieniać cechy i zalety zamieszczonej w tym tomiku poezji, jednak na szczególną uwagę zasługuje jedna cecha – prostota. Proste słowa, prosty przekaz, chociaż podejmowane tematy są trudne i ponadczasowe. I to chyba jest klucz do sukcesu. By o sprawach ważnych pisać jak najprościej, ponieważ nie potrzebują one wymyślnych słów, by zapaść w naszej pamięci, a zarazem być przedmiotem rozważań. Sięgając po najnowszy tomik Poetki nie spodziewałam się przedstawienia rzeczywistości za pomocą tak prostych słów. Jej wiersze są skromne, wyciszone i kameralne. Łatwo w nich zauważyć dążenie do myślowej precyzji. Poetka posiada rzadką umiejętność zawierania maksimum w minimum, czyli dużo treści w niewielu słowach. Jej teksty są szczere, płyną z głębi serca i zawierają potężny ładunek pozytywnej energii. Każdy z nich opowiada jakby oddzielną historię, w każdym znaleźć można inne uczucia – od zachwyty i rozczarowania po cierpienie i radość, wyrażoną paradoksalnym milczeniem.

Wiersze Pani Leonardy Szubzdy są oryginalne, ale nie jest to oryginalność wymuszona, budowana na słownictwie, podejmowanych tematach czy próbie zwrócenia uwagi poprzez kontrowersje. Ich oryginalność polega na podejmowaniu tematów ponadczasowych, takich jak: człowiek i jego życie, przeznaczenie, przemijanie, umieranie, tworzenie. Wiersze napisane są z ogromną swobodą językową. Poetka posługuje się słowem w sposób pewny a zarazem wyważony. Pewnych kwestii nie dopowiada, co ma zapewne na celu wzbudzić w czytelniku ciekawość i refleksję. Jest to poezja pełna życia, pełna obrazów, płynących z autopsji, obrazów skłaniających do refleksji i przemyśleń.

Poetka jest bardzo wrażliwa na otaczający ją świat, bez większych wysiłków dostrzega panujące w nim dobro i zło, by w swoich wierszach przedstawić tę relację jako coś odwiecznego w życiu każdego człowieka. Czytając jej wiersze możemy porównać życie do teatru, gdzie po przydzieleniu właściwych ról podnoszą się kurtyny i życie realizuje swój scenariusz. Przedstawienie trwa... Poetka zaklina je w literackiej konstrukcji.

„cdn...” to tomik bardzo rozległy tematycznie i bogaty poetycko. Poetka podejmuje takie tematy jak: codzienność, miłość, śmierć, przemijanie. W niektórych utworach jakby stoi obok człowieka i uważnie mu się przygląda, a w innych stara się zajrzeć do jego duszy i serca:

*Tacy podobni jak ziarnka piasku
kamienne brzegi rzek obmywanych wodą
z zapamiętanym chłodem chrzcielnic*

(„*** Tacy podobni jak ziarnka piasku...”, str. 7)

Obserwacje prowadzone przez Poetkę dają różnorodne obrazy człowieka i jego życia. Niektóre są przygnębiające, skłaniając do płaczu i smutku, inne niosą nadzieję, wzruszają i są zabawne. Co ciekawe, na ich podstawie człowiek jawi się jako istota, w której ścierają się przeciwstawne cechy, takie jak: nienawiść i miłość, zło i dobro, podłość i współczucie. Poetka wierzy, że dobre cechy mają przewagę nad człowiekiem i tak go opisuje w swoich utworach, aby czytelnicy również w to uwierzyli. Lepiej zapamiętać dobre cechy, które pozostaną na zawsze w myślach, gdy ich właściciel już odejdzie do innego świata:

*Przepływają przez nas rzeki
obmywają pnie ciał
uschłe ramiona
pokaleczone stopy
niepotrzebne serca*

*pozostaje tylko pamięć
w niej pomieściło się życie
wszystkie nasze drogi spojrzenia
dotknięcia
naznaczenia krzyżem*

(„*** Przepływają przez nas rzeki...”, str. 27)

Wiersze Pani Leonardy Szubzdy można porównać do dwóch rzeczy: biesiadnego stołu oraz do okna pokazującego świat. Jej wiersze zapraszają do uczyty dla ducha. Można się częstować wielością poruszanych tematów, metafor, skojarzeń, barwnych opisów. Razem z innymi biesiadnikami podjąć dyskusję nad sensem życia, odgrywanymi rolami, znaczeniem poezji. Tomik „cdn...” jest również oknem na świat, pokazuje jego wielobarwność, złożoność a zarazem prostotę. Ukazuje życie jako kalejdoskop uczuć, przeżyć, myśli, wydarzeń. Daje wskazówki w jaki sposób należy dojść do prawdy zawartej w ludzkich sercach. Taka jest poezja Leonardy Szubzdy – prosta a zarazem bogata w wielość znaczeń i zawartych w niej przekazów. Jest „lustrem” dla Czytelnika – można w niej odkrywać siebie samego jak również szukać obrazów otaczającego świata.

dr Iłona Gołębiowska

Katedra Edukacji i Kultury

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Leonarda Szubzda. *CDN... Miniatura*, Kraków 2013.

CHWILE ZATRZYMANE ŚWIATŁEM I SŁOWEM...

Tomik wierszy pt. „Etiuda na dwie myśli” Anny Jadwigi Ulman, z fotografiami Jerzego Bodalskiego, potwierdza postawioną już w antyku tezę, że malarstwo jest milczącą poezją, a poezja – mówiącym malarstwem. Tezę tę można – oczywiście – przenieść do czasów, kiedy narodziła się sztuka fotografii.

Piękne wiersze i zdjęcia tworzą w tomiku jedną wspólną opowieść o otaczającym świecie, skupiają uwagę na fragmentach rzeczywistości, zatrzymują ulotne chwile na „kliszy słów”, zmuszają, by przystanąć w naszym wędrowaniu, tak często nieuważnym i pośpiesznym, szukają trwałości we wszystkim, co kruche, dotykają tajemnicy przemijania...

*Co mi mówisz, górski strumieniu?
W którym miejscu ze mną się spotkasz?
Ze mną, który także przemijam?...*

*Zatrzymaj się
– to przemijanie ma sens!*

(Karol Wojtyła, „Po co mi mówisz”)

Słowa Papieża-poety potwierdzają w tomiku przede wszystkim zdjęcia – jesiennejących drzew, które odradzają się każdej wiosny, powtarzających się zachodów i wschodów Słońca, odwiecznej scenerii chmur i światła na niebie, jak w najpiękniejszym teatrze świata. *Wszystko zaczyna się od początku* – potwierdza w jednym z wierszy poetka, *wszystko w najlepszym porządku* – dodaje w innym, błogosławiąc harmonię świata. Pojmując życie jako niekończący się cykl śmierci i odradzania, przywołuje w wierszach świat dzieciństwa, rodzinny dom w kolorze słońca, bliskich, którzy odeszli za granicę ziemskiego życia, a jednak są wciąż obecni.

Życiu poetki towarzyszy od zawsze przyroda i związane z nią zjawiska – wiatr, letnia burza, srebro rosy, zieleń trawy, drzewa i ptaki, niebo i ziemia – *skarbnica bogactwa / z której wyłania się / mądrość mrówki*.

Z zachwytu nad urodą świata rodzą się modlitwy poetki. *Twoje jest niebo / podaruj mi chociaż // tęczę* prosi. *Pozwól mi Panie / odrodzić się w wodach / przebaczenia i pokory*. Wie, że aby móc w pełni cieszyć się pięknem świata, trzeba mieć z kim dzielić radość. Więc drugi człowiek... I miłość! *Powstałam / z nurtu miłości* pisze, *...wierzę w odkupienie / przez miłość*. *Uczę się kochać* dodaje, dlatego *na moim polu / znowu zakwitło szczęście* – stwierdza.

Tak powstała wyjątkowa książka. Jej twórcy, zarówno poetka, autorka oszczędnych a jednocześnie bogatych w środki stylistyczne wierszy, jak też autor pięknych zdjęć, z których każde zaprasza, by przystanąć i patrzeć, są ludźmi o wielkiej wrażliwości, posiadającymi zdolność dostrzegania wokół nas urody świata, która zachwyca, nadaje nawet powszednim dniom charakter świętowania, i co najważniejsze – nas ocala...

Leonarda Szubza

Anna Ulman. *Etiuda na dwie myśli*. Fotografie: Jerzy Bodalski. Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku, Białystok 2014.

**SPOTKANIE I KONFRONTACJE LITERACKIE „CIĄGLE CZEKAMY”
w dniu 30 maja 2014 roku w Knyszynie**

Organizatorzy: Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku
i Knyszyński Ośrodek Kultury

Przed godziną 9.00 wsiadamy do autokaru przy pomniku bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Panie Izabela Dąbrowska i Barbara Popławska sprawdzają obecność. W podróż wyruszają 22 osoby. Są to poetki i poeci ludowi oraz członkowie Nauczycielskiego Klubu Literackiego: prezes I. Grabowiecka, A. i J. Banasiakowie, G. Cylwik, Z. Dembińska, K. Gudel, R. Kantarska-Koper, B. Lachowicz, J. Puchalska-Ryniejska, K. Słomiński oraz M. Szulborska.

Pogoda niezbyt sprzyjająca, chłodna, 11-12 stopni C. Pochmurno, ale nie pada. Trasę tę dobrze znamy, więc gawędzimy po drodze. Czasami spoglądamy za okna, gdzie wśród soczystej zieleni migają różne budowle, łąki, pola, lasy.

Po 40 minutach przybywamy do Knyszyna, który jako leśna osada zaistniał już w XIII wieku. Król Zygmunt August w 1568 roku nadał mu prawa miejskie. Wsiadamy przed Ośrodkiem Kultury. Dochodzą miejscowi twórcy oraz ci, którzy przyjechali sami. Wszystkich zebrało się 33 osoby.

Wita nas dyrektor Jadwiga Konopko. Wchodzimy do przestronnej sali, zajmujemy miejsca przy długich prostokątnych stołach. Na przedniej ścianie nad sceną dekoracje, obraz Matki Bożej Pocieszenia z Krypna, dywan, dwie wyszywane makatki. Na stojaku duże zdjęcie poetki Elżbiety Daniszewskiej, autorstwa pani dyrektor. Stół na środku sceny przykryty ażurowym haftowanym obrusem. Obok kilka drewnianych stolików, ławek z kilimem i dużą wełnianą chustą. Są sprzęty do przedzenia i nawijania: kołowrotek i motowidło.

W kącie stolik z naczyniami kuchennymi i produktami spożywczymi. Pięknie prezentuje się ogromny bukiet z polnych kwiatów. Tak wyglądało wnętrze dawnej izby. Na naszych stołach nakrycia, ciasta i napoje.

Dyrektor J. Konopko jeszcze raz wita przybyłych gości i przypomina, że impreza poświęcona jest śp. poetce ludowej – Elżbiecie Daniszewskiej, jej twórczości, promowaniu lokalnego dziedzictwa kulturowego. Następnie odbędzie się prezentacja utworów literackich uczestników spotkania w Turnieju Jednego Wiersza.

Dyrektor Ośrodka Kultury przeprasza za nieobecność burmistrza Knyszyna, który wyjechał na szkolenie i wiceburmistrza, biorącego udział w pogrzebie zasłużonej polonistki. Pani Jadwiga bardzo ciepło wspomina poetkę Elżbietę, podkreśla jej zasługi dla rozwoju kultury w miasteczku.

Irena Grabowiecka, prezes NKL w Białymstoku informuje o przebiegu konkursu: najpierw przeczytane będą przez autorów wszystkie wiersze, z których jeden zostanie wytypowany do Nagrody Publiczności. Potem nastąpi wręczenie nagród przyznanych przez Jury.

Autorzy prezentują swoje wiersze, prozę poetycką i fraszki do cytatów z utworów E. Daniszewskiej. Po kilkuminutowym liczeniu głosów Nagrodę Publiczności otrzymuje knyszynianka – Regina Świtoń. Brawo!

Następnie pani Izabela Dąbrowska odczytuje protokół z posiedzenia Jury WOAK-u. Nagrodę Dyrektora tego Ośrodka przyznano Leonidzie Orabczuk, a Nagrodę Burmistrza Knyszyna – Grażynie Cylwik z NKL w Białymstoku.

Ponadto panie z WOAK-u wręczają nagrodę Kazimierzowi Słomińskiemu, redaktorowi kwartalnika „Najprościej” NKL za fraszki ułożone na podstawie cytatów z twórczości bohaterki dzisiejszej imprezy. Roznoszą karteczki z tymi fraszkami i każdy z obecnych wyciąga coś dla siebie. Kilka osób komentuje ich treść.

Regina Świtoń wspomina zmarłą 5.12.2013 r. poetkę. Przytacza fragment listu jej bliskiego przyjaciela Józefa Grochowskiego z Moniek. Czyta mowę pożegnalną, którą wygłosiła w czasie pogrzebu poetki oraz jej ostatni wiersz, który otrzymała od niej przed śmiercią.

I. Grabowiecka poznała E. Daniszewską w latach 70-ych. Polonistka pamięta, że jej rozmówczyni nawet nie skończyła gimnazjum, a można było z nią dyskutować na różne tematy. Dużo czytała, uczyła się. Niosła ludziom serce, dobro.

Dyrektor Ośrodka przypomniła przyjaźń Eli z Melą Burzyńską. Nazywano je siostrami bliźniaczymi. Gdy się spotkały, obie zamiast spać w nocy szeptały. Były bardzo wrażliwe. W czasie grania sztuki „Wdowa po generale” uspokajały płaczącą aktorkę. K. Gudel mówi, że Elżbieta dzieliła się sobą ze wszystkimi. Odwiedziła też jej szkołę w Zabelu. Zebrani mogli obejrzyć wykonane wtedy zdjęcie.

Następnym punktem spotkania była prezentacja obrazka obrzędowego według scenariusza E. Daniszewskiej pt. „Rajki”. W przedstawieniu wykorzystano dekoracje znajdujące się na scenie, które opisałam wyżej. Dziewięciu aktorów z zespołu „Knyszynianki” przedstawiło ten obrazek ciekawie i dowcipnie. Poprosiliśmy grających role o przedstawienie się i obdarowaliśmy ich brawami.

Potem poszliśmy zwiedzać skansen, dawny dom Klattów, Bartkiewiczów oraz Piaseckich. Pierwszy jego mieszkaniec przybył z Niemiec w połowie XVIII w. Mężczyzna ożenił się i pozostał. Ostatnią mieszkanką była Celina, zmarła w 2007 lub 2008 roku.

W dużym domu z niskim sufitem znajduje się mnóstwo różnorodnych oryginalnych przedmiotów używanych przez tę zamożną rodzinę. Są ciekawe meble: stoły, kufry, komody, etażerki, fotele, łóżka małżeńskie... Ściany są zawieszane obrazami i fotografiami. Wszędzie pełno szkatulek, biżuterii, bibelotów, przyborów do szycia, ubrań, naczyń. J. Piasecki, który brał udział w I wojnie światowej i zmarł w 1962 r., pozostawił instrumenty muzyczne, między innymi fagot.

W dużej kuchni z jednej strony płyta, z drugiej piec chlebowy, garnki gliniane i kamienne, dzbanki, butelki o różnych kształtach, różne naczynia, szatkownica, beczki itd. Wzrok przyciągają firany, rzeźby w drewnie, ozdoby origami.

Przed skansenem spory plac. Mieszkańcy miasteczka organizują tu grillowe party. Tu robimy grupowe zdjęcie.

W drodze powrotnej wstępujemy do kościoła świętego Jana Apostoła i Ewangelisty, najcenniejszego zabytku Knyszyna z 1520 r. Świątynię remontowano i dobudowano część zachodnią z ośmioboczną wieżą. W nawie wiszący kasetonowy wenecki sufit. W barokowym ołtarzu głównym obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W kaplicach bocznych obraz „Śmierć króla Zygmunta Augusta” i Matka Boża Różańcowa z Pompejów. Przy bocznym wejściu zabytkowa kropielnica z 1466 r. Wnętrze kościoła i otoczenie zadbane. Od strony wschodniej przy murze znajduje się grób młodego wikarego Edwarda Junga, zamordowanego bestialsko przez Sowietów 26 VI 1941 r.

Wracamy do Ośrodka Kultury. Gospodarze częstują nas pysznym obiadem. Dziękujemy pięknie. Zadowoleni z imprezy i syci około godziny 15.00 wracamy do Białegostoku.

M a r i a n n a S z u l b o r s k a

NOTKI

Praska Przystań Słowa. Almanach poezji i prozy VI. Didasko S.J. [Copyright by Centrum Promocji Kultury w Dzielnicy Praga Południe m. st. Warszawy], Warszawa 2013. Stron 336; 17 x 12,2 cm; ISBN 978-83-63094-84-3. Wybór i opracowanie: Jan Zdzisław Brudnicki, Dorota Ryst. # Str. 5-7: Jan Zdzisław Brudnicki. *Literackie czwartki w katakumbach.* [Wstęp]. # Str. 319-321: *VI Konkurs Literacki „Praska Przystań Słowa”.* [O rozstrzygnięciu konkursu 15.09.2010; wyróżnienie drukiem i dyplom w kategorii „proza” otrzymała m. in. Joanna Pisarska]. ## Str. 178-181: Joanna Pisarska. *Nie mogę ci nic powiedzieć.* [Opowiadanie; tekst skrócony].

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. [Knyszyn]. Nr 12 (117). Grudzień 2013. # Str. 7: Regina Świtoń. *** *a kiedy wieczór zapachnie...* [Wiersz o tematyce wigilijnej]. # Str. 18-19: Regina Świtoń. *O Ciebie nas mniej poetko...* [Tekst poświęcony pamięci Elżbiety Daniszewskiej (1924-2013)].

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. [Knyszyn]. Nr 3 (120). Marzec 2014. # Str. 3: Regina Świtoń. *Sonet wiosenny.* [Wiersz].

1.04.2014. Spotkanie z cyklu „Bliscy znani i... nieznanii” pod tytułem *Ciąg dalszy nastąpi...* – Leonarda Szubzda poetka i plastyczka oraz uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika przy Zespole Szkół w Sokółce. Prowadzenie: Iłona Gołębiewska. Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, ul. Nowoursynowska 166. Organizatorzy: SGGW w Warszawie Wydział Nauk Społecznych Katedra Edukacji i Kultury, Gmina Sokółka. W programie: słowo wstępne – prof. Teresa Zaniewska (kierownik Katedry Edukacji i Kultury); promocja książki L. Szubzdy *CDN...* (Wyd. Miniatura, Kraków 2013); wiersze L. Szubzdy w wykonaniu uczniów LO im. M. Kopernika przy Zespole Szkół w Sokółce – montaż słowno-muzyczny pt. *Pozostaje tylko pamięć...*; Biesiada Przyjaciół.

9.04.2014. Środa literacka w Książnicy Podlaskiej (Białystok, ul. Kilińskiego 11). Janina Puchalska-Ryniejska – prowadziła Krystyna Gudel.

13.04.2014. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Joanna Tołoczko – o twórczości Karola Wojtyły. Wprowadzenie: Irena Grabowiecka. Turniej jednego wiersza; temat: *Wiersz dedykowany Janowi Pawłowi II*. Jury: Apoloniusz Ciołkiewicz, Irena Słomińska, Joanna Tołoczko – rozpatrzyło 10 wierszy; nagroda: Joanna Pisarska.

„Drogi Miłosierdzia”. Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej”. Nr 4 (44). Kwiecień 2014. # Str. 35: Józefa Drozdowska. *Rzym.* [Pod nagłówkiem *Wiersze poświęcone Janowi Pawłowi II*; w rubryce *W blasku piękna*].

„Sami o sobie”. Magazyn Informacyjno-Kulturalny. Nr 1/2014. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury Sportu i Turystyki w Suchowoli. ## Teksty Krystyny Gudel. # Str. 6: *Historia pazurem wojny kreślona.* [O Irenie Bezubik, autorce tomu wspomnień *Dziecko baraku i oświaty kaganek*]. # Str. 7: *Tajemnice obiektu archeologicznego w Jatwiezi Małej.* [Pod nagłówkiem: *Miejsca znane i mniej znane*]. # Str. 8-9: *W tradycji piękno.* [Pod nagłówkiem: *Tradycje i obyczaje*]. # Str. 11: *Czwartki literackie w „Poniatowskim”.* Z tekstu: *Od dwóch lat kiluosobowa grupa znajomych osób, zaprzyjaźnionych z poezją, spotyka się w pensjonacie „Poniatowski”, by w dobrej atmosferze poddać się oddziaływaniu słowa poetyckiego. Spotkania odbywają się przeważnie w czwartki, stąd nazwa wydarzenia. Na początku raz na kwartał, zaś ostatnio co miesiąc. Mamy nadzieję, że tak zostanie.* # Str. 13: *Zachód nad bagnami; Epitafium dla dworu w Grodzisku; Miedza; Biebrzańska trwoga.* [Sonety; pod nagłówkiem: *Poezja Krystyny Gudel*].

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. [Knyszyn]. Nr 4 (121). Kwiecień 2014. # Str. 7: Regina Świtoń. *Pamięci Jana Pawła II*. [Wiersz].

„Przegląd Augustowski”. Nr 4 (229). Kwiecień 2014. ## Str. 12: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcia]. *Dzielni przewodnicy*. [O wyprawie szkoleniowej przewodników PTTK na Suwalszczyznę]. ## Str. 13: Józefa Drozdowska. *Czwartki literackie – spotkania w Miejskim Domu Kultury z autorami książek nie tylko poetyckich*. [Marcowe spotkanie: niewidomy prozaik Tomasz Wandzel z Prabut, autor artykułów, reportaży, prowadzonego w internecie bloga i trzech powieści: *Dom w chmurach; Hycel; Grzeczna dziewczynka*. Zapowiedź kwietniowego spotkania z Zofią Piłasiewicz i jej najnowszą książką *Syberyjski sen. Opowieść bezdrożna*]. Czytamy m. in.: *Zofia Piłasiewicz urodziła się w Białymstoku, a mieszka, przemieszczając się pomiędzy Augustowem i Frąckami, nad Czarną Hańczą. Z zawodu jest psychologiem oraz nauczycielem dyplomowanym i pracuje w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Augustowie. Do jej zainteresowań pozazawodowych należą: podróże, pisanie i fotografowanie. Píše artykuły krajoznawcze i publicystyczne, reportaże i eseje oraz wiersze*. # Str. 13: J. D. [J. Drozdowska]. *Światowy Dzień Poezji*. Czytamy m. in.: *W 1999 roku UNESCO ustanowiło 21 marca Światowym Dniem Poezji. (...) O poetach pomyślała dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Sejnach – Zyta Boćwińska, która wraz z Renatą Szkarnulis, nauczycielką bibliotekarką z Liceum Ogólnokształcącego, zorganizowały wieczór literacki dla mieszkańców Sejn i powiatu sejneńskiego. Swoje wiersze czytały augustowianki Irena Baturowa i Józefa Drozdowska. Spotkanie uświetnił mini koncert skrzypcowy w wykonaniu absolwentki Akademii Muzycznej w Gdańsku – Alicji Malinowskiej z Puńska*. ## Str. 15: Józefa Drozdowska. *Balia z tarą*. [Pod nagłówkiem: *Przedmioty z duszą: gawędy etnograficzne. Nie tylko o żelazku, ale i innych przedmiotach z dawien dawna towarzyszących człowiekowi*].

Santo subito. Almanach literacki wydany z okazji kanonizacji Ojca Świętego Jana Pawła II w Niedzielę Miłosierdzia 27 kwietnia 2014 roku. Wydawnictwo św. Andrzeja Apostoła, Lubliniec 2014. Stron 160; 21 x 14,8 cm; ISBN 978-83-64585-09-8. Wstęp: Dominika Budzanowska (str. 3-7). Opracowanie, korekta: Edward Przebieracz. # Str. 55-57: Regina Kantarska-Koper. *Przejsście; *** w zamyśle była męka...; Pytania; Ogród przekwitły; Wielka sobota*. [Wiersze]. # Str. 74-77: Dorota Łabanowska. *Czuwam; Pragnąc – odnajdę; Mistyczna jawa; *** daj milczenie ust...; Góra Horeb*. [Wiersze]. # Str. 115-117: Joanna Pisarska. *Wokół przyjscia (tryptyk); Ślady na śniegu; Papieskie kremówki; W Wadowicach; Przed tronem*. [Wiersze]. # Str. 155: Zofia Wróblewska. *Dwa kwietnie*. [Wiersz].

XXIX Wiosna Poetycka. Miejski Ośrodek Kultury w Sławkowie, Sławków 2014. Stron 120; 19,9 x 14,6 cm; ISBN 978-83-932224-2-1. Na odwrocie strony tytułowej: *Ogólnopolski Konkurs Literacki pn. „XXIX Wiosna Poetycka” objęty jest Honorowym Patronatem Burmistrza Miasta Sławkowa Bronisława Goraja*. Na str. 6 werdykt jury, tu adnotacja: *Tradycyjnie już dajemy możliwość wyboru „własnych najlepszych wierszy” czytelnikom niniejszej publikacji, w której zamieściliśmy komplet nadesłanych utworów*. # Str. 59: Joanna Pisarska. *Maj*. [Wiersz]. # Str. 87: Zofia Wróblewska. *Oczekiwanie*. [Wiersz].

Rozstrzygnięta została XIX edycja Ogólnopolskiego Konkursu Literacko-Plastyczno-Fotograficznego pod hasłem: „Natura Moich Okolic 2014” zorganizowanego przez Zarząd Okręgu Lubuskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zielonej Górze. Uczestniczyło w nim 69 nauczycieli i pracowników oświaty. Nadesłano 103 utwory literackie (poezja i proza), jury oceniało też 34 prace plastyczne, 23 prace fotograficzne i 16 prac rękodzieła artystycznego. Komisja Konkursowa: Bożena Mania (przewodn.), Maria Aulich, Leopold Kolbiarz, Ryszard Poprawski (członkowie), Jolanta Olszewska (sekretarz). W kategorii poezji trzecią nagrodę otrzymała Joanna Pisarska (Białystok), wyróżnienie Krystyna Gudel (Suchowola). Protokół z posiedzenia jury wpisany został na stronę internetową Zarządu Okręgu Lubuskiego ZNP 5.05.2014.

8.05.2014. XII Dialogi Poetyckie: Kazimierz Słomiński (Białystok) i Mieczysław Wojtasik (Bydgoszcz). Prowadził Kazimierz Żarski. Prezentacja twórczości naprzemiennie w czterech grupach tematycznych: życie, polityka, kobieta, różne. W międzyczasie K. Żarski śpiewał pod gitarę piosenki Kazimierza Chyły. Miejska Biblioteka Publiczna w Tucholi, ul. Pocztowa 7 B. # Relacja na stronie internetowej MBP w Tucholi: *Tydzień Bibliotek 2014 – Wyróżnienia dla najaktywniejszych czytelników oraz XII Dialogi Poetyckie* [zdjęcia].

14.05.2014. Środa literacka w Książnicy Podlaskiej (Białystok, ul. Kilińskiego 11). Grażyna Cylwik – prowadził Dominik Sołowiej.

15.05.2014. Zofia Wróblewska – spotkanie autorskie. Czwartek literacki – współorganizowany i prowadzony przez Józefę Drozdowską. Miejski Dom Kultury, Augustów, Rynek Zygmunta Augusta 9.

18.05.2014. Spotkanie Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Regina Świtoń – spotkanie autorskie, tomik wierszy dla dzieci *Promyczek* – prowadziła Krystyna Gudel. Wystawa plastyczna: Jarosław Głód – reprodukcje prac (akwarela, piórko). Turniej jednego wiersza; temat: *Leśnym szlakiem*. Jury: Joanna Dawidziuk, Regina Kantarska-Koper, Roman Kowalewicz – rozpatrzyło 10 wierszy; nagroda: Barbara Lachowicz.

22.05.2014. Krystyna Humienna – wernisaż wystawy malarstwa. Galeria WOAK (sala różowa), Białystok, ul. Kilińskiego 8. Organizator: Dział Sztuk Plastycznych Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku. Przygotowano folder z notą o artystce: *KRYSTYNA HUMIENNA ukończyła Wyższe Studia Muzyczne. Pracowała jako nauczycielka muzyki. Ukończyła również Wydział Malarstwa w Europejskiej Akademii Sztuk w Warszawie. Otrzymała dyplom w 2001 roku w pracowni profesora Andrzeja A. Sadowskiego i prof. Antoniego Fałata. Aneks do dyplomu z grafiki zrealizowała u profesora Ryszarda Osadczego. Artystka specjalizuje się w malarstwie olejnym, akwareli i grafice. Bierze czynny udział w wystawach krajowych i zagranicznych: Polska, Włochy, Hiszpania, Anglia i Francja. Wydała książkę pt. „Przez oczy rododendronu”, która zawiera własne wiersze i akwarele. Jej obrazy znajdują się w wielu muzeach i kolekcjach prywatnych m.in. w Polsce, Hiszpanii, Włoszech i w Stanach Zjednoczonych. Zajęła III miejsce w konkursie „Obraz sezonu” zorganizowanego przez OW ZPAP w 2007 r. Otrzymała wyróżnienie w konkursie „Obraz roku” 2007. # Krystyna Humienna obecnie mieszka w Warszawie. W latach 90-tych związana była też z NKL w Białymstoku, jej wiersze w latach 1990-1998 ukazywały się w „Najprościej”.*

Portal internetowy **Grajewiak.pl** [Grajewo]. Apoloniusz Ciołkiewicz. *Wspomnienie o Pani Profesor Romualdzie Dudycz*. [Wpis zmieniony 28.05.2014].

30.05.2014. Spotkanie i konfrontacje literackie „Ciągłe czekamy...”, poświęcone pamięci Elżbiety Daniszewskiej – Knyszyn (Knyszyński Ośrodek Kultury). Organizatorzy: Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku oraz Knyszyński Ośrodek Kultury. W programie: spotkanie poświęcone pamięci Elżbiety Daniszewskiej, rozstrzygnięcie turnieju jednego wiersza (prace zainspirowane twórczością E. Daniszewskiej), spacer po Knyszynie (zwiedzanie zabytkowego domu na ul. Kościelnej), obiad i powrót do Białegostoku. Prezentowaniem wierszy (w ramach turnieju; 19 autorów) kierowała Irena Grabowiecka. Nagrody książkowe i dyplomy: Grażyna Cylwik – nagroda miasta Knyszyn, Leonida Orabczuk – nagroda dyrektora WOAK, Regina Świtoń – nagroda publiczności, Kazimierz Słomiński – nagroda specjalna dyrektora WOAK (za fraszki do cytatów z wierszy E. Daniszewskiej). Następnie zespół „Knyszynianki” przedstawił „Rajki”, obrazek obrzędowy napisany przez E. Daniszewską. Z osób związanych z białostockim NKL obecni: Anastazja Banasiak, Józef Banasiak, Grażyna Cylwik, Zofia Maria Dembińska, Irena Grabowiecka, Krystyna Gudel, Walentyna Jasiuk, Regina Kantarska-Koper, Barbara Lachowicz, Leonida Orabczuk, Janina Puchalska-Ryniejska, Kazimierz Słomiński, Marianna Szulborska, Regina Świtoń.

„Drogi Miłosierdzia”. Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej. Nr 5 (45). Maj 2014. # Str. 35: Józefa Drozdowska. *Pielgrzym*. [Pod nagłówkiem *Wiersze poświęcone Świętemu*; w rubryce *W blasku piękna*]

„Przegląd Augustowski”. Nr 5 (230). Maj 2014. ## Str. 12: Janina Osewska. *Odszedł wielki poeta i skromny człowiek*. [Tekst poświęcony pamięci Tadeusza Różewicza]. Czytamy m. in.: *Osobny, nieuchwytny, wycofany ze świata, przeciwny jakiemukolwiek zaangażowaniu w życie społeczne, w ostatnich latach skutecznie bronił do siebie dostępu. Zaprzyjaźniony z Nim Jan Stolarczyk 15 czerwca 2011 roku napisał do mnie: „Szanowna Pani, proszę przyjąć tę szaloną, rozbrykaną (z poważnymi interludiami) książkę Mistrza Tadeusza, jaką skomponowaliśmy edytorsko kilka lat temu. Byłem dziś niespodziewanie w Kudowie i zabrałem „Kota...”, aby Pani zadedykował. Ręka już drży, trudno mu pisać. W październiku 90 lat. Jeszcze raz dziękuję za wdzięczną pamięć (album!). Z wyrazami poważania – Jan Stolarczyk”*. Wspomniana w liście książka to „Kup kota w worku” z dedykacją następującej treści: „Pani Janinie Osewskiej podpisał autor Tadeusz Różewicz, 15.VI.2011 r.” ## Str. 13: Józefa Drozdowska. *Czwartki literackie – spotkania w Miejskim Domu Kultury z autorami książek nie tylko poetyckich*. [Kwietniowe spotkanie z Zofią Piłasiewicz. Zapowiedź majowego spotkania z Zofią Wróblewską]. Czytamy m. in.: *Zofia Wróblewska urodziła się w 1973 r. w Białymstoku i przez wiele lat mieszkała w naszym mieście. Jest absolwentką Liceum Ogólnokształcącego im. Grzegorza Piramowicza w Augustowie. Od kilku lat wraz ze swoją mamą Anną i zwierzęcymi przyjaciółmi (kotami i psami) mieszka w Knyszewiczach koło Sokółki. Debiutowała w 2001 r. wierszem „W katedrze” na łamach styczniowego „Przeglądu Augustowskiego”. W 2009 roku zdobyła główną nagrodę w konkursie na limeryk o Sokółce. Swoje wiersze publikowała w czasopismach białostockich: wydawanym przez Książnicę Podlaską roczniku „Epea”, w kwartalniku Nauczycielskiego Klubu Literackiego „Najprościej” oraz w miesięczniku diecezji ełckiej „Martyria”. Poza tym jej utwory poetyckie znajdują się w antologiach... (...). Wydała dwa tomy wierszy: „Ocalić dzień” (2010) i „Zapach czasu” (2013). Obie książki ukazały się w Białymstoku pod redakcją Leonardy Szubzdę*. ## Str. 15: Józefa Drozdowska. *Konewka*. [Pod nagłówkiem: *Przedmioty z duszą: gawędy etnograficzne. Nie tylko o żelazku, ale i innych przedmiotach z dawien dawna towarzyszących człowiekowi*].

„Martyria”. Miesięcznik Diecezji Ełckiej. [Ełk]. Nr 5 (276). Maj 2014. # Str. 19: Józefa Drozdowska. *Światowy Dzień Poezji w Sejnach*.

„Agricola”. Pismo Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Nr 88. Maj 2014. [Redaktor naczelny: Teresa Zaniewska; nakład 2000 egz.]. Str. 26-27: Teresa Zaniewska. *Goście z Sokółki w SGGW*. [O spotkaniu z Leonardą Szubzdą i promocji jej tomiku *CDN...* 1.04.2014; zdjęcia: Dorota Biziuk].

„Rewia Rozrywki”. Miesięcznik szaradziarski. [Warszawa]. Nr 5 (326). Maj 2014. Str. 50: Apoloniusz Ciołkiewicz. *Teraz ja – Apoloniusz Ciołkiewicz. Bo czytałem „Pana Tadeusza”*. Dalej tekst: *Może stąd się wziął ten mój sentyment do romantycznego poety, że spędzał on kilkakrotnie wakacje w miejscowości, w której urodziła się moja babcia ze strony matki... Może jest to jednocześnie mój protest przeciwko usunięciu tego arcydzieła z kanonu lektur? Z kolei pięć fraszek o tematyce związanej z „Panem Tadeuszem” (cztery zawierające anagramy oraz jedna palindrom do odgadnięcia).*

Nareszcie Wiosna. Wydawcy: Oficyna Konfraternia Poetów – 1986, Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2014. Stron 112; 16,5 x 12,2 cm; ISBN 978-83-63653-52-1; ISBN 978-83-7490-737-8. Redakcja: Jacek Lubart-Krzysica. Nakład 1000 egz. # Str. 3: Tekst: *Misterium Poetycko-Muzyczne Konfraterni Poetów XXVI Chleb nadziei Nareszcie wiosna Kraków 2014 poniedziałek 12 maja 2014 r. godz. 17.00 Hotel Europejski – Sala Kossakówka ul. Lubicz 5*. # Str. 88: Ewa D. Stupkiewicz. *Zakwitam*. [Wiersz].

31.05-1.06.2014. OGÓLNOPOLSKIE NAUCZYCIELSKIE SPOTKANIA LITERACKIE. ROZSTRZYGNIĘCIE XXVII OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU POETYCKIEGO „O BUŁAWĘ HETMAŃSKĄ”. ROZSTRZYGNIĘCIE OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU NA AFORYZM I FRASZKĘ IM. EUGENIUSZA SZULBORSKIEGO „SATYRBIA 2014”.

• Na druku zaproszenia fragment wiersza Ireny Słomińskiej: *a przecież jest jeszcze miłość / muśnięcie warg w przelocie z akapitu / w akapit / oddech skóry tak gęsty jak drobno / zapisane kartki / pamięć dotyku jak słowo które / się rodzi.*

• **Sobota 31.05.2014. Galeria Słędzińskich; Białystok, ul. Waryńskiego 24 a.** Otwarcie spotkań nastąpiło około godz. 10.35. Zebranych powitali: Barbara Matyskiel, wiceprezes Zarządu Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Irena Grabowiecka, prezes Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Na spotkaniach nie było przedstawicieli władz miejscowych czy też wojewódzkich, nie było przedstawicieli mediów.

Irena Grabowiecka odczytała protokół z posiedzenia Jury XXVII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Buławę Hetmańską”. W dniu 13 kwietnia 2014 r. jury w składzie: Krystyna Konecka (przewodn.), Maria Aulich, Leonarda Szubzda (członkowie) – po rozpatrzeniu zgłoszonych do konkursu zestawów wierszy postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia. Złota Buława Hetmańska – **Ryszard Wasilewski** (Łask, woj. łódzkie). Srebrna Buława Hetmańska – **Janusz Pyziński** (Podgrodzie, woj. podkarpackie). Brązowa Buława Hetmańska – **Beata Kalińska** (Cieszyn). Puchar Prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie – **Regina Kantarska-Koper** (Białystok). Puchar Prezesa Zarządu Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku – **Marta Jurkowska** (Olkusz, woj. małopolskie). Trzy równorzędne wyróżnienia: **Marek Dobrowolski** (Białystok), **Barbara Lachowicz** (Białystok), **Henryk Rej** (Tychy, woj. śląskie).

Kazimierz Słomiński odczytał protokół z posiedzenia Jury XV Ogólnopolskiego Konkursu na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2014”. W dniu 14 kwietnia 2014 r. jury w składzie: Maria Aulich (przewodn.), Regina Kantarska-Koper, Kazimierz Słomiński (członkowie) – po rozpatrzeniu nadesłanych 33 zestawów utworów postanowiło przyznać za aforyzmy i fraszki traktowane łącznie następujące nagrody i wyróżnienia. Pierwsza nagroda: **Krzysztof Śledź** (Siedlce). Druga nagroda: **Wacław Płonka** (Alwernia). Trzecia nagroda: **Jan Migielicz** (Lesko). Wyróżnienie: **Janusz Sipkowski** (Łuków). Jury dokonało też wyboru tych z nadesłanych utworów, które zasługują na uwagę i podjęło decyzję o ich opublikowaniu w wydawnictwie pokonkursowym.

Nastąpiło wręczenie nagród i dyplomów. Tegoroczne buławy (kute żelazo) wykonał artysta kowal Mieczysław Hulewicz z Czarnej Wsi Kościelnej. Z laureatów obecni: Ryszard Wasilewski, Janusz Pyziński, Beata Kalińska, Marek Dobrowolski, Barbara Lachowicz.

Na temat konkursu „O Buławę Hetmańską” mówiła przewodnicząca jury Krystyna Konecka. Irena Grabowiecka odczytała list Marii Aulich na temat Satyrbii.

Irena Grabowiecka ogłosiła decyzję o przyznaniu (już po raz szesnasty) nagrody prezesa Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku **GRYF 2014**. W tym roku otrzymała ją **Iraida Tarasiewicz**, prezes Zarządu Okręgu Podlaskiego ZNP w Białymstoku. Z tekstu pisma o przyznaniu nagrody honorowej „Gryf 2014”: *Pragnę przekazać Pani wyrazy uznania za wspieranie działalności Nauczycielskiego Klubu Literackiego przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego. (...) Jestem niezmiernie wdzięczna za serce okazywane twórcom, za ich wspieranie i sponsorowanie bogatej gamy wydawnictw klubowych: kwartalnika „Najprościej”, serii poetyckiej „Kajety Starobojarskie” i antologii poetyckich. Dziękuję za kontynuowanie organizacji Ogólnopolskich Nauczycielskich Spotkań Literackich oraz konkursów: Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Buławę Hetmańską” i Ogólnopolskiego Konkursu na Aforyzm i Fraszkę „Satyrbia”. (...) Irena Grabowiecka.*

Odczytane zostały nagrodzone i wyróżnione w konkursach utwory. Następnie odbyło się spotkanie autorskie z Krystyną Konecką, autorką m. in. sonetów o Szekspirze.

W związku ze spotkaniami przygotowano wydawnictwa pokonkursowe: *Buława Hetmańska 2014* oraz *Satyrbia 2014* a także zeszyt poetycki *Przez mrok przez błękit* (z serii „Kajety

Starobojarskie”). Ponadto wydana została antologia białostockiego NKL *Smaki miłości* (wiersze związane z tematyką dotyczącą miłości).

● **Sobota 31.05.2014. Dom Nauczyciela; Białystok, ul. Warszawska 8** (od godz. 15.00).

Część popołudniową prowadziły Krystyna Gudel i Regina Świtoń.

Zofia Maria Dembińska oraz Jarosław Głód – prezentacja prac plastycznych.

Spotkania autorskie: Beata Kalińska (wprowadzenie: Irena Grabowiecka); Ryszard Wasilewski; Krystyna Humienna (wprowadzenie: Irena Grabowiecka).

Po przerwie: Regina Kantarska-Koper, Dorota Łabanowska, Joanna Pisarska. *Przez mrok przez błękit* (omówienie zeszytu poetyckiego z serii Kajety Starobojarskie).

Marek Dobrowolski (teksty wierszy) i Marek Jarosz (śpiew pod gitarę). Przygotowana została płyta: Marek Jarosz, Marek Dobrowolski. *Może odpocznij*. Słowa: Marek Dobrowolski (również czyta część tekstów). Muzyka, śpiew: Marek Jarosz. Nagranie, miks, mastering: Paweł Dukato Czaczkowski 323studio. Autor zdjęć: Grzegorz Maksymiuk. Producent: Marek Dobrowolski.

Krystyna Gudel – rozmowa o antologii *Smaki miłości*.

● **Niedziela 1.06.2014. Dom Nauczyciela; Białystok, ul. Warszawska 8** (początek około godz. 9.25).

Spotkania autorskie z laureatami: Barbara Lachowicz, Marek Dobrowolski.

Sprawy organizacyjne i rozmowy o pracy NKL.

● Spoza Białegostoku i białostockiego NKL w spotkaniach uczestniczyli: Krystyna Humienna (Warszawa), Beata Kalińska (Cieszyn), Edward Antoni Mich (Radymno), Janusz Pyziński (Podgrodzie), Irena Sidz-Cebula (poetka z Białegostoku, obecnie mieszka w Nowym Jorku), Ryszard Wasilewski (Łask).

Buława Hetmańska 2014. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2014. Stron 56; 20 x 13,8 cm; ISBN 978-83-63064-80-8. Redakcja: Kazimierz Słomiński. Projekt okładki: Anna Ralicka-Perkowska. Druk: Drukarnia „Biały Kruk”, Białystok. Wydawnictwo pokonkursowe: protokół jury, nagrodzone i wyróżnione wiersze. Autorzy: Ryszard Wasilewski, Janusz Pyziński, Beata Kalińska, Regina Kantarska-Koper, Marta Jurkowska, Marek Dobrowolski, Barbara Lachowicz, Henryk Rej.

Satyrbia 2014. Ogólnopolski Konkurs na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2014. Stron 28; 19 x 12,8 cm; ISBN 978-83-63064-84-6. Wybór utworów: Jury Satyrbii 2014. Redakcja: Kazimierz Słomiński. Zdjęcie na okładce: Kazimierz Słomiński. Druk: Drukarnia „Biały Kruk”, Białystok. Wydawnictwo pokonkursowe: protokół jury, nagrodzone i wyróżnione utwory oraz utwory zakwalifikowane do druku. # Na str. 3 aforyzmy Eugeniusza Szulborskiego: • *Spotkałeś człowieka? Świętuj! Dzisiaj to takie trudne.* • *Jak to jest, że słuchamy milczenia, a słyszymy krzyk?* • *Ciągle wołam: – Jestem, jestem... Tylko że listę obecności dawno odczytano.* • *Kłęką się przed Bogiem. Tylko Jego majestat rozumie klęczących.* # Autorzy: Tadeusz Charmuszko (Suwałki), Apoloniusz Ciołkiewicz (Białystok; str. 16; 3 fraszki, 2 aforyzmy), Elżbieta Kowalska (Leszno), Bogdan Krajewski (Warilla, Australia), Tadeusz Kruk (Drażdżewo Małe), Grzegorz Lewkowicz (Gdynia), Edward Lipiński (Hajnówka; str. 19; 1 fraszka, 1 afor.); Tadeusz Józef Maryniak (Warszawa), Edward Antoni Mich (Radymno), Jan Migielicz (Lesko; III nagroda), Władysław Piekarski (Gdynia), Wacław Płonka (Alwernia; II nagroda), Władysław Pytlak (Wesoła, woj. podkarpackie), Ewa Radomska (Warszawa), Henryk Rej (Tychy), Rafał Rosół (Poznań), Helena Raisa Sadowska (Suwałki), Janusz Słupkowski (Łuków; wyróżnienie), Krzysztof Śledź (Siedlce; I nagroda), Ryszard Wasilewski (Łask), Jakub Werbiński (Przespolew Kościelny), Zbigniew Witosławski (Gorzów Wielkopolski).

Regina Kantarska-Koper, Dorota Łabanowska, Joanna Pisarska. *Przez mrok przez błękit*. Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2014. [W serii:] Kajety Starobojarskie – nr 8. Stron 48; 20,4 x 12,8 cm; ISBN 978-83-63064-76-1. Wybór, redakcja: Regina Kantarska-Koper, Joanna Pisarska. Projekt okładki: Joanna Pisarska. Druk

i skład komputerowy: Drukarnia „Biały Kruk”, Białystok. # Str. 3-5: Prof. Halina Krukowska. *Od słowa do Słowa*. [Wstęp]. # Str. 6-20: Regina Kantarska-Koper. *Wyznanie*; *** *znam życie – mówisz...*; *** *co było na początku...*; *Sen*; *** *ptasie duety budzą dzień...*; *Myślę, mówię, uczynkiem...*; *** *Uważaj na słowa. One – niebezpiecznie...*; *** *my – z dwudziestego pierwszego wieku...*; *** *nie ma / innego pokolenia jak tylko to które...*; *Czekanie*; *** *Jestem drzewem...*; *Bóg – moje pragnienie*; *** *w kończącej się melodii...* [Wiersze]. # Str. 21-34: Dorota Łabanowska. *Bólem radosna*; *Czy jestem*; *Wyznanie*; *Pieśń wewnętrzna*; *Myślę*; *Co moje*; *Błękit*; *Teraz – tutaj*; *** *zachód słońca...*; *Szczególne ślady*; *Mgły moje*; *Ty który jesteś*; *Jesteś...* [Wiersze]. # Str. 35-47: Joanna Pisarska. *Słowo*; *Z Księgi Rodzaju*; *Poranek Dzień Szósty*; *Drugie dno*; *Pascha*; *Cyrenejczyk*; *Na końcu drogi*; *Łabędzi śpiew*; *Jordan*; *Brewiarz*; *Góra*; *Przejście*; *Gloria*. [Wiersze]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcia autorek i noty o nich.

Smaki miłości. Antologia. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok 2014. Stron 200; 20,8 x 14,5 cm; ISBN 978-83-63064-72-3. Wybór wierszy i redakcja: Krystyna Gudel. Korekta: Kazimierz Słomiński. Grafika i malarstwo: Anna Ralicka-Perkowska. Druk: Drukarnia „Biały Kruk”, Białystok. # Antologia poezji o tematyce związanej z miłością. 120 wierszy 26 autorów; każdy z zestawów opatrzony oddzielnym tytułem. # Autorzy: Halina Alfreda Auron. *W melodii rozstań i powrotów*; Józef Banasiak. *O szczęściu śpiewać chce*; Irena Batura. *Wspomnienia niespełnionej miłości*; Apoloniusz Ciołkiewicz. *Jeszcze się lęka jeszcze niepewna*; Grażyna Cylwik. *Jak pocałunek ciepłego wiatru*; Joanna Dawidziuk. *W sam raz na dwa serca*; Zofia Dembińska. *Tam gdzie jesteś chcę być*; Marek Dobrowolski. *Nie przeganiajcie motyli*; Józefa Drozdowska. *Jak pocałunek drzew*; Irena Grabowiecka. *Wołanie serca*; Krystyna Gudel. *Po prostu przy mnie bądź*; Jolanta Herman. *Z marzeniami w kieszeni*; Regina Kantarska-Koper. *Wplątani w siebie*; Janina Kozak-Pajkert. *Urodziła się miłość*; Barbara Lachowicz. *Obłokiem nad tobą popłynę*; Edward Lipiński. *Aż do końca naszego świata*; Dorota Łabanowska. *Stań się miłością*; Grzegorz Nazaruk. *Jestem motylem na twojej dłoni*; Joanna Pisarska. *Ku morzu mgieł*; Janina Puchalska-Ryniejska. *Jak daleko dopłynę*; Irena Słomińska. *Pomiędzy wersami pocałunków*; Leonarda Szubzda. *Z moich słów i dotyku*; Marianna Szulborska. *Jesteś moim drzewem*; Regina Świtoń. *Do tamtego ogrodu mnie prowadź*; Joanna Tołoczko. *Dla ciebie budzę się co rano*; Zofia Wróblewska. *Niech przez tysiąc nocy spadają gwiazdy*.

5.06.2014. Rozstrzygnięcie Ogólnopolskiego Konkursu „Teściowa w Inowrocławiu” 2014 (gala wręczenia nagród). Inowrocław, muszla koncertowa Parku Solankowego. W kategorii „Fraszka” drugie miejsce zajęła Krystyna Gudel (Suchowola). Natomiast Tadeusz Charmuszko (Suwałki) zajął pierwsze miejsce w kategoriach „Fraszka”, „Limeryk”, „Opowiadanie” oraz wyróżnienie w konkursie na piosenkę o teściowej. Trzecie miejsce w kategorii „Opowiadanie” zajął Tomasz Krawczuk (Knyszyn). Informacja na stronie internetowej Kujawskiego Centrum Kultury w Inowrocławiu. # Fraszkę Krystyny Gudel o teściowej: • *BEZCENNA // Teściowa na wagę złota, / gdy na dobry obiad przyjdzie ochota*. • *SMAKI ŻYCIA // Bez teściowej nie ma życia, / jak bez soli. / Najczęściej słodzi, lecz czasem / dopiecze, że aż zabol*. • *PODZIELNY ZIĘĆ // Dzieli się z nią ziarenkiem orzeszka, / bo jego teściowa daleko mieszka*. • *WIERNY // Pewien zięć teściową bardzo cenił. / Pozostał u jej boku, chociaż żonę zmienił*.

12.06.2014. Krystyna Gudel – spotkanie autorskie, prezentacja antologii NKL w Białymstoku *Smaki miłości*. Czwartek literacki – spotkanie współorganizowane i prowadzone przez Józefę Drozdowską. Miejski Dom Kultury, Augustów, Rynek Zygmunta Augusta 9.

21.06.2014. Czerwcowy Konkurs Jednego Wiersza Łomża 2014 – rozstrzygnięcie piętnastej edycji. Na stronie internetowej **4lomza.pl** tekst *Dwie nagrody dla Łomży na poetycki jubileusz* (Wojciech Chamryk, zdjęcia: Elżbieta Piasecka-Chamryk; wpis 23.06.2014): *Na tegoroczną, jubileuszową edycję konkursu wpłynęły wiersze od 55. autorów w wieku od 11 do 82 lat. Jury w składzie: ks. Jerzy Sikora, Wiesława Czartoryska i prof. Jarosław Ławski do finału zakwalifikowało 12 wierszy, w tym dwa poetów z Łomży. Zwycięzczynią została Anna Ulińska, anglistka z Łomży, a sukces zapewnił jej refleksyjny wiersz o przemijaniu „Za sto lat”. (...) Drugie miejsce i 500 złotych*

otrzymał Piotr Fałczyński z miejscowości Ołobok, który w liście usprawiedliwiającym nieobecność poprosił, by ewentualną wygraną jury przeznaczyło na wybrany przez siebie szczytny cel charytatywny. Miejsce trzecie i 400 złotych przypadło zakwalifikowanej po raz drugi do finału Janinie Puchalskiej-Ryniejskiej z Supraśla. Jury przyznało też dwa wyróżnienia po 200 złotych, oba również biorącym już wcześniej kilkakrotnie i z powodzeniem w konkursie poetkom: Reginie Świtoń z Knyszyna i Joannie Peczenenko z Jeleniej Góry. Pozostali finaliści konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy i po 100 złotych. W czasie obrad jury odbył się recital „Piosenki z dobrym tekstem” popularnej aktorki Katarzyny Żak, która zaśpiewała piosenki z poetyckimi tekstami Agnieszki Osieckiej, Wojciecha Młynarskiego, Mariana Hemara i Jana Jakuba Należytego.

- Na stronie internetowej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łomży: *Czerwcowy Konkurs Jednego Wiersza – 2014 rozstrzygnięty!* (wpis 28.06.2014); *Popołudnie Poetów 21.06.2014* (galeria zdjęć).
- Wydawnictwo pokonkursowe: *Czerwcowy Konkurs Jednego Wiersza Łomża 2014*. Wiersze finalistów. Miejska Biblioteka Publiczna, Łomża 21 VI 2014. Stron 16; 20,5 x 10,3 cm. # Str. 4: Regina Świtoń (Knyszyn). *** *pamiętam tamtą drogę...* # Str. 5: Janina Puchalska-Ryniejska (Supraśl). *Burzowy świt*. # Str. 9: Joanna Pisarska (Białystok). *Podróż*. # Str. 11: Krystyna Gudel. *W górach*. # Str. 13: Regina Kantarska-Koper. *Wolność*.

„Przegląd Augustowski”. Nr 6 (231). Czerwiec 2014. ## Str. 13: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcia]. *Czwartki literackie – spotkania w Miejskim Domu Kultury z autorami książek nie tylko poetyckich*. [Majowe spotkanie z Zofią Wróblewską; zapowiedź czerwcowego spotkania z Krystyną Gudel w związku z wydaną przez białostocki NKL antologią *Smaki miłości*]. # Str. 13: Józefa Drozdowska [tekst i zdjęcia]. *Jazz według Barbary Gałczyńskiej*. Czytamy m. in.: *Na indywidualnej wystawie w Małej Galerii APK zatytułowanej: „W odcieniach jazzu” pokazała czarno-białe portrety muzyków z kręgu jazzu, soulu i bluesa. (...) Wystawę augustowskiej malarki i poetki oglądać można w MDK do 11 czerwca*. ## Str. 15: Józefa Drozdowska. *Patelnia*. [Pod nagłówkiem: *Przedmioty z duszą: gawędy etnograficzne. Nie tylko o żelazku, ale i innych przedmiotach z dawien dawna towarzyszących człowiekowi*].

„Akant”. Miesięcznik Literacki. [Bydgoszcz]. Nr 6 (214). Czerwiec 2014. Str. 43: Kazimierz Słomiński. *Z ekologią w tle*. Rec.: Mieczysław Wojtasik. *Kolce życia. Aforyzmy z ekologią w tle. Pikiloj de vivo – aforismoj kun ekologio fone*. (Bydgoszcz 2013). Tekst dostępny również na stronie internetowej miesięcznika „Akant”.

On też jest tylko jeden. Antologia wierszy o ojcu. Wybór i opracowanie: Jerzy Fryckowski. Wydawnictwo TAWA Taurogiński Waldemar, Chełm 2014. Stron 208; 24,5 x 15,5 cm; ISBN 978-83-62638-62-8. ## Na str. 1 dedykacja: *Pamięci mojego Taty*. Na str. 2: *Antologia ukazała się dzięki pomocy finansowej Gminy Dębica Kaszubska*. Na str. 4: *Antologia ukazała się dzięki stypendium starosty słupskiego. Publikacja nie do sprzedaży – cały nakład przeznaczony jest wyłącznie dla szkół, bibliotek i instytucji w kraju i poza granicami*. # Str. 5-10: Jerzy Fryckowski. *Wstęp*. [Z datą 16 lutego 2007]. ## Str. 11-197: [Wiersze 109 poetów, głównie współczesnych]. Tu m.in.: Janina Soszyńska (1914-2005). *Ojcu*. [Wiersz, str. 51]; Józefa Drozdowska. *Ojciec; Opowieść; Przed podróżą*. [Wiersze, str. 138-140]. Z autorów białostockich: Wiesław Kazanecki [pod błędnym imieniem Waldemar; *Szara godzina*, str. 101-103]; Wiesław Szymański [Z punktu widzenia ołówka, str. 159-161]. ## Str. 208: Zdjęcie i nota: *Jerzy Fryckowski – poeta, krytyk literacki, dziennikarz, redaktor, animator kultury, zajmuje się także teatrem i twórczością satyryczną. Pracuje jako nauczyciel polonista w Dębicy Kaszubskiej. Jego wiersze znajdują się w ponad 270 almanachach i antologiach, były tłumaczone na angielski, niemiecki, francuski, hindi, litewski, czeski, serbski, słoweński, węgierski, esperanto i szwedzki. „On też jest tylko jeden” to pierwsza w Polsce antologia wierszy o ojcu. Laureat wielu prestiżowych konkursów literackich. Wielki miłośnik psów. (...)*

Apoloniusz Bogumił Ciołkiewicz. *Takie sobie (i Tobie...)*. Towarzystwo przyjaciół 9. PSK, Grajewo 2014. Stron 144; 20,6 x 14,4 cm; ISBN 978-83-938921-0-5. Projekt okładki: Magdalena Kotlińska. Wiersze satyryczne, fraszki i aforyzmy. Str. 5-61: *Wierszy-delka*. [44 wiersze].

Str. 63-106: *Zapaszek fraszek*. [150 fraszek; cykl *Pogodzenie wody z ogniem* – 10 fraszek; *Epitafia na nagrobki* – 62 fraszki]. Str. 107-143: *Od Absurdu do Żartu* [425 aforyzmów ułożonych alfabetycznie]. Na ostatniej stronie okładki m.in. zdjęcie autora.

Anna Ulman. *Etiuda na dwie myśli*. Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku, Białystok 2014. Stron 56; 20,5 x 13 cm; ISBN 978-83-62071-52-4. Redakcja, fotografie: Jerzy Bodalski. Tomik poezji (26 wierszy wydrukowanych na tle fotografii). # Str. 3: Leonarda Szubzda. *Chwile zatrzymane światłem i słowem...* [Wstęp]. # Na ostatniej stronie okładki notki: **Anna Ulman** – mgr pedagogiki kulturalno-oświatowej, nauczyciel, bibliotekarz, animator kultury, plastyk amator. *Debiut poetycki: Głos Nauczycielski nr 120 z 17.10.1993 r. „Nawet Wega”* (pod nazwiskiem Marczak). *Publikacje wierszy w prasie, antologiach i almanachach w Polsce i USA. W latach 1994-1998 pełniła funkcję prezesa Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. W latach 1998-2003 była opiekunem grupy literackiej „Polimuza” przy Klubie Pracowników Politechniki Białostockiej. Była jurorem w Ogólnopolskim Konkursie o Buławę Hetmańską w Białymstoku oraz w młodzieżowych konkursach poetyckich w szkołach. Zorganizowała sześć plenerów artystycznych w Olecku w latach 1996-2001. Organizowała cykliczne spotkania poetyckie w kawiarni „Dyspensa” w Białymstoku. Od 2003 roku jest organizatorem Egzotycznych Spotkań ze Sztuką Krynki – Górka – Kruszyniany. Zilustrowała kilkanaście tomików poezji. **Jerzy Bodalski** – prof. dr hab. med. lekarz pediatra, nauczyciel akademicki, hodowca kwiatów, fotograf amator.*

Spotkania literackie współorganizowane i prowadzone przez Józefę Drozdowską w Miejskim Domu Kultury w Augustowie (Rynek Zygmunta Augusta 9) w ramach projektu „Czwartki literackie” w roku 2014 (styczeń – czerwiec). # **165**. 23.01.2014. Barbara Ostaszewska (Augustów), poetka, autorka opowiadań, artykułów o sztuce i muzyce, scenariuszy przedstawień oraz prac plastycznych; autorka książki *Pożegnanie z lękiem*. # **166**. 20.02.2014. Barbara Kulka (Łomża), żona Jana Kulki (spotkanie poświęcone pamięci poety i prozaika; prezentacja wydanej pośmiertnie powieści *Pod dobrą gwiazdą*). # **167**. 13.03.2014. Tomasz Wandzel (Prabuty), autor powieści *Dom w chmurach; Hycel; Grzeczna dziewczynka*. # **168**. 3.04.2014. Zofia Piłasiewicz (Augustów), poetka, psycholog i podróżniczka; promocja książki *Syberyjski sen. Opowieść bezdrożna*. # **169**. 15.05.2014. Zofia Wróblewska (Knyszewicze koło Sokółki), poetka, autorka tomików *Ocalić dzień* i *Zapach czasu*. # **170**. 12.06.2014. Krystyna Gudel (Suchowola), poetka; prezentacja antologii NKL w Białymstoku *Smaki miłości*.

Strona internetowa Jana Migielicza: **Migielicz.pl portal satyryczny**. [Wpisane:] # 12.04.2014. Kwartalnik literacki „Najprościej” nr 1/103/2014. # 1.06.2014. Rozstrzygnięcie Konkursu na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2014”. # 1.06.2014. Rozstrzygnięcie XXVII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Buławę Hetmańską”. # 9.06.2014. Epitafia Krzysztofa Śledzia – zwycięzcy Konkursu na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2014”. # 14.06.2014. Fraszki Wacława Płonki – laureata II nagrody w Konkursie na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2014”. # 21.06.2014. Fraszki Jana Migielicza – laureata III nagrody w Konkursie na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2014”. # 24.06.2014. Fraszki Janusza Sipkowskiego – wyróżnienie w Konkursie na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2014”. # 24.06.2014. Fraszki Adama Decowskiego – wyróżnienie w Konkursie na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2013”. # 24.06.2014. Fraszki Tadeusza Kruka – wyróżnienie w Konkursie na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2013”. # 24.06.2014. Utwory Apoloniusza Ciołkiewicza – wyróżnienie w Konkursie na Aforyzm i Fraszkę im. Eugeniusza Szulborskiego „Satyrbia 2013”.

Spotkania warsztatowe NKL w Białymstoku. Warsztaty literackie (poświęcone poezji): 5.04.2014 (prowadziła Irena Grabowiecka); 10.05.2014 (prowadziła Joanna Pisarska); 7.06.2014 (prowadziła Irena Grabowiecka).

PONADTO W REGIONIE:

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Środy literackie. Spotkania autorskie (kwiecień – czerwiec 2014). Wypożyczalnia Główna, ul. Kilińskiego 11. # 2.04.2014. Aleksander Miśkiewicz. # 9.04.2014. Janina Puchalska-Ryniejska. # 16.04.2014. *U stóp krzyża*. Tadeusz Trojanowski – fortepian, Lidia Maria Trojanowska – słowo, Jacek Pawlusz – multimedia [spotkanie w Czytelni Książek, ul. Kilińskiego 16]. # 23.04.2014. Musa Czachorowski. # 30.04.2014. Krzysztof Czyżewski. # 7.05.2014. Ks. dr hab. Jerzy Sikora. # 14.05.2014. Grażyna Cylwik. # 21.05.2014. Małgorzata Kadysz. # 28.05.2014. Danuta Bartosz. # 4.06.2014. Kordian Michalski. # 11.06.2014. *Od Blocha do Piazzolli*. Wykonawcy: Roman Zieliński – skrzypce, Barbara Dębowska-Łajewska – fortepian [spotkanie w Czytelni Książek, ul. Kilińskiego 16]. # 18.06.2014. Dr Jolanta Wróbel-Best.

28.06.2014. Rozstrzygnięta została trzecia edycja Nagrody Poetyckiej ORFEUSZ im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego – Leśniczówka Pranie, Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Laureatem III edycji Nagrody im. K. I. Gałczyńskiego ORFEUSZ za najlepszy tom poetycki minionego roku został Przemysław Dakowicz z Łodzi za tom *Teoria wiersza polskiego* wydany przez Towarzystwo Przyjaciół Sopotu w ramach Biblioteki Toposu. Decyzją jury laureatką ORFEUSZA MAZURSKIEGO za najlepszy tom poetycki autora z Warmii, Mazur lub Suwalszczyzny została Mariola Kruszewska z Mińska Mazowieckiego za tomik *Wczoraj czyli dziś* wydany przez Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku.

K. S.

KSIĄŻKI

Edmund Borzemski. *Człowiek za burtą*. Wydawcy: Oficyna Konfraterni Poetów – 1986, Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2014. Stron 72; 16,5 x 12 cm; ISBN 978-83-63653-44-6; ISBN 978-83-7490-650-0. Redakcja, tytuł i kompozycja zbioru, tytuły cyklów: Harry Duda. Redakcja ogólna: Jacek Lubart-Krzysica. Na okładce i w tomiku: grafiki Wojtka Kowalczyka. Opracowanie graficzne: Ewa Koziół. # Tomik poezji. 49 wierszy w sześciu rozdziałach: *Światło bezimienne; Zapomniane ogrody; Trzask cienkiego lodu; Choć nie trzymamy się za ręce; Ech, historio...; Adresy liryczne*. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autora i nota: *Edmund Borzemski urodził się 15.06.1959 r. w Opolu i tu ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Historyk, poeta, w swoim dorobku pisarskim posiada kilkadziesiąt artykułów z dziedziny krytyki literackiej oraz historii. Mieszka w Korfantowie. Debiutował jako poeta w 1987 roku. Drukował wiersze w licznych czasopismach i wydawnictwach zbiorowych (...). Popularyzuje poezję wśród młodzieży szkolnej. Jest inicjatorem konkursu recytatorskiego poezji jenieckiej oraz cyklicznych spotkań z poezją patriotyczną. (...) Jest członkiem Związku Literatów Polskich (w Oddziale Opolskim pełni funkcję Sekretarza), Konfraterni Poetów w Krakowie, Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego w Katowicach, Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Opolu oraz Niemodlińskiego Towarzystwa Regionalnego. Wydał zbiory poezji: „Podzielmy się słowem” (Opole 1992), „Obok milczenia” (Opole 1995), „Nieobecność to kamień” (Opole 1996), „Wyścig o” (Opole 1998), „Gwiazda Syzyfa” (Opole 2002), „Nie gasić gwiazd” (Kraków 2005), „Wiatrem po szkłe” (Kraków 2009), „Przetrwać” (Kraków 2011).*

Krystyna Furtak. *Tendencje nadrealistyczne we współczesnej poezji i plastyce a twórczość osób psychicznie chorych*. Wydawnictwo Werset, Lublin 2014. Stron 324; 24 x 17 cm; ISBN 978-83-63527-47-1. Monografia napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Krzysztofa Dybciaka. Redakcja: dr hab. Hubert Łaskiewicz, prof. KUL. Projekt okładki: Agata Pieńkowska. ## Str. 7-13: Krzysztof Dybciak. *Przedmowa*. Z tekstu: *Krystyna Furtak jest jedną z najciekawszych postaci*

w środowiskach twórczych współczesnej Polski. (...) Poetka nagradzana w licznych konkursach i należąca do lubelskiego oddziału Związku Literatów, malarka i graficzka, mająca w dorobku kilkadziesiąt wystaw w kraju i za granicą, absolwentka historii sztuki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II publikująca teksty z zakresu krytyki artystycznej, aktywna członkini w Polskim Stowarzyszeniu Ludzi Cierpiących na Padaczkę, wreszcie autorka rozprawy naukowej (i nie tylko naukowej) prezentowanej czytelnikom w niniejszym tomie. Imponująco wszechstronna twórczość w obszarach słów, obrazów, pojęć, emocji, działań etycznych... ## Ze spisu treści: # Część I. Elementy surrealistyczne w polskiej poezji lat 1918-1939. # Część II: Nowa koncepcja osobowości w poezji i malarstwie polskim po drugiej wojnie światowej. # Część III: Związki twórczości literackiej osób psychicznie chorych ze sztuką surrealistyczną. [1. Analiza literackich utworów osób psychicznie chorych; 2. Relacje ze sztuką współczesną; 3. Związki z twórczością pisarzy chorych psychicznie; 4. Wyjaśnienia teoretyczne; 5. Inskrypcje w dziełach plastycznych psychicznie chorych]. # Aneks II [Wystawy indywidualne; Wystawy zbiorowe; Wykaz opublikowanych prac; Medale].

Komu słowo a komu ciszę? Almanach poetów Borów Tucholskich. Wydawca: Przedsiębiorstwo Marketingowe LOGO na zlecenie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tucholi, Tuchola b.r.w. [2013]. Stron 184; 22,4 x 15,5 cm; ISBN 978-83-62097-35-7. Wybór wierszy, redakcja i opracowanie: Kazimierz Rink. Współpraca redakcyjna i korekta: Kazimierz Żarski. Projekt okładki i koncepcja plastyczna: Justyna Więckiewicz. # Str. 5-7: Kazimierz Rink. *Strofy zielenią szumiące.* [Wstęp]. # Wiersze 24 autorów; przy zestawach wierszy zdjęcie i nota o autorze. Autorzy: Jakub Bednarczyk-Nowoszewsky, Krystyna Brodowska, Magdalena Czarna-Gliszczyńska, Kinga Gabrych, Barbara Jędrzejewska, Franciszek Kamecki, Barbara Kasica-Kołomyjska, Elżbieta Kotras, Mirosława Michalska, Lucyna Minczanowska-Pitala, Ewa Ossowska, Kazimierz Rink, Jan Sabiniarz, Marek Sass, Katarzyna Sekudewicz, Roman Senski, Małgorzata Skwirowska, Izabela Barbara Stelmachowska-Żółkiewicz, Małgorzata Urbańska, Jadwiga Witkowska, Grażyna Wojcieszko, Urszula Roma Zielińska, Wojciech Ziółkowski, Kazimierz Żarski.

Mirosław Kossakowski. *Wyszczerbiony kubek i inne opowiadania.* Copyright Mirosław Kossakowski, Warszawa 2014. Stron 168; 20,3 x 13,9 cm; ISBN 978-83-929766-2-2. Redakcja: Maria Ewa Aulich. Oprawa graficzna i ilustracje: Anna Kossakowska. # Tom opowiadań; 11 opowiadań: *Wyszczerbiony kubek; Zezowata; Zezwolenie; W zaklętym kręgu; Sąsiedzi; Sanatorium; Karafka; Nowe czasy nowe życie; Wspaniała zabawa; Drewniany karabin; Nie wypalił.* W „Najprościej” opublikowane były: *Wyszczerbiony kubek* (1/103/2014), *Sąsiedzi* (4/98/2012), *Drewniany karabin* (3/101/2013, 4/102/2013). # Str. 3-4: Maria Ewa Aulich. *Sceny z życia wzięte.* [Wstęp]. Z tekstu: *Bohaterami tego tomu opowiadań są po prostu ludzie uwikłani w codzienność razem z całym życiowym bagażem i zgodnie z nim próbujący rozwiązywać napotymane problemy. Kossakowski bacznie się im przygląda i w skondensowanej formie notuje postawy, jakie możemy spotkać tuż obok – na ulicach wielkiego miasta, na zagranicznej budowie, w szkole na prowincji, czy gdzieś w niewielkiej wiosce. (...) W „Wyszczerbionym kubku” nie ma nic wymyślnego. Czytając odnosi się wrażenie, że autor przekazuje czytelnikom tylko to, co zobaczył, odczuł, może przeżył sam. Aż ma się ochotę zapytać, gdzie i kiedy spotkał żebraczkę z tytułowego opowiadania, w jakim sanatorium widział sceny pokazane w innym tekście, od kogo usłyszał historię zamkniętą między rokiem 1950, a mniej więcej 80-tym, którego bohater, kilkuletni na początku chłopiec z drewnianym „kalabinem” przypadkiem spotyka po latach, na eksportowej budowie świadka tamtych, traumatycznych dla dziecka wydarzeń.* # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze oraz wypowiedzi krytyków (Jerzy Przeździecki, Jan Zdzisław Brudnicki, Andrzej Zaniewski). Fragmenty wypowiedzi na temat książki: *Szczególnie wiele opowieści dotyczy szkolnictwa od strony nauczycieli, ich losów, wysiłków przetamywania zapóźnień w oświacie, anegdot o dziwakach, niecodziennych sytuacjach, uczniach urwisach. Do lżejszego gatunku prozy należą humoreski o seniorach, emerytach, sanatoriuszach, klubowiczach, studentach trzeciego wieku, itp. itd.* (Jan Zdzisław Brudnicki). *Zachwyciła mnie mistrzowska narracja, pełna zaskakujących pomysłów, nowatorskich propozycji, ciekawa również od strony językowej,*

gramatycznej... Uwagę zwraca autentyczność dialogów, prawdziwość wypowiedzi, znajomość żywego współczesnego języka, zależnego przecież od społeczności, z których wywodzą się opisywane postacie, dodajmy o ekspresyjnie naszkicowanych charakterystykach. (Andrzej Zaniewski).

Mariola Kruszewska. *Wczoraj czyli dziś*. Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku, Białystok 2013. Stron 116; 20,4 x 12,5 cm; ISBN 978-83-60308-36-3. Redaktor: Izabela Dąbrowska. Korekta: Joanna Krukowska. Konsultacje merytoryczne: Krystyna Bezubik, Janusz Taranienko. Zdjęcie na okładce: Izabela Dąbrowska. Projekt okładki: Lila Wyszkowska, Jarosław Dzierniejko. Opracowanie: Barbara Popławska. Tomik poezji [46 wierszy, częściowo opatrzonych cytatami pełniącymi funkcję komentarzy]. # Na str. 1 adnotacja: Wydanie książki ufundował Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku jako nagrodę w IV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „Tutaj jestem”. # Na str. 3 nota o autorce: *Mariola Kruszewska, mińszczanka od urodzenia, czyli od 1965 roku, związana z tym miastem zawodowo, rodzinnie i emocjonalnie. Z wykształcenia polonistka i historyk. Z zamiłowania podróżniczka, ukochała wschodnią część Polski z jej pięknym krajobrazu, wspaniałymi ludźmi i trudną historią, której poświęciła wiele ze swoich wierszy. Laureatka ogólnopolskich konkursów, autorka tomiku „Bywam kobietą” (Tuchów, 2011). Współzałożycielka działającego od 2008 roku internetowego forum literackiego „Ogród ciszy”*. # Str. 105-108: Janusz Taranienko. *Tutaj – czyli poetycka dysputa o wartościach*. [Posłowie]. # Str. 109-110: Krystyna Bezubik. *Spojrzenie na wczoraj przez pryzmat dziś*. [Posłowie]. ## W czerwcu 2014 Mariola Kruszewska za tomik *Wczoraj czyli dziś* została laureatką ORFEUSZA MAZURSKIEGO w ramach III edycji Nagrody im. K. I. Gałczyńskiego ORFEUSZ [Leśniczówka Pranie, Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego].

Tadeusz Józef Maryniak *Fatum. Wiersze nie tylko satyryczne 1953-2013*. Wydawca: TAMAR Tadeusz Józef Maryniak, Warszawa 2014. Biblioteka Tamara Tom 37. Stron 116; ISBN 978-83-930124-0-8. Projekt okładki: Piotr Szalkowski. Tom wierszy satyrycznych z różnych lat (51 wierszy, 5 fraszek oraz *Życzenia świąteczne i noworoczne* z lat 1996-2014). Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze.

Wacław Płonka. *Stara żaba. Wiersze i zagadki dla dzieci*. Samorządowy Ośrodek Kultury w Alwerni, Alwernia 2008. Stron 148; 22,9 x 16,7 cm; ISBN 978-83-926560-1-2. Ilustracje: Anna Płonka. Wstęp: Iwona Firek. *Publikację wydano dzięki pomocy finansowej władz samorządowych gminy Alwernia*. Zbiorek wierszy dla dzieci. # Str. 5-6: Iwona Firek. *Stara żaba*. [Wstęp]. Z tekstu: *Wiersze te po prostu zaciekawiają, zmuszają do zastanowienia i wyciągania wniosków, równocześnie bawiąc i wprawiając w dobry humor. Dzieci, a także nauczyciele często odnajdywali w tych wierszach analogie do twórczości Jana Brzechwy. Autor także przez kilka lat pracował z dziećmi prowadząc zajęcia taneczne. Niniejszy tomik jest w pewnym sensie wynikiem doświadczeń i spostrzeżeń wyniesionych z tej pracy. Aby ją wzbogacić i urozmaicić, Wacław Płonka sam zaczął pisać dla swoich małych podopiecznych*. # Str. 7: Wacław Płonka. *Od autora*. # Str. 9-75: *Wiersze*. (57 wierszy dla dzieci). # Str. 77-78: *Zabawa w zaprzeczanie*. # Str. 79-139: *Zagadki* (217 zagadek). # Str. 141-144: *Antonimy*. ## Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autora i notka: *Wacław Płonka ur. w 1954 r. w Regulicach. Dzieciństwo i młodość spędził w domu rodzinnym, w Brodłach. Obecnie mieszka w Alwerni. Budowlaniec, a także instruktor tańca towarzyskiego. Przez wiele lat radny gminny. Członek Grupy Twórczej „Cumulus” w Chrzanowie oraz Teatru Ludowego „Tradycja” w Okleśnej (gmina Alwernia). Pisze głównie utwory rymowane: wiersze, zagadki dla dzieci, utwory satyryczne, teksty piosenek z własną muzyką. Wielokrotnie nagradzany i wyróżniany w ogólnopolskich konkursach poetyckich. (...)*.

Alina Rzepecka. *Oswajanie snów*. [Copyright by Alina Rzepecka], Bydgoszcz 2014. Stron 68; 18 x 12 cm; [bez numeru ISBN]. Redakcja: Wydawnictwo WM Sp. z o.o. Ilustracje: Alina Rzepecka. Druk i oprawa: Wydawnictwo WM Sp. z o.o., Bydgoszcz. Tomik poezji [58 wierszy; drugi z kolei tomik bydgoskiej poetki]. Na str. 3 dedykacja: *Tym którzy nauczyli mnie kochać...* Na str. 65 adnotacja: *Podziękowania Marii Aulich i Małgorzacie Grajewskiej za pomoc w zredagowaniu tomiku*. Brak noty o autorce. Na ostatniej stronie okładki tekst: *Poetka*

z matematyczną precyzją porządkuje demony dręczące kobiece jestestwo. Dzięki temu tomik układa się w logiczny ciąg zdarzeń, od wewnętrznego buntu po pokorę wobec Dawcy Życia. I niech mnie Pan Bóg broni przed nazywaniem tych wierszy kobiecą poezją. (Maria Ewa Aulich).

Erazm Stefanowski. *Nie wiary godne*. Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Białystok 2014. Stron 88; 21 x 14,6 cm; ISBN 978-83-63470-21-0. Redaktor: Jan Leończuk. Zdjęcie na okładce: Grzegorz Haraburda. Grafiki: Joanna Stefanowska. Zbiór opowiadań – 11 opowiadań w trzech rozdziałach: *W CIENIU SUTANNY. Czy Bóg jest mężczyzną???*; *Całkiem święta Agata*; *Niewidzialna dłoń*; *Uduchowiony myśliwy. NIE DO WIARY. Sąd nie-ostateczny*; *Niewierny wierny*; *Tryptyk krzyżowy (Pal lichy; Tłum pod krzyżem; Droga przez mękę)*. *BIEBRZNIĘCI. O biebrzniętym Witoldzie*; *Zakochany anioł*; *Biebrzanica*; *Riko*. Na ostatniej stronie okładki zdjęcie autora i notka: *Erazm Stefanowski – urodził się w 1976 r. i mieszka w Augustowie. Z wykształcenia prawnik, pracuje w Wydziale Finansowym Urzędu Miejskiego w Augustowie. Mąż, ojciec trzech synów. Autor wierszy, opowiadań, felietonów, esejów, publikowanych w prasie lokalnej i krajowej. Laureat licznych ogólnopolskich konkursów literackich. W 2006 r. wydał tomik poetycki „Zaprawione mirrą”. „Nie wiary godne” to książkowy debiut autora na niwie prozatorskiej. W „Najprościej” publikowane już były opowiadania *Czy Bóg jest mężczyzną???* (1/75/2007) oraz *Całkiem święta Agata* (1/87/2010).*

Ryszard Wasilewski. *Jeżeli czytasz we mnie...* Wydawnictwo Książkowe IBiS, Warszawa 2010. Biblioteka „Poezji dzisiaj” – tom 6. Stron 64; 20,4 x 14,4 cm; ISSN 1508-9398. Projekt okładki: Aneta Nawrocka. Fotografia na okładce: Wojciech Walania. Tomik poezji (42 wiersze w dwóch rozdziałach: *Plus minus*; *Codziennosc*; na str. 51-62 *Spostrzeżenia* – 77 aforyzmów). Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze: *Ryszard Wasilewski ur. 1938 w Kolumnie (aktualnie dzielnica Łasku). Ukończył Wydział Prawa i Administracji UŁ. Uprawia poezję i satyrę. Jego utwory zamieszczane w krajowych pismach literackich, antologiach i w internecie. Jest laureatem licznych konkursów poetyckich i satyrycznych. Dotychczasowe publikacje książkowe: „Nadpalone obrazy” 2006 r., „Docinki wyłącznie dla dojrzałych” 2009 r. (...).*

Ryszard Wasilewski. *Fraszki świntuszki*. [© Ryszard Wasilewski], b.m.w., b.r.w. [Łask 2013]. Stron 40; 14,9 x 10,4; ISBN 978-83-62361-30-4. Ilustracje, projekt okładki: Sławomir Łuczyński. Tomik fraszek (60 fraszek – czterowiersze). Na ostatniej stronie okładki karykatury twórców i krótkie notki: *Ryszard Wasilewski. Poeta, satyryk, aforysta. Członek Związku Literatów Polskich. Kolumnianin. Sławomir Łuczyński. Artysta plastyk. Wiceprezes Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury. Pabianiczanie.*

K. S.

A p o l o n i u s z C i o ł k i e w i c z

ŻYWOT CZŁOWIEKA POBOŻNEGO

**Z cichym przekleństwem wstałem w poniedziałek z rana.
Ażeby się dobudzić, wypłem szatana,
muszę do pracy jechać! Auto nie zapala...
A niech to wszyscy diabli! Siadł akumulator
cztery dni po przeglądzie. Mechanik – amator,
bodaj z piekła nie wylazł! Przez niego nawala.**

**A w pracy? Szef piekielnik, oby zdechł pod płotem,
znowu na mnie chce zwalić najgorszą robotę,
zaś kadrowa – diablica grzebie mi w papierach.
Ażeby ją szlag trafił w tym miejscu i teraz!**

**I tak przez cały tydzień: A to żona chora,
diabli ją wiedzą, na co. Wezwałem doktora,
potem w aptece dycha ucieka za dychą.
Czyżby szatański spisek? Niech to porwie lichu!**

**To znów ratę spóźnioną przyszło mi zapłacić,
do diaska, sprawa jasna, musiałem znów stracić!**

**W sobotę chcę odpocząć, lecz kroki w oddali
słysząc, do drzwi pukanie. Znów diabli nadali
jakichś gości. Więc wołam: Apage satanas!
Chyba piekło naprawdę sprzysięgło się na nas!**

**Uff, niedziela nareszcie, więc jestem w kościele
i idę do spowiedzi. Grzeszyłem niewiele.
Coś nabroił? – ksiądz pyta. - Na mszy raz nie byłem.
– I to wszystko? – Nic złego więcej nie zrobiłem...**

A p o l o n i u s z C i o ł k i e w i c z
